Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem „OPINIA", Łódź, Al. 1-go Maja 13

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

ROK IV. Nr 32 (45) — ŁÓDŹ — WARSZAWA 27 MARCA 1948 r. — CENA 15 zł.

„... Będziemy jej bronić naszą krwią..."

Rzecz dziwna: haniebna zdrada, jakiej dopuściła się wobec narodu żydowskiego klika wojskowo-bankierska, rządząca dziś Stanami Zjednoczonymi, wywołała nie tylko potężne oburzenie całego, postępowego świata, wstrząśniętego brudną robotą amerykańskich parwenjuszy — ale też i dziwnie wzmocniła postawę moralną zmagające go się Jiszuwu, jak też i całego współwalczącego narodu żydowskiego.

Cierpiący naród gnie się zwykle pod wpływem ciosów spadających nań. Ciężko doświadczany słabnie i kruszeje. Ale, jak człowiek, bity i maltretowany dochodzi czę sto do stanu, kiedy dziwnie rozpływa się w nim świadomość doznawanego bólu, a podeptana godność i palące uczucie nienawiści do ciemiężyciela każą mu wyprostować zgięty grzbiet i spojrzeć w twarz prześladowcy wzrokiem, obezwładniającym swą siłą — tak też i naród, raz po raz przez los smagany, stan taki kiedyś osiąga. Jeszcze dni temu kilka troska i niepewność przygniatały nas, wsłuchanych w odgłosy walk w Palestynie, i w odgłosy dyplomatycznych batalii na terenie Rady Bezpieczeństwa. Baliśmy się niespodzianek. Czuliśmy, że nadejdą. Miotał nami niepokój.

A dziś padły już złowieszcze słowa. Padły jak grom i nie był to grom z nieba jasnego! Niebo amerykańskie, które grom ten wyrzuciło daleko nie jest jasne. Pada na nie cień knowań i machinacji zachłannego imperializmu amerykańskiego. Jasna, natomiast jest już dziś nasza sytuacja. Pozbywamy się resztek złudzeń. Wiemy już, na co i na kogo liczyć możemy. Dobrze już wiemy, dla kogo jesteśmy obiektem sprzedażnym w brudnych przetargach handlarzy nafty i krwi, a dla kogo narodem niezczęśliwym, bezdomnym, zasługującym na miejsce na ziemi, które mielibyśmy prawo nazywać swoim. Wiemy już, co praktycznie oznaczają słowa współczucia i pełne zakłamania deklamacje. Wiemy już, jaką wartość przedstawiają uchwały międzynarodowe i ciała, uchwały te wynoszące, w tym świecie nienawidzących się narodów. Ale wiemy też i czujemy że igrać z doprowadzonym do ostateczności narodem, bezkarnie i bezustannie nie można. Nie mogą tego nawet czynić pewni siebie, maklerzy giełdy nowo-yorskiej, zapatrzeni w ogromne sterty swoich dolarów.

Cena nafty jest dziś może na świecie wyższa od ceny krwi żywej. Ale żywa krew narodu, doprowadzonego do rozpaczy, buchnąć może płomieniem groźniejszym i bardziej żywiołowym, niż najpotężniejsze cysterny z naftą.

Jesteśmy już dziś gotowi na wszystko. Wypowiadają to twardo wszyscy. Wykrzyknął to ostro delegatom do Rady Bezpieczeństwa, reprezentant Agencji Żydowskiej, Silver, wypowiedział to stanowczo premier Rządu Żydowskiego, Ben Gurion, oświadczyło to w komunikacie specjalnym dowództwo Hagany, naszej armii narodowej, „MANEWR AMERYKAŃSKI UDERZYŁ BARDZIEJ W PODSTAWY MIĘDZYNARODOWEJ WSPÓŁPRACY POKOJOWEJ NIŻ W IDEĘ PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO. PAŃSTWO ŻYDOWSKIE BĘDZIE, BOWIEM, MIMO WSZYSTKO UTWORZONE SIŁĄ NASZEJ WALKI OBRONNEJ. ŻYDZI SĄ ZDECYDOWANI NIE ZAWRACAĆ Z RAZ OBRANEJ DROGI. PALESTYNA MUSI BYĆ NIEZALEŻNA. ZBUDOWALIŚMY JĄ NAJWIĘKSZYM WYSIŁKIEM NASZYM. BRONIĆ JEJ BĘDZIEMY NASZĄ KRWIĄ..."

Zdecydowanie i bezkompromisowo brzmią słowa odezwy. To nie są deklaracje na efekt obliczone. To twarde postanowienie narodu, nie mającego już odwrotu, STOCZENIA WALKI NA ŚMIERĆ I ŻYCIE. Nie będą z nami igrać wiecznie maklerzy giełdy światowej. Nasza krew jest droga. Droższa od nafty i akcji anglo-amerykańskich domów bankowych. Tanio jej nie oddamy. ODDAMY JĄ ZA WOLNOŚĆ I POKÓJ.

Maksymilian Tauchner

Dawid Ben Gurion

Walczyć do pełnego zwycięstwa!

Wielu z nas myślało, że decyzją w Lake Success sprawa nasza została kompletnie rozwiązana. Gorzko się jednak pomylili. Z drugiej strony nie wolno nam jednak lekceważyć znaczenia proklamacji ONZ. Byłaby to również pomyłka.

Dotychczas jeszcze nie została stworzona siła, którąby miała bronić nie tylko nas, ale także i Narody Zjednoczone.

Gdyby jednak, w najgorszym razie, Organizacja Narodów Zjednoczonych nie była w stanie obronić swoich decyzji, bylibyśmy samobójcami, nie prowadząc walki naszymi własnymi siłami.

Walka ta ma wielkie znaczenie dla naszej przyszłości i będziemy ją prowadzić. Nie spodziewaliśmy się zresztą nigdy podarunku — narody nie otrzymują prezentów.

Naród powinien bronić swoich praw własnymi siłami i wtedy dopiero zostaje uznany przez sąd narodów. I my musimy tak postępować, gdyż sam fakt, że walczymy o sprawę, którą większość narodów już uznała za słuszną, służy nam za oparcie w naszej walce i w naszym wytrwaniu.

Państwo jest dla całego narodu i **cały naród musi je budować**; sami Żydzi palestyńscy nie mogą tego uczynić. Państwo żydowskie nie jest tylko dla Żydów, znajdujących się w Erec. Państwo żydowskie jest dla całego narodu żydowskiego i tylko w tedy, gdy zmobilizujemy wszystkie siły narodu, zdołamy je stworzyć, zaś możliwość zmobilizowania narodu jest w dużym stopniu zależna od postawy Jiszuwu.

ARABOWIE PALESTYŃSCY NIE CHCĄ WOJNY

Nawet przedstawiciele Ligi Arabskiej przyznają, że Arabowie palestyńscy nie wstąpili do walczących szeregów, mimo wielkiego nacisku. Przywódcom udało się wciągnąć tylko nieliczne miejscowe bandy.

Państwa arabskie, które są ślepym narzędziem w rękach Brytyjczyków, zmuszone były szeroko otworzyć swoje granice, celem przepuszczenia zamaskowanej armii, mającej za zadanie rozpoczęcie wojny z Jiszuwem w Erec. Jednak kierownicy Ligi Arabskiej i miejscowi wojskowi attaches przekonali się, że Żydzi potrafią prowadzić wojnę. Należy zaznaczyć, że dotychczasowe wysiłki nasze nie osiągnęły jeszcze najwyższego stopnia, gdyż tylko mała część Jiszuwu została dotychczas zmobilizowana i nie wszyscy zmobilizowani zostali uaktywnieni — nie wykorzystaliśmy nawet jeszcze naszych materialnych rezerw.

Dotychczas Jiszuw był w walce sam, gdyż istniejąca przeciw nam blokada jest wyjątkowo przestrzegana. Mamy jednak nadzieję, że władza mandatowa długo już trwać nie będzie, a wtedy będziemy mieli możność zmobilizowania wszystkich naszych sił i sił całego narodu, który przyjdzie z pomocą.

Zapowiedź powstania Arabów palestyńskich, którym nas tak straszono, nie ziściła się. Wszelkie ataki band arabskich, skierowane przeciw nam, zostały odparte. Wieś arabska, w przeważającej części, udziału w walkach nie bierze.



Żołnierze Hagany w akcji

DRUGI ETAP WALKI

Po zawarciu traktatu przyjaźni między irackim ministrem spraw zagranicznychr, Salahem Dieharem, a Bevinem, i po naradach generała Claytona z państwami Ligi Arabskiej granice krajów arabskich zostały otwarte dla inwazji Brytyjczyków i Arąbów.

Po raz pierwszy stoimy w obliczu prowadzenia wojny z sąsiednimi państwami, któ re chcą gwałtem zahamować odrodzenie narodu żydowskiego. Zapewne, za ich plecami stoją tacy, którzy ich do tych czynów popychają, mówiąc: „Nie bójcie się, będziecie mieli obrońców! Możecie być członkami ONZ i równocześnie zwalczać jej postanowienia".

Penetracja band z zewnątrz zapowiada drugi etap walki, która rozpoczyna się w przede dniu formalnej likwidacji mandatu, gdyż faktyczna jego likwidacja zaczęła się jeszcze w 1939 roku. Powinniśmy się liczyć z tym, że ten etap walki nie jest może jeszcze ostatnim. Wierzymy, że siły Hagany rozbiją i te bandy. Niedawno byliśmy świadkami heroicznej walki w kolonii religijnych Żydów Tirat Cwi. Nie trzeba się jednak łudzić, że stale będziemy odnosić takie zwycięstwa.

Jeśli nawet uda nam się złamać ataki band, to jest jeszcze rzeczą możliwą, że walka będzie trwać i nadal. Nie ma gwarancji że do walki nie będą wciągnięte regularne wojska sąsiednich krajów. Nie wolno nam lekceważyć powagi niebezpieczeństwa. Kto zna wprawdzie legendę o „powstaniu w pustyni", które nie doszło do skutku, kto widział siłę arabskiej armii w Iraku i przygląda się walkom w Palestynie, ten nie ma powodu do przeceniania militarnych sił tych krajów, ale zdawać musimy sobie sprawę, że nie stoimy wyłącznie w obliczu ataków sił arabskich. Za nimi kryją się siły większe, których nie wolno nam lekceważyć.

ZAMASKOWANA WOJNA NAJEMNYMI SIŁAMI

„Wojna z Żydami — mówił Churchill — jest niemoralna". I taką ona jest w istocie, gdyż jest prowadzona w sposób zamaskowany — najemnymi siłami. Ci, którzy kierują angielską polityką, muszą się posługiwać przeciw nam cudzymi rękami.

Liga Arabska dotychczas nie wykazała żadnych zdolności i aktywności dla dobra Arabów. Nie zdołała ona użyźnić wielkich obszarów ziemi, leżącej od lat odłogiem, nie zdołała wyleczyć swoich chorych, ani zlikwidować analfabetyzmu. Jest rzeczą wątpliwą, czy Liga sama odważyłaby się rewoltować przeciw uchwałom ONZ i wszcząć z nami wojnę.

Stoimy w obliczu ciężkiej walki, prowadzonej przez wielkie mocarstwo, posiadające jeszcze wielką siłą niszczycielską. Dobrze, że wiemy, co nas czeka.

Naszym pierwszym obowiązkiem jest: wytrwać w walce, tak, jak wytrwaliśmy już nieraz w naszych dziejach.

Choć nie posiadamy państwa, ani organów państwowych, i choć w kraju znajduje się wrogo nastawiony przeciw nam rząd, to jednak dotychczas wytrzymaliśmy. mało, stanowiliśmy siłę, której przeciwnik nie mógł lekceważyć.

Do walki została narazie wciągnięta mała część Jiszuwu i cały naród udzielił nam nieznacznej pomocy, ale będziemy niewątpliwie stali jeszcze w obliczu poważnych wydarzeń. Granice stoją otworem dla band, które przeniknąć mogą w pełnym uzbrojeniu z północy, wschodu, a nawet także i z południa. Musimy wytężyć nasze siły tak, aby odpowiadały powadze i wielkości chwili.

MUSIMY ZAKTYWIZOWAĆ NASZE POTENCJALNE MOŻLIWOŚCI

Nasze potencjalne możliwości nie są mniejsze od możliwości państw arabskich. Dowodem tego były wszystkie nasze starcia z Arabami na przestrzeni 70-ciu lat, począwszy od ataków na kolonię Petach-Tikwa, a skończywszy na ostatnim ataku na Tirat Cwi. To jest jednak tylko potencjalna na razie możliwość. Cały, bez przesady, byt narodu żydowskiego **zależny jest od tego, czy uda się nam zawczasu zaktywizować nasze potencjalne możliwości.** To jest najistotniejszy problem! Nie wszystkie nasze możliwości zostały już przez nas zmobilizowane. Kryją się one w naukowych technicznych, organizatorskich talentach, w naszych ludziach! Co potrafimy uczynić wykazały wypadki w Jechiam, Kfar Ecjon i Tirat Cwi. Podobnymi czynami potrafimy się przeciwstawić wrogowi.

Od chwili naszego trzeciego z kolei historycznego powrotu do ojczyzny jesteśmy ludźmi pokoju i pracy. **Chcieliśmy budować państwo nasze pokojem, lecz nam uniemożliwiono.**

Musimy się z tym liczyć i oświadczyć całemu światu, że jeśli rozwiązanie może być dokonane wyłącznie siłą — użyjemy jej!

Jesteśmy pionierami całego narodu. **I miecz, który wbrew naszej woli zmuszeni byliśmy wyciągnąć z pochwy — nie będzie włożony z powrotem wcześniej — niż powstanie państwo żydowskie, a naród żydowski z dumą powróci do swojej ojczyzny.**

A.

KOMUNIKATY Z PLACU BOJU

15.III-48

SZCZEGÓŁY BOHATERSKIEJ ŚMIERCI 16-tu ŻOŁNIERZY HAGANY

JEROZOLIMA Jak wiadomo, 16-tu członków Hagany poległo bohaterską śmiercią w bitwie pod Jerozolimą.

Obecnie podajemy szczegóły bitwy: jedno stka Hagany w sile 20 osób, powracając z pomyślnie przeprowadzonej akcji w okolicy **Ramalla, natknęła się na grupę kilkuset** Arabów w pobliżu Kalandria. Żołnierze Hagany, zaatakowani z tyłu przez przeważające siły arabskie, wszczęli bój, który trwał 4 godziny. Podczas boju Arabowie otrzymali zna czne posiłki w ludziach i amunicji. 12-tu członków Hagany padło od wrogich kul na miejscu boju. 5-ciu zostało wziętych do niewoli. Arabowie mieli zamiar uprowadzić ich do sztabu Komitetu w Ramalla po drodze jednak napotkawszy patrol brytyjski policji, zamordowali jeńców żydowskich na miejscu. 6-ciu wojownikom żydowskim udało się zbiec.

Poniżej podajemy nazwiska poległych bohaterów żydowskich:

Szymszon Dagani, Mordchaj Grossman, Meir Ezra, Jekutiel Auerbach, Mosze Kohen, Simon Jokobowicz Dawid Kohen, Jehuda Mizrachi, Elijahu Selzach, Aszer Lipkon, Jehoszua Weisman, Natan Perlman, (dziennikarz), **Mordchaj Jifrach, Reuwen Mizrachi, oraz Noach Grossman** (syn poety hebrajskiego Reuwena Grossmana i student Uniwersytetu Hebrajskiego).

Wszyscy polegli byli w wieku od 20 do 23 lat.

17.III-48

NIEMIECKI DOWÓDCA BANDY ARABSKIEJ

JEROZOLIMA. Podczas akcji obronnej, prowadzonej przez oddziały Hagany w pobliżu Cholon, Żydzi odparli atak Arabów, którymi dowodził Niemiec. W walce, która trwała 4 godziny, Hagana użyła 3-calowych moździerzy i karabinów maszynowych, uniemożliwiając Arabom przedostanie się do żydowskich punktów obronnych. W pewnej chwili, niemiecki przywódca napastników arabskich zawołał w stronę obrońców: „Ergebt euch". W odpowiedzi na to, Żydzi wzmogli ogień i zarzucili przeciwnika granatami.

OFENSYWNE DZIAŁANIA HAGANY

JEROZOLIMA. Wzdłuż drogi Haifa — Janin oddziały Hagany przeszły do śmiałej ofensywy.

Wojska Hagany przedostały się 10 mil wgłąb obszaru nieprzyjaciela i wypełniły zadanie bojowe, nie ponosząc żadnych strat.

Podczas ataku, który rozpoczął się dziś o godz. 3-ej rano, Hagana wysadziła w powietrze most betonowy na drodze Haifa — Janin. Na skutek zerwania mostu wszelki ruch na drodze został zahamowany.

Wieśniacy arabscy usiłowali zatrzymać samochód Hagany z materiałem wybuchowym, który zdążał w kierunku mostu. Samochód został uszkodzony, lecz mimo to dotarł do miejsca przeznaczenia.

W ten sposób bandy arabskie zostały odcięte od Haify i północnej Palestyny, gdyż drugi szlak lądowy, wzdłuż wybrzeża, jest wyłącz nie kontrolowany przez żydowską ludność, której osiedla przeważają na tym obszarze.

* * *

JEROZOLIMA. Na południe od Haify oddziały Hagany podjęły akcję odwetową przeciwko wsi arabskiej, która udzielała schronienia napastnikom.

Według oficjalnego komunikatu, oddziały Hagany zburzyły we wsi 14 domów. 10 domów zostało uszkodzonych. Mieszkańcy wsi zmuszeni byli ewakuować się. W ten sposób zabezpieczony został ważny dostęp do Haify i osiedli, położonych w Zatoce Haifskiej.

18.III-48

POD ESKORTĄ BRYTYJSKIEJ POLICJI

JEROZOLIMA. Konwój, złożony ze 100 uzbrojonych Arabów syryjskich, irackich i palestyńskich, wśród białego dnia szybko przesunął się na samochodach obok brytyjskiej placówki wojskowej w Sarafandzie.

Samochody były szczelnie naładowane karabinami maszynowymi różnych typów.

Straż przednią konwoju stanowił uzbrojony motocyklista, jako ochrona z tyłu podążał samochód bez tablicy rejestracyjnej, w którego oknach tkwiły lufy karabinów maszynowych.

Według informacji Hagany, 12 samochodów ciężarowych ,wiozących Arabów w pełnym rynsztunku bojowym, udało się dziś w kierunku wsi Szeikh Muwanis, na północ od Tel Awiwu. Przez całą drogę — od wsi Kakun do Szeikh Muwanis — kolumna znajdowała się pod eskortą wojska brytyjskiego.

WALKI W NEGEWIE

JEROZOLIMA. Oddział Żydów zaatakował kolumnę Arabów, którzy usiłowali zająć osiedle żydowskie Gat w Negewie.

Podczas akcji wysadzono w powietrze wiejski urząd pocztowy, i budynek gminy. Straty wynoszą 30 tys. funtów.

Szczegóły przedstawiają się następująco: Arabowie usiłowali zająć leżące na odosobnieniu osiedle żydowskie Gat, otaczając je ze wszystkich stron. Gdy pierścień okrążenia znajdował się blisko osiedla, Arabowie zaczęli wdzierać się w obręb zabudowań. Tu jednak zostali powitani gradem ognia z karabinów. Jednocześnie uzbrojony oddział Hagany przybył na pomoc, przyłączając się do walki.

Arabowie zmuszeni zostali do wycofania się do wioski, w której później Hagana wysadziła w powietrze urząd pocztowy i budynek gminy.

Jak przypuszczają, podczas walki zabitych zostało 37 Arabów, raniono 40. Straty żydów wynoszą 7 zabitych i 6 rannych.

20.III-48

HAGANA ATAKUJE W JAFFIE

JEROZOLIMA. Oddziały Hagany zaatakowały dziś bazy wypadowe Arabów w Jaffie, posługując się ogniem z moździeży i granatami.

Atak trwał 4 godziny, 30 gwałtownych eksplozji słychać było w znacznej odległości od Jaffy. Arabowie utracili wiele pozycji i ponieśli liczne straty w ludziach.

22.III-48

TYBERIADA TERENEM NIEUSTAJĄCYCH WALK

JEROZOLIMA. Od środy nie ustaje walka w Tyberiadzie. Za liczne ataki na dzielnicę żydowską i transport, Arabowie płacili ciężkimi stratami w ludziach.

W czwartek Arabowie tyberiadzcy prosili żydów o zawieszenie broni ,proponując rozejm. Propozycja arabska została przez żydów przyjęta. W dzień po rozejmie, t. j. w piątek, Arabowie ponownie zakłócili spokój oświadczając, iż rozruchy wszczynają obcy przybysze, nad którymi pozbawieni są kontroli.

Po pogrzebie 11 poległych, Arabowie podjęli na nowo strzelaninę. Hagana odpowiedziała na atak, zadając napastnikom straty.

200 cudzoziemskich Arabów przedostało się w ostatnich dniach do Tyberiady podburzając miejscową ludność do ataków przeciwko żydom. Arabowie ci nie mają zamiaru na długo zagrzać miejsca w Tyberiadzie, gdyż obawiają się, iż rozbój w tej miejscowości będzie ich drogo kosztował.

24.III-48

UDAREMNIENIE OLBRZYMIEJ EKSPLOZJI W ŻYDOWSKIEJ HAIFIE

Dziś po południu przed szlabanem, zamykającym drogę do osiedla żydowskiego Kirjat Mockin, leżącym blisko Haify, zatrzymany został przez wiejską straż cywilną konwój arabski, składający się z 2 ciężarówek i 2 samochodów osobowych. Gdy Arabowie, pomimo ostrzeżeń strażników, usiłowali przejechać obok bariery, ze strony żydowskiej padły strzały, które spowodowały wybuch materiałów eksplodujących znajdujących się na samochodach.

Na skutek wybuchu 10 osób zostało zabitych, 7 ciężko rannych: Siła eksplozji była tak potężna, że na miejscu jej powstał lej głębokości 40 stóp. Około 30 mieszkańców osiedla Kiriat Mockin zostało rannych odłamkami.

Wstępne dochodzenie wykazało, iż samochody ciężarowe, które zostały uprzednio skradzione, zawierały ładunek broni i amunicji prócz materiału wybuchowego.

Haniebna zdrada!

Delegat St. Zjedn. w Radzie Bezpieczeństwa, oświadczył na posiedzeniu Wielkiej Czwórki dla sprawy Palestyny, że St. Zjedn. cofają swe poparcie dla planu podziału Palestyny i proponują tymczasowy system powiernictwa dla całego kraju.

Dr. SILVER PIĘTNUJE

Po świadczeniu delegata Ameryki wystąpił na Radzie Bezpieczeństwa przedstawiciel Agencji Żydowskiej dr Silver, który napiętnował w ostrych słowach nagłą zmianę stanowiska amerykańskiego w sprawie podziału Palestyny.

Silver przypomniał złożone uprzednio wielokrotnie przez prezydenta Trumana i Marshalla zapewnienia, że stanowisko USA w sprawie podziału Palestyny pozostanie niezmienione. Mówca zaznaczył, że takie stanowisko USA zachęci nacjonalistów arabskich do jeszcze gwałtowniejszych wystąpień w Palestynie. Silver wyraził zdziwienie, że delegacja amerykańska uległa groźbom wypowiadanym przez niektórych członków ONZ, celem zmiany powziętych już decyzji. Silver zaznaczył, że odstąpienie od raz już zajętego stanowiska byłoby równoznaczne z kapitulacją ONZ przed groźbami i zastraszeniami, podważając całkowicie wiarę w skuteczność decyzji tej organizacji.

Dr Silver zwrócił uwagę, że utworzenie powiernictwa w Palestynie w żadnym stopniu nie przyczyni się do zapewnienia pokoju temu krajowi. Ludność Żydowska trwa nadal przy zobowiązaniach, powziętych przez Generalne Zgromadzenie ONZ w sprawie podziału Palestyny.

ZSRR NA GRUNCIE UCHWAŁ ONZ

NOWY JORK Delegat Związku Radzieckiego w Radzie Bezpieczeństwa, Gromyko, potępił stanowisko Stanów Zjednoczonych w sprawie Palestyny. Mówca zaznaczył, że nowa decyzja rządu amerykańskiego harmonizuje w zupełności z postępowaniem delegacji amerykańskiej, która na naradach komisji czterech mocarstw usiłowała podważyć decyzję Generalnego Zgromadzenia ONZ w sprawie podziału Palestyny. Związek Radziecki — powiedział Gromyko — nie podziela opinii delegacji amerykańskiej, lecz domagać się będzie realizacji uchwały Generalnego Zgromadzenia ONZ.

SPRAWA MOBILIZACJI JISZUWU

JEROZOLIMA (PALCOR tel.) Ogłoszony przez Haganę zaciąg młodzieży żydowskiej do oddziałów Hagany, w wieku od lat 17 do 25 daje doskonałe wyniki.

Agencja Żydowska w swoim komunikacie donosi, iż w samej Jerozolimie zgłosiło się już przeszło 85 proc. młodzieży istniejącego kontygentu.

Ochotnicy kierowani są do wojskowych ośrodków szkoleniowych, które przygotowują kadry przyszłych bojowników żydowskich.

Zaciąg osób w wieku od lat 25 do 40 rozpocznie się 15 marca.

Postanowiono, iż służbę poza miastem pełnić będą tylko osoby wolne, względnie bezdzietne

Wszystkim żołnierzom Agencja Żydowska wypłacać będzie rentę w wysokości 25 funtów miesięcznie, oraz ojcom rodzin 9 funtów za każde dziecko.

Państwo Żydowskie powstanie!

JEROZOLIMA — Przewodniczący egzekutywy Agencji Żydowskiej Ben Gurion oświadczył: „Nie zgodzimy się na system powiernictwa tymczasowego, czy stałego nawet na najkrótszy okres i nie zgodzimy się na dalsze obce rządy w naszym kraju.

Państwo żydowskie już istnieje i będzie istnieć nadal. „Potrafimy je obronić i mamy do tego dostateczne siły" — dodał Ben Gurion.

Tworzy się rząd żydowski

LONDYN 23.3 (API). Pomimo zmiany w stanowisku St. Zjednoczonych wobec planu podziału Palestyny, Agencja Żydowska, opierając się na decyzji powziętej przez Organizację Narodów Zjednoczonych w dniu 29 listopada ub. r., zdecydowana jest wbrew wszelkim trudnościom, czynić dalsze kroki na drodze do utworzenia państwa żydowskiego.

Pierwszym krokiem na tej drodze ma być utworzenie rządu żydowskiego w Palestynie, którego skład podają już nawet źródła półoficjalne. Według tych źródeł gabinet żydowski przedstawiałby się następująco: premier — Dawid Ben Gurion, sprawy zagraniczne — Mosze Szertok, finanse — dr Kapłan, sprawy wewnętrzne — Dawid Remez, praca i opieka społeczna — Izak Grienbaum, handel — Fritz Bernstein, oświata — rabin Fiszman, emigracja — Mosze Szapiro i zdrowie — rabin Lewin.

ARABOWIE PALESTYŃSCY SZANTAŻOWANI PRZEZ BANDY

JEROZOLIMA. Z Haify donoszą o dalszych ucieczkach Arabów, którzy całymi konwojami ciągną w kierunku Beirutu i Damaszku.

Arabowie uciekają przed buntowniczymi elementami, które nie dają im spokoju w obrębie gmin przez nich zamieszkałych.

Arabowie, pragnący spokoju, są ustawicznie szantażowani przez przywódców band. I z tego powodu zmuszeni są opuszczać swe domostwa.

ZEMSTA ARABÓW

JEROZOLIMA. żydowska straż na przedmieściu Haify udaremniła wykonanie przez Arabów olbrzymiego zamachu w żydowskiej dzielnicy Haify. Doprowadzeni tym do wściekłości Arabowie szukając pomsty za śmierć swoich 19 towarzyszy, wszczęli dziś ataki na Żydów w Haifie.

Palestyną będzie niezależna

Komunikat Naczelnego Dowództwa Hagany

JEROZOLIMA — Dowództwo naczelne „Haganah" opublikowało komunikat, w którym stwierdza, że próba USA przekreślenia decyzji Narodów Zjednoczonych w sprawie podziału Palestyny jest większym ciosem dla ONZ niż dla państwa żydowskiego. Państwo Żydowskie zostanie bowiem utworzone siłą naszej obrony — stwierdza komunikat. Żydzi są zdecydowani nie zawrócić z drogi mimo, że pewne wielkie mocarstwa zmieniły swe zdanie pod naciskiem muftiego i innych przywódców arabskich, którzy współpracowali z nazistami. Komunikat stwierdza dalej, iż Haganah nie będzie tolerowała żadnej obcej władzy w Pelestynie, nawet w formie powiernictwa. Palestyna będzie niezależna, zaś Żydzi znajdą sposób, by osiągnąć porozumienie z Arabami.

Komunikat kończy się następującymi słowami: „Budujemy Palestynę żydowską naszym potem, będziemy jej bronić naszą krwią".

BITWA NA DRODZE LYDDA-JEROZOLIMA

Z całego kraju napływają wiadomości o licznych potyczkach, które naogół pociągały znaczne ofiary w ludziach.

Największa bitwa rozegrała się na drodze między Lyddą i Jerozolimą, gdzie około 800 dobrze uzbrojonych Arabów w mundurach wojskowych i stalowych chełmach zaatakowało kolonię żydowską Hartov. Jak stwierdza komunikat Haganah, napastnicy arabscy w ciągu dnia zostali 2-krotnie odparci, ponosząc ciężkie straty. Po stronie żydowskiej było 2 rannych. Wieczorem Arabowie wznowili ataki. W walkach pod Hartovem brali również udział żołnierze brytyjscy, którzy posługiwali się 25-funtowymi działami.

AKCJA HAGANY

JEROZOLIMA. Wczesnym rankiem oddziały Hagany dokonały śmiałego ataku na osławioną bazę napastników arabskich w pobliżu jez. Gdulel, skąd Arabowie stale rozpoczynali ofensywę na sąsiednie osiedla żydowskie.

Komunikat oficjalny donosi: 12 Arabów zostało zabitych, 5 przepadło bez wieści, 20 rannych, 12 domów Hagana wysadziła w powietrze.

Po tej akcji oddziały arabskie ustąpiły ze wsi, odsłaniając drogę w północno-zachodniej części Górnej Galilei.

OFICEROWIE BRYTYJSCY SZKOLĄ ARABÓW

JEROZOLIMA (PALCOR tel.) Radio Hagany doniosło, iż 200 brytyjskich żołnierzy i policjantów w rozmaitych stopniach służbowych do majora włącznie, przyłączyło się do band arabskich. Niektórzy z nich zajęci są jako instruktorzy przy szkoleniu oddziałów arabskich, inni zaś przy produkowaniu min.

Nasza Opinia

Oblicze Ogólnego Syjonizmu

Ogłoszone niedawno uchwały Prezydium Rady Partyjnej określają drogę, jaką kroczy Ruch Ogólno-Syjonistyczny w Polsce.

Nie wprowadzają one niczego nowego do naszego programu, gdyż nie wymagał on żadnej rewizji lub poprawek.

Ogólny Syjonizm zajmował takie lub inne stanowisko w różnych sprawach praktycznych ale zasady jego pozostały nienaruszone do dziś dnia. Zresztą, co podkreślić trzeba, także i w sprawach praktycznych ogólni syjoniści kierowali się własną dialektyką, a mianowicie ogólno-syjonistyczną metodą myślenia. Metoda ta polega na obieraniu w każdym wypadku drogi, w sposób najkrótszy prowadzącej, do zasadniczego celu utworzenia Państwa Żydowskiego w Palestynie. Ogólni Syjoniści nigdy nie ubiegali się o popularność. Nawet z postulatem proklamowania Państwa Żydowskiego, jakże atrakcyjnego dla całego Żydostwa, ogólni syjoniści wystąpili dopiero wtedy, gdy doszli do przekonania, że wysunięcie tego hasła jest realne i prowadzi do ziszczenie tego celu.

Ponieważ Ogólny Syjonizm uważał się zawsze za przedstawiciela ogólno-syjonistycznej myśli państwowej — organizacje syjonistyczne, ściślej mówiąc organizacje ogólno-syjonistyczne grupowały przede wszystkim tych wszystkich, którzy reprezentowali rację stanu przyszłego państwa żydowskiego. W organizacjach tych znaleźli się również tacy, którzy bądź nie mogli się pomieścić w ramach poszczególnych partyj syjonistycznych, bądź też uważali, że wystarcza im poprostu przynależność do naszego quasi —państwa —Wszechświatowej Organizacji Syjonistycznej.

Ci wszyscy, którzy kwestionują potrzebę istnienia Ogólnego-Syjonizmu, zapominają, że z równym powodzeniem mogliby kwestionować pojęcie „racji stanu", względnie mogliby się domagać likwidacji wszystkich „bezpartyjnych" obywateli. A przecież „bezpartyjny" obywatel naszego quasi państwa, nie jest bezpartyjnym w popularnym tego słowa znaczeniu, gdyż jest w każdym razie syjonistą, a więc człowiekiem dążącym do osiągnięcia zasadniczego celu Syjonizmu, a więc i Ogólnego Syjonizmu.

Ująć organizacyjnie tych wszystkich ludzi, wychować i przygotować do roli prawdziwych obywateli przyszłego Państwa Żydowskiego, oto było wielkie zadanie Ogólnego Syjonizmu, jakże trudne do spełnienia w nienormalnych warunkach życia żydowskiego.

Dziś z perspektywy 50 lat politycznego syjonizmu, a więc Ruchu Ogólno-Syjonistycznego trzeba stwierdzić, że zadanie to z powodzeniem spełnione zostało. Jeżeli dziś mimo takie czy inne stanowisko rządów USA i W. Brytanii będziemy w stanie proklamować powstanie Państwa Żydowskiego w Palestynie i powołać Rząd, jest to między innymi rezultat naszej 50-letniej pracy politycznej i organizacyjnej.

Trzeba to przypomnieć przede wszystkim tym, którzy zapominają, że żydowski obóz pracy w Palestynie mógł się rozwinąć i rozwinął się jedynie dzięki czynnej pomocy Ruchu Ogólno-Syjonistycznego.

Powoływanie się na Rokeacha jako na typowego przedstawiciela Ogólnego Syjonizmu, może tylko wywołać fałszywe wyobrażenie o rzeczywistości.

Nie każdy, który siebie nazywa rewolucyjnym socjalistą jest rewolucjonistą i nie każdy, który siebie nazywa ogólnym syjonistą jest takim. W każdym razie nie są ogólnymi syjonistami ci, którzy zwalczają Żydowską Organizację Robotniczą w Palestynie.

Szymon Rogoziński.

PAMIĘCI LEIBA JAFFEGO

Ciężkie są dni — ale z ust Herzla słyszeliśmy jeszcze: „Kiedy kropla wody pada na rozżarzone do białości szkło — pęka ono i rozbija się na kawałki, ale kiedy pada na rozżarzonę do białości żelazo — zamienia je w stal!"

W stal się zamienimy i — w tak decydującej i ciężkiej chwili — wytrwamy".

— oto słowa, którymi zakończył Leib Jaffe swe płomienne przemówienie na 22-gim, Jego ostatnim już niestety, Kongresie Syjonistycznym. —

* * *

Był ucieleśnieniem idei syjonistycznej. Pełen radosnego, twórczego entuzjazmu dla budującej się i rosnącej na Jego oczach Erec Israel.

Był subtelnym poetą, czułym na każde drgnienie duszy ludzkiej, na piękno odradzającego się na własnej ziemi narodu żydowskiego. Miłość do kraju własnego, ziemi, do robotników i chłopów, przywracających ziemi ciężkim wysiłkiem życie, do języka pięknie rozkwitającego w atmosferze wolności i pracy — emanowały z każdego jego przemówienia, z każdego wiersza, z każdego listu, których tak wiele wysyłał w świat cały.

Zarażał swym optymizmem, swym



ogromnym rozmachem pracy, planów organizacyjnych. Objeżdżał świat cały, odwiedzał wszystkie ośrodki życia żydowskiego.

Długo opowiadał Żydom, jak zupełnie inaczej — bo życiem ludzi wolnych — żyją tam w Erec nowi Żydzi — Palestyńczycy.

Opowiadał, zagrzewał, mobilizował uwagę i ofiarność, organizował Fundusz Odbudowy — przyciągał do pracy najdalej nawet stojących. Lgnęły do niego wszystkie serca, których rytm On obudzić potrafił. Był tytanem pracy, nie znającym w praktycznym wysiłku syjonistycznym spoczynku. Syjonizmowi bowiem poświęcił całe swe życie.

Należał do wielkiego pokolenia, które wraz z Herzlem założyło Organizację. Nic dziwnego, że tak mocno i całkowicie czuł się z Ruchem i budującą się Erec zrośniętym. Był żywą piękną legendą buntu, walki heroicznej narodu żydowskiego, od lat zmagającego się o Ojczyznę.

Padł na posterunku jak żołnierz na barykadach. Poległ w walce o Państwo Żydowskie.

Leib Jaffe jeden z najlepszych synów narodu naszego.

Pamięć o Nim przechowa naród żydowski.

Odszedł Jan Massaryk

Przyjaciel Narodu Żydowskiego

Kilka zaledwie miesięcy temu w komisji palestyńskiej ONZ w dyskusji nad raportem specjalnej komisji delegat Czechosłowacji Jan Massaryk oświadczył: **„Nie jestem znawcą Bliskiego Wschodu i praktycznie nie mogę nic powiedzieć o naftowych rurociągach. Lecz jeden rurociąg obserwowałem z przerażeniem w przeciągu całego swego życia. Jest to rurociąg, przez który na przestrzeni stuleci płynęła krew Żydów, lejąc się strumieniem w latach 1939 — 1946".**

Przypuszczam, że czytelnikowi naszego pisma nie potrzeba szczegółowo opowiadać, kim był czechosłowacki minister spraw zagranicznych, Jan Massaryk.

W okresie, gdy wielkie i małe dynastie w Europie powoli ale nieuchronnie zanikają Jan Massaryk reprezentuje swoistą w Europie dynastię. Ojciec Jana Massaryka Tomasz Massaryk, rozpoczął swoją karierę polityczną od wystąpienia w osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia w obronie biednego żydowskiego krawca Hilznera. Hilzner został oskarżony przez ówczesną prokuraturę austryjacką o mord rytualny i młody, początkujący wówczas nieznany jeszcze adwokat Massaryk wystąpił w jego obronie i przez przeprowadzenie dowodu niewinności oskarżonego uratował zarówno dobre imię społeczeństwa żydowskiego, jak również zapobiegł nieuniknionym po ewentualnym wyroku skazującym rozruchom antyżydowskim. Długoletnia polityczna działalność Tomasza Massaryka, zmierzająca uporczywie i konsekwentnie ku zdobyciu niepodległości dla czeskiego narodu nigdy nie stała w kolizji z ogólnymi demokratycznymi ideałami. Zarówno ogólna polityka Czechosłowacji, kierowana przez Massaryka i jego najwierniejszego ucznia Benesza w okresie międzywojennym, jak i ich stosunek do Żydów odznaczały się prawdziwym duchem demokratycznym i głęboko pojętym humanitaryzmem. Między innymi znana była serdeczna przyjaźń, łącząca Massaryka z przywódcą syjonistycznym Nachumem Sokołowem, przyjaźń datująca się z czasów 1-ej wojny światowej, gdy obaj wspólnie wywalczali u możnych tego świa-



ta prawa dla swoich narodów. W ciągu 20-tu lat niepodległości Czechosłowacja była oazą wolną od antysemityzmu, który w owym czasie w tak dużym stopniu zaśmiecał życie polityczne Środkowej Europy. Ludność Czechosłowacji, wychowana przez Massaryka i Benesza, absolutnie nie reagowała na usiłowania agentów Hitlera zaszczepienia jej jadu antysemityzmu. Nawet po kryzysie sudeckim, gdy okrojona ze wszystkich stron Czechosłowacja była w okresie między październikiem 1938 roku a marcem 1939 roku rządzona przez quislingów Hachę i Chwalkowsky'ego, nie uległa pokusom i groźbom Berlina i mimo silnej presji, jak długo Czechosłowecja zachowała niepodległość, żądanych rasistowskich ustaw norymberskich nie wprowadziła. Nieliczni Żydzi, którzy po ukończonej wojnie zostali przy życiu w niemieckich obozach koncentracyjnych, znajdujących się na terenie Czechosłowacji, ze wzruszeniem opowiadali o troskliwej opiece roztoczonej nad nimi przez ludność w tym czasie, gdy oni bardziej przypominali szkielety niż żywych ludzi.

W okresie dwóch przeszło lat, które minęły od zakończenia wojny i od ujawnienia przed światem zamierzonej i przeprowadzonej z premedytacją całkowitej zagłady Żydów europejskich, słyszeliśmy mnóstwo wypowiedzi mężów stanu i intelektualistów, którzy w słowach mniej lub bardziej wzruszających wyrażali współczucie narodowi żydowskiemu z powodu katastrofy, która go dotknęła. Ale rzadko można usłyszeć od europejskiego męża stanu, aby się poczuwał do współodpowiedzialności całego świata cywilizowanego za milczący stosunek outsidera do trwającej przez kilka lat rzezi, **„Chylę głowę w wielkim wstydzie"** — mówił Jan Massaryk — **„jako jeden z tych, którzy dopuścili do tej najpotworniejszej zbrodni, zamiast wystąpić odważnie i zdecydowanie przeciwko jej wykonawcom zanim jeszcze było zapóźno".**

Ale dla tych, którzy pozostali przy życiu po tej rzezi mało jest słów napewno szczerej, ale jednak konwencjonalnej kondolencji. Życie jest życiem, a jak żyć na gruzach i wśród morza nienawiści, rozpętanej przez hitleryzm? Jakież są wnioski na przyszłość dla Żydów, wyciągnięte przez człowieka, który był w najlepszym znaczeniu tego słowa Europejczykiem i humanistą a jednocześnie wytrawnym mężem stanu?

„Przyznaję się bez uczucia wstydu, raczej z lekkim uczuciem dumy" — oświadczył Massaryk — **„że pomogłem wielu Żydom dostać się do Palestyny. Musieli oni wybierać pomiędzy komorami gazowymi a względnym bezpieczeństwem. Muszę stwierdzić, że nie można żądać od narodu zrozpaczonego, prześladowanego i znieważanego, by zachowywał się na podobieństwo świętych"**

Jakże głęboko ludzkie, przeniknięte niekłamanym humanitaryzmem, są te słowa prawdziwego Europejczyka. Zeszedł ze świata wielki demokrata, głęboko współczujący z każdą krzywdą ludzką, nieugięcie walczący z każdą ludzką niesprawiedliwością. **Naród Żydowski stracił Wielkiego Przyjaciela.**

List do Redakcji

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Jestem szarym konsumentem żydowskiego słowa pisanego. Nie mogę nie podzielić się jednak z „Opinią", której stałym, gorliwym jestem czytelnikiem, wrażeniami, jakie odniosłem, czytając tak wartościowe skądinąd pismo literackie, jak „Idisze Szriften". I mimo, że zdaję sobie sprawę, że redaktorami pisma tego są szanowani i znani poeci i pisarze żydowscy — mimo to musze pod ich adresem tych kilka uwag wypowiedzieć.

Konkretnie mówiąc, mam tu na myśli Nr 1 — 2 (11 — 12) „Jidisze Szriften". Na tytułowej stronie znajduje się artykuł Efroima Kaganówskiego o H. B. Nombergu. Na 3 str. artykuł Zaka o Nombergu. Na 6 str. artykuł o liryce Zaka. A potem inne artykuły o literaturze, sztuce i problemach żydowskiego życia kulturalnego.

Czytam i wierzyć mi się nie chce.

Pismo żydowskie, pismo żydowskiej elity intelektualnej, ukazujące się w lutym 1948, nie poświęca ani słowa walce wyzwoleńczej narodu żydowskiego, ani bohaterstwu, krwią ociekającego, Jiszuwu. Leje się żydowska krew na ziemiach Erec Izrael. Dzień w dzień giną na posterunkach najlepsi synowie naszego narodu. „Za naszą i Waszą Wolność". Ale dziwnie jakoś nie daje to natchnienia naszym żydowskim poetom i pisarzom w Polsce, którzy, miast wspomnieć choć słowem w „Jidisze Szriften" o zmaganiach Narodu w Erec Izrael, zamknęli się w swej wieży z kości słoniowej, roztrząsając wnikliwie zagadnienia kultury żydowskiej. Lasy płoną, a oni róże pielęgnują. Z zapartym tchem śledzi wojnę żydowską cały kulturalny i demokratyczny świat. Wybitni literaci i uczeni świata wypowiadają się w związku z tym. Całe żydostwo polskie skupiło się wokoło akcji Pomocy Haganie. Ludzie oddają ostatnie grosze dla bezimiennych bohaterów narodu. W małym miasteczku Lubawka na D.-Śląsku, gdzie wszystkiego jest 120 rodzin żydowskich, zebrano ponad ćwierć miliona złotych. Żydzi w tym miasteczku, przeważnie robotnicy fabryczni, których wynagrodzenie miesięczne nie przekracza 6.000 zł, składali po 6.000 zł dla naszych bohaterów w Erec Izrael. W innych miasteczkach kobiety żydowskie zaofiarowały na cel ten obrączki ślubne... Czyżby wysiłki te nie mogły posłużyć za temat np. czcigodnemu i wybitnemu pisarzowi E. Kaganowskiemu? Czyżby bohaterstwo żołnierza Hagany, lub Matki żydowskiej w Erec, nie mogły natchnąć poetów, jak Zak, lub Aszendorf?

W chwili, gdy hordy hitlerowskie zalały całą Europę i ich awangarda znalazła się na bezkresnych ziemiach radzieckich, a armia radziecka zaciekle walczyła przeciw najeźdźcom, cała prasa radziecka, wszyscy najwięksi poeci i pisarze radzieccy całą swą wiedzę i talent oddali do dyspozycji walczącego narodu. Któż z nas nie zna pieśni „Idiet wojna narodnaja"? Któż z nas nie oglądał przepięknej sztuki „Ruskije ludi", „Maszeńka" i wiele innych poświęconych wojnie wyzwoleńczej? Poeci, pisarze i uczeni wcale nie uważali za profanację swych wysokogatunkowych literackich gazet — pisać w nich o „narodnej" wojnie i jej wielkich bohaterach.

Robotnik żydowski w Erec Izrael kończy dziś swą żmudną dzienną pracę i miast odpoczywać — bierze broń do ręki i idzie na posterunek. Żąda tego od niego Jiszuw i cały Naród Żydowski. Na zew Hagany zmobilizowały się w Palestynie tysiące ludzi. Żadna ustawa ani żaden rygor nie zmusiły ich do tego. Tylko poczucie narodowe i odpowiedzialność za przyszłość Narodu pcha ich na barykady. Czyżby czyny ich nie docierały do redaktorów „Jidisze Szriften"? Słusznie pytał kiedyś nasz wielki wieszcz: „Ub'tkoa Haszofer hajizdaazeja hamejt"?

CH. WACHTEL

Lubawka

* * *

OD REDAKCJI

Stanowisko Pana w dużej mierze podzielamy. Temat ten zresztą poruszaliśmy już wcześniej w naszym żydowskim piśmie. Wierzymy jednak, że sytuacja i na tym odcinku ulegnie zmianie.

PODZIĘKOWANIE

Austriacki Ruch „Hanoar Hacijoni" składa za naszym pośrednictwem najserdeczniejsze podziękowanie Ruchowi belgijskiemu za udzieloną mu bratnią pomoc.

OD REDAKCJI

Ostatni termin przyjmowania materiałów do numeru poświęconego 5-tej rocznicy powstania w ghetcie warszawskim upływa z dniem 7 kwietnia.

ZEBRANIE ŻAŁOBNE KU UCZCZENIU LEJBA JAFFE

W niedzielę dnia 14 marca br. odbyło się w lokalu Keren Hajesod w Łodzi zebranie żałobne ku czci tragicznie zmarłego Lejba Jaffe

Zebranie otworzył dyrektor Centrali Krajowej Keren Hajesod, A. Ostaszyński, który w zwięzłych słowach nakreślił sylwetkę niezapomnianego twórcy i długoletniego przywódcy Funduszu Odbudowy Palestyny. —

Delegat palestyński, poeta Dow Chomski omówił twórczość literacką Zmarłego.

Dyrektor Keren Kajemet w Polsce, tow. Arzi-Cederbaum opowiedział zebranym o swych ostatnich spotkaniach z Jaffem w Zurychu.

Przedstawiciel Związku Literatów Żydowskich Dr. Hoffer wskazał na fakt, iż poeta Jaffe w chwilach decydujących poświęcił wielki swój talent i siłę twórczą dziełu odbudowy ojczyzny.

Dr. Herman Parnas

W cieniu wyborów prezydenckich w USA

Wybory prezydenta w USA, mają wielkie znaczenie w polityce wewnętrznej USA i niemałe znaczenie dla biegu polityki zewnętrznej. Konstytucja w USA daje prezydentowi bardzo wybitny wpływ na bieg rządów w swoim kraju, a jeszcze znaczniejszy na bieg polityki zagranicznej. Nie bacząc na to, że prezydent obowiązany jest liczyć się w znacznym stopniu z opinią publiczną swego kraju, a w pierwszym rzędzie z nastrojami swojej partii, która go wybrała, jednak może wybitna osobistość nadać biegowi spraw swój własny koloryt a często i kierunek. Przykładem tego jest działalność ostatniego prezydenta Roosevelta, który miał odwagę do prowadzenia nawet nie popularnej polityki i siłę przeciwstawienia się również „królom“ kapitału amerykańskiego.

Dzisiejsze kluczowe stanowisko USA w polityce międzynarodowej i gospodarce światowej wzbudziło żywe zainteresowanie całego świata dla rozgrywek politycznych, idących obecnie w USA. Jaką osobistość wydźwigną obecne wybory na przodujące stanowisko prezydenta w Ameryce? Od czasów wyboru pierwszego prezydenta USA Washingtona przez kilka generacji uchodziła polityka tego kraju za progresywną i humanitarną. To nie było rzeczą przypadkową. USA powstały dzięki kolonizacji i emigracji ludzi, którzy opuszczali stary kontynent, by budować dla siebie nowe podstawy dla życia osobistego i społecznego.

Do Ameryki emigrowali ludzie, którym za ciasno było w ich macierzystym kraju, a więc ludzie przedsiębiorczy, idący na robotę pionierską dla zdobycia dla siebie nowych podstaw materialnych, szli tam ludzie uciskani pod względem religijnym a nie skłonni ugiąć głowy przed decydującą siłą w swoim kraju, szli ludzie prześladowani w późniejszych okresach za swoje przekonania polityczne albo cierpiący wskutek eksterminacji narodowej. W ten sposób zebrał się w USA materiał ludzki, który cechowała bojowość, wytrwałość w walce, skłonność do obrony swej osobowości i swoich idei, element progresywny, ale obok tego ludzie o pewnych cechach awanturniczych i hołdujący zasadom, że cel uświęca środki.

Nie było też przypadkiem, że pierwsza wojna o wyzwolenie się z pod wpływów imperium brytyjskiego właśnie tam wybuchła i doprowadziła do wykrystalizowania się nowego ośrodka politycznego, który z czasem sam zaczął odgrywać rolą w polityce światowej. Walka wyzwoleńcza ludów USA, hasła demokratyczne, w imieniu których szła ta walka, miały wielką siłę atrakcyjną dla wszystkich narodów, walczących o swą suwerenność. Nic też dziwnego, że w szeregach Amerykanów walczących o swą suwerenność znaleźli się wybitni europejczycy, a wśród nich Polacy Puławski i Kościuszko.

W ciągu długich generacji była polityka USA w stosunku opozycyjnym do polityki imperium brytyjskiego.

Nic też dziwnego, że właśnie USA stanowiły dla Żydów wielką siłę atrakcyjną. Do pierwszej wojny światowej płynął do Ameryki, a w pierwszym rzędzie do USA nieprzerwany strumień emigrantów żydowskich ze wszystkich krajów Europy, ale głównie z krajów Europy Środkowej i Wschodniej, gdzie koncentrowały się główne masy żydowskie. W okresach wzmożenia się fali pogromowej w carskiej Rosji i bojowego antysemityzmu w Austro-Węgrzech dochodziła emigracja Żydów z tych krajów do USA do 200 tysięcy rocznie. Dziś stanowią Żydzi w USA największe skupisko żydowskie na świecie, bo dochodzące do 5 i pół miliona. Wśród nich stanowią Żydzi polscy prawie połowę. W niektórych stanach i miastach Żydzi stanowią poważny odsetek ludności, mając wskutek tego wagę polityczną. Żydzi w USA nie prowadzili dotychczas swoistej, żydowskiej polityki. Nie mieli powodu do walki politycznej o specjalnych celach, gdyż w praktyce mało cierpieli w USA z tego tytułu, że są Żydami. I dlatego też zasilali szeregi zarówno demokratów jak i republikanów, a jako robotnicy brali udział w szeregach związków zawodowych, które również nie uprawiają w Ameryce północnej samodzielnej polityki.

Idea, że przez wywarcie wpływu na politykę amerykańską można osiągnąć jakieś cele narodowe, zaczęła dopiero ostatnio kiełkować w obozie żydowskim w USA.

Takie idee nie są obce na terenie USA. Klasycznym przykładem jak może naród na emigracji służyć swej macierzy są Irlandczycy. Irlandczycy, dzięki uciskowi angielskiemu stali się wybitnym narodem emigranckim. Prawie połowa Irlandczyków znajduje się poza granicami swej ojczyzny, z nich przeważna część w USA. Tam właśnie ruch narodu irlandzkiego znalazł swoje najsilniejsze impulsy i krystalizację. Irlandczycy wyzyskiwali każdą sposobność, każdą trybunę w USA, by budzić zainteresowanie dla spraw narodu swego, a zdobywając poważne stanowiska w życiu publicznym USA, zawsze pamiętali, że mają dług wobec swej macierzy i przy każdej sposobności rzucali swoje wpływy polityczne na szalę spraw polityki amerykańskiej, by ją skłonić do interwencji na rzecz Irlandii. Oni to przez długie dziesiątki lat podsycali tradyjną opozycję w USA wobec imperium brytyjskiego i niejednokrotnie sprawa irlandzka wpływała na ustosunkowanie się USA do Wielkiej Brytanii. Jeżeli Irlandia wkońcu uzyskała swoją niezawisłość, acz w ramach wspólnoty brytyjskiej, ma to w pierwszym rzędzie do zawdzięczenia aktywności amerykańskich Irlandczyków. Ten patriotyzm Irlandczyków amerykańskich nie raził reszty ludności; stał się on stałym czynnikiem polityki amerykańskiej, jej tradycyjnym składnikiem. Mimo osiągnięcia głównych celów polityki irlandzkiej i do dnia dzisiejszego aktywny jest ruch irlandzki w USA, chociaż stępiło się ostrze jego politycznej roli.

Swoje wpływy, chociaż nie tak intensywnie wywierała Polonia amerykańska na rzecz Polaków. Wpływali na politykę amerykańską w kierunku zahamowania interwencji na rzecz Anglii, w czasie wojny, Niemcy z Ameryki. Dotychczas dyskretnie. ale coraz intensywniej zaczynają wpływać na obecny germanofilski kurs polityki amerykańskiej i teraz, chociaż nie otrząsnęli się jeszcze po ciosach prestiżowych, które spadły na Niemców amerykańskich w czasie ostatniej wojny.

Żydzi amerykańscy uświadomili sobie, że po tragedii, jaka spotkała żydostwo europejskie, na nich spada przodująca rola w żydostwie. Orientacja palestyńska objęła prawie całe żydostwo amerykańskie i dla tej orientacji gotowi są do aktywnych kroków politycznych. Tę predyspozycję należy wyzyskać, by stworzyć podstawy dla samoistnej polityki żydowskiej na wzór irlandzkiej. Dla takiej polityki istnieją podstawy zarówno wewnętrznopolityczne jak i ogólnonarodowe.

Zaraza faszyzmu i hitleryzmu doszła i do USA. Antysemityzm zaczyna w USA przybierać coraz wyraźniejsze kszatałty. Objawia się najczęściej w formie dyskryminacji towarzyskiej, w formie bojkotu. Istnieją już pewne koła, kluby, uniwersytety, które się zamykają przed Żydami. Nierzadkie są wypadki odmawiania Żydom udziału w konkursach i robotach publicznych tylko z powodów rasowych. Byliśmy już świadkami kilku ekscesów antyżydowskich. To zmusza Żydów w U. S. A. do walki z tymi prądami, do czujności, do organizowania się w celu samoobrony i mobilizowania czujności sfer progresywnych.

Żydzi amerykańscy rozumieją, że na ich barkach leży też obowiązek mobilizowania wpływów polityki amerykańskiej dla obrony skupisk żydowskich w krajach, gdzie panuje kurs eksterminacyjny przeciwko Żydom. Żydzi amerykańscy zrozumieli, że powinni rzucić swoje wpływy na szalę amerykańskiej polityki światowej, by realizować uchwałę ONZ w sprawie państwowości żydowskiej.

Czy istnieją realne możliwości dla takiej samodzielnej polityki żydowskiej w USA?

Właśnie w obecnym momencie takie możliwości stały się bardziej realne niż kiedykolwiek indziej. Dotychczasowy system dwupartyjny w USA się przeżył. Między demokratami a republikanami zatarły się różnice zarówno o ile chodzi o politykę zagraniczną jak i o politykę wewnętrzną. Wśród demokratów, mimo ich nazwy, jest nie mniej reakcjonistów, niż wśród republikanów, wśród jednych i drugich jest dużo imperialistów. Oba obozy walczą raczej o wpływy na aparat administracyjny i o pozycje gospodarcze dla swoich adherentów niż o jakieś sprzeczne ze sobą cele ideowe lub systemy polityczne. Posiew demokracji społecznej, który wniósł Delano Franklin Roosevelt do partii demokratycznej, znikł ze śmiercią tego wielkiego prezydenta. Jest to dowodem, jak mało te hasła zakorzeniły się w tej partii. Dawne tradycje progresywne polityki amerykańskiej z czasem się zatraciły. Okres kolonizacyjny w Ameryce północnej się zakończył, nie ma już tam niezdobytych dla cywilizacji obszarów, skończył się okres pionierski. USA zaczęły zamykać swe bramy przed emigracją. W USA rozpoczął się okres stabilizacji i konserwatyzmu. Hasła Washingtona i Lincolna straciły na sile atrakcynej, polityka amerykańska zasmakowała w imperializmie europejskim. W tej sytuacji dojrzała chwila dla powstania nowej trzeciej partii, któraby stała się spadkobierczynią starych pionierskich zasad, i skupiła dookoła siebie ludzi społecznie upośledzonych i zainteresowanych w zwycięstwie idei demokratycznych.

Ruch, zainicjowany przez Henry Wallace'a, najbliższego współpracownika Roosevelta, ma widoki na powodzenie. Przy ostatnich wyborach do Kongresu siły obu starych partii były prawie że równe. W obu partiach znajdują się liczni malkontenci, którzy albo nie głosują i tym manifestują swoje niezadowolenie, albo głosują za swoją partią, bo druga nie jest lepsza.

Jeżeli znajdzie się trzecia partia, wówczas wielu niegłosujących pójdzie do urny i wielu malkontentów odda swój głos na nową partię, która głosi hasła pokoju, hasła zdążające do liczenia się z interesami szarego obywatela w USA i postulaty w kierunku uzdrowienia politycznej atmosfery w Ameryce.

Nie wiele wierzy się w Ameryce w możliwość wyboru Wallace'a na prezydenta. Ale prawdopodobną jest sytuacja, by przy powstaniu trzeciej partii żadna ze starych nie uzyskała większości, a tym samym ta trzecia partia może odegrać rolę języczka u wagi, może już w obecnym momencie stać się ważnym czynnikiem politycznym.

Żydzi w USA mogą wiele zrobić, by ta trzecia partia stała się poważnym faktorem. Mogą to tym bardziej osiągnąć, że skoncentrowani są w kilku stanach. Najczęściej o wyniku wyborów decyduje, stan w New-Jorku, a więc ten stan, w którym mieszka prawie połowa wszystkich Żydów. Przez zwarte głosowanie za partią Wallace'a mogą się przyczynić do zdobycia tego stanu dla niej i przez to stworzyć odskocznię dla powstania wielkiej, wpływowej partii, o rysach progresywnych, któraby zdolną była przeciwstawić się polityce agresji, zahamowałaby falę antysemityzmu i skierowałaby politykę amerykańską na Bliskim Wschodzie na tory, któreby nie hamowały powstania i rozwoju żydowskiej państwowości. Możliwe, że trudno będzie, przynajmniej na początku, pociągnąć do takiej aktywnej polityki Żydów pochodzących z krajów zachodnio-europejskich, mających tradycje konserwatywnej polityki. Ale większość Żydów pochodzących z krajów środkowej i wschodniej Europy będzie skłonna rozpocząć aktywną narodową politykę w USA, jeżeli znajdzie odpowiednich przywódców, którzy sformułują dla nich atrakcyjną platformę polityczną o ogólnych i narodowych celach.

Dwulicowa rola obu partii amerykańskich w sprawie Palestyny może i powinna stać się bodźcem do stworzenia samodzielnej polityki żydowskiej w USA.

Żydzi w USA winni wyzyskać swoją pozycję polityczną dla poparcia sił progresu w Ameryce i dla poparcia wysiłków narodowych dla stworzenia państwa żydowskiego. Dla takiej polityki istnieją realne możliwości i konieczność narodowa.

Tow. Prof. Brodetzki jubilatem



Prasa syjonistyczna na całym świecie zamieszcza obszerne artykuły, omawiające życie i działalność prof. Brodetzkiego. Księgę trzeba byłoby napisać, aby opisać dzieje i wszechstronną aktywność jubilata, czy to w dziedzinie naukowej, pracy społecznej, czy politycznej.

Zelig Brodetzki urodził się w roku 1888 w ukraińskim miasteczku Olwiopol. W domu swych rodziców otrzymał tradycyjne wychowanie w duchu religii żydowskiej. W piątym roku życia przybywa wraz z rodzicami do Londynu. Już jako dziecko, Zelig Brodetzki wyróżniał się jako „Ilui“, wykazując genialne zdolności w matematyce i Talmudzie. Jako chłopiec uczęszcza równolegle do dwóch szkół do „Talmud Tory“ i do świeckiej.

Jako młodzieniec, Zelig Brodetzki odbywa studia w uniwersytetach Londynu, Cambridge i Lipska, gdzie rośnie jego sława, jako wybitnego matematyka. Wkrótce po tym zostaje docentem na Uniwersytecie w Bristolu, a w roku 1924 mianowany został profesorem nauk matematycznych na Uniwersytecie w Leeds.

W tym czasie profesor Brodetzki staje się sławnym uczonym, dzięki swoim wykładom z dziedziny matematyki i astronomii. Prasa naukowa zamieszcza jego artykuły naukowe, drukuje szereg jego dzieł.

Trudno jest dokładnie określić datę przystąpienia prof. Brodetzkiego do aktywnego syjonizmu. Jedno jest wiadome — prof. Brodetzki jest syjonistą od zarania swej młodości.

Syjonizm Brodetzkiego nigdy nie był teorią ani abstrakcyjnym światopoglądem filozoficznym, lecz integralną częścią jego jaźni. W syjoniźmie prof .Brodetzki widzi jedyne rozwiązanie kwestii żydowskiej.

Prof. Brodetzki został wierny herzlowskiemu syjonizmowi i chociaż jako mąż stanu zmuszony jest od czasu do czasu pójść na tymczasowe kompromisy — mimo to jest ciągle gorącym zwolennikiem państwowego syjonizmu, opartego na demokratycznych, ogólnoludzkich i jednocześnie tradycyjno-żydowskich zasadach.

Już w okresie pierwszej wojny światowej Brodetzki poświęca całą swoją energję idei syjonizmu, lecz wielki sukces zdobywa w roku 1928, w którym zostaje wybrany przez Komitet Akcyjny, jako członek Wszechświatowej Egzekutywy Syjonistycznej. Od tego czasu wywiera ogromny wpływ na fundamentalną politykę syjonizmu.

Przynależność prof. Brodetzkiego do ruchu ogólnego syjonizmu jest logiczną konsekwencją jego politycznego credo. Wierzy on bowiem w siły narodu żydowskiego, ale pod warunkiem jego zjednoczenia, a nie rozbicia na mniejsze polityczne, religijne, lub socjalno-ekonomiczne frakcje. Wierzy w integralność syjonizmu, jako naturalną historyczną konieczność narodu. Dla urzeczywistnienia tego procesu, poświęca on całe swoje życie, swój uniwersalny talent, swoją niewyczerpaną energię. „Jestem sługą narodu swojego“ — zwykł mawiać profesor Brodetzki. Tę służbę narodowi prof. Brodetzki uważa za najwyższy swój zaszczyt. Życzymy mu długich lat osobistego szczęścia i nieprzerwanej pracy dla dobra narodu i Państwa Żydowskiego.

* * *

Z okazji 60-cio lecia urodzin tow. Zeliga Brodetzkiego, Centralny Komitet organizacji naszej wysłał jubilatowi telegram następującej treści:

„Wielce Szanowny Towarzyszu!

Z okazji 60-lecia Waszych urodzin przesyłamy Wam — w imieniu Organizacji Syjonistycznej w Polsce — nasze najszczersze życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra naszego Narodu i Państwa“.

Centralny Komitet „Ichudu“.

Końcowe prace nad Pomnikiem Bohaterów Ghetta

Zgodnie z uprzednio opracowanym planem, przybył do Warszawy drogą morską ze Szwecji pierwszy transport granitu, który będzie użyty do budowy pomnika Bohaterów Ghetta Warszawy. W kamieniu tym wykuta zostanie płaskorzeźba, przedstawiająca żydów, pędzonych na stracenie.

18 marca b.r. ma nadejść do Warszawy z Paryża centralna część pomnika — dzieło artysty malarza Rapoporta. P. Rapoport spodziewany jest w Warszawie w najbliższym czasie.

Poważną pomoc materialną i moralną okazuje p. Rapoportowi zarówno podczas jego pracy w Paryżu jak i w transporcie głównych elementów pomnika do Warszawy Europejska Centrala Jointu.

DOW CHOMSKI W POLSCE.

W Polsce bawi obecnie poeta hebrajski Dow Chomski, który przybył z Palestyny, celem zapoznania się z problemami kulturalnymi i wychowawczymi społeczeństwa żydowskiego w Polsce Ludowej. Dow Chomski weźmie również udział w akcji Keren Hajesod.

D. Chomski przybył do Palestyny w 1936 roku i silnie związał się z życiem i kulturą palestyńską. Nakładem wydawnictw palestyńskich ukazały się trzy tomy jego poezji. Twórczość swą, młody poeta kontynuował również podczas wojny, wzbogacając poezję hebrajską dwoma zbiorami: „I-Szam“ (Gdzieś) i „Miszirej Hamidbar“ (Z pieśni pustyni). W tych zbiorach poeta daje wyraz bólowi i goryczy z powodu wielkiej zagłady żydostwa.

Z POBYTU D-ra RAFAŁA MAHLERA W POLSCE.

Wybitny historyk i działacz społeczny dr Rafał Mahler, wysłannik Zjednoczonej Partii Robotniczej w Palestynie, wygłosił w szeregu miast Polski odczyty na temat „Palestyna w ogniu walki o niepodległość“.

Dłuższe referaty wygłosił dr. Mahler w Warszawie i Łodzi, opisując sytuację w Palestynie i poddając wnikliwej analizie obecną sytuację polityczną.

W Warszawie dr. Mahler wygłosił swój odczyt w języku polskim.

Abraham Rosenman

Ogólny Syjonizm w służbie narodu

Na marginesie akcji legitymacyjnej „Ichudu"

My, ogólni syjoniści, różnimy się tym od wszystkich innych kierunków w syjoniźmie zarówno — przyjmując ogólnie stosowaną nomenklaturę — lewicowych, jak i prawicowych że nie tworzymy partii. Gdy po wieloletniej dyskusji doszło się do wniosku, że ogólny syjonizm powinien się zorganizować, stworzono ZWIĄZEK, nieco później na tle różnic ZJEDNOCZENIE, wreszcie przy połączeniu — KONFEDERACJĘ. Mimo wielu żądań utworzenia partii, pochodzących głównie z kół młodzieżowych, Światowy Ruch Ogólno-Syjonistyczny nie zdecydował się pójść śladami innych kierunków. nie dał się uwieść nęcącym hasłom i nie stworzył partii w pełnym tego słowa tego znaczeniu.

Czemu to przypisać? Wiemy przecież, że partia stanowi wyższą formę organizacji ludzi o wspólnych poglądach i dążeniach. Czemu tę ogólnie uznaną zasadę wyłącza z orbity swego działania ogólny syjonizm? Skąd ta, po prostu idiosynkrazja do partii u wielu ogólnych syjonistów?

Aby móc odpowiedzieć na te pytania, musimy się cofnąć nieco wstecz, i uprzytomnić sobie, oraz przypomnieć innym genezę ogólnego syjonizmu.

50 lat temu powstała Organizacja Syjonistyczna, która postawiła sobie za cel realizację wielowiekowych dążeń narodu żydowskiego —utworzenia Państwa Żydowskiego w naszym Kraju. Organizacja ta powstała na demokratycznych zasadach i mógł do niej należeć, i na jej kierunek wpływać każdy Żyd, wyznający t. zw. program bazylejski. Z biegiem czasu, pod wpływem zróżniczkowania klasowego innych normalnych narodów i związanych z tym nurtów społecznych i religijnych nastąpiła dyferencjacja w obozie syjonistycznym, która doprowadziła do utworzenia różnych partii, praktycznie wyodrębionych z Organizacji Syjonistycznej. Organizacji Syjonistycznej nie opuścili tylko ci, którzy pozostali wierni programowi bazylejskiemu i uważali, że wszelkie „dodatki" do tego programu wprowadzają niepotrzebną dyferencjację i co za tym idzie szkodliwą dyskusję, a nawet tarcia dookoła problemów, zaaktualizować się mających dopiero w przyszłości. Tych syjonistów nazywano poprostu „syjonistami". Po pewnym czasie dla odróżnienia od innych, „ogólnymi syjonistami".

To „pochodzenie herzlowskie" ogólnego syjonizmu ma swą zewnętrzną oznakę w tym, że Organizacje, skupiające ogólnych syjonistów, nazywają się we wszystkich krajach tak samo, jak Światowa Organizacja Syjonistyczna, a w niektórych nawet noszą nazwę Federacji Syjonistycznej. (Nazwa „ICHUD", ruchu ogólno-syjonistycznego w Polsce powojennej jest klasycznym dowodem, że ogólni syjoniści są zawsze i wszędzie wierni zasadzie koncentracji wszystkich sił narodu).

Wyjątkowa — w porównaniu z innymi kierunkami — rola ogólnego syjonizmu polega właśnie na tym, że nie stworzył partii w syjoniźmie, która by stanęła do walki z innymi ugrupowaniami, do walki o wpływy, hegeminię i władzę, która omal stanowi istotę prawie wszystkich partii.

Ogólny syjonizm postawił sobie za cel utrzymanie jedności Organizacji, przestrzeganie zasady koniecznej hierachii celów i potrzeb, łagodzenie tarć partyjnych, klasowych i religijnych oraz niedopuszczenie, aby ciasne cele poszczególnych grup zasłaniały interesy ogólno-narodowe. Wyraził się już ktoś, że gdyby nie było ogólnego syjonizmu — należałoby go stworzyć. Mało. Gdyby nie było ogólnego syjonizmu, nasze życie syjonistyczne wyglądałoby zupełnie inaczej. Organizacja Syjonistyczna nie istniałaby, albo, w najlepszym wypadku, byłaby niewidoczna wśród partii syjonistycznych, wzajemnie się zwalczających. byłyby tylko partie, nie byłoby Organizacji, która stanowi surogat naszego Państwa. Ogólny Syjonizm spełniał i spełnia nadal pożyteczną i zaszczytną rolę spoidła Organizacji, stojąc na straży jej całości i umożliwiając jej spełnianie jej zadań.

Żeby nie być gołosłownym służymy przykładami:

Do uchwały XXI Kongresu w 1939 roku, uzależniającą prawo głosu do wyborów na Kongres Syjonistyczny od wykupienia szekla we wszystkich latach okresu międzykongresowego — wystarczyło być płatnikiem szekla w roku kongresowym, aby uczestniczyć w wyborach. Z reguły Kongres odbywał się raz na dwa lata. U ogólnych syjonistów ilość szeklowców w roku kongresowym i niekongresowym była mniej więcej równa, u nieogólnych syjonistów były zawsze duże wahania, które wyrażały się gwałtownym spadkiem ilości rozpowszechnionych szekli w latach, kiedy nie było wyborów.

Ogólni syjoniści spełniali swój obowiązek wobec Organizacji Syjonistycznej, niezależnie od tego, czy są, czy też nie ma wyborów. U innych było inaczej.

Podstawą finansową dla naszego dzieła kolonizacyjnego są nasze fundusze narodowe. Inne kierunki miały oprócz tego jeszcze swoje własne fundusze i siłą rzeczy, nie mogły się w takim stopniu poświęcić pracy na rzecz funduszy narodowych, jak to czynili — ogólni syjoniści. Powszechnie wiadomo, jak wielki jest udział ogólnych syjonistów we wszystkich akcjach na rzecz Palestyny.

Stosunek ogólnego syjonizmu do innych kierunków w syjoniźmie nie był nigdy podyktowany względami partyjnymi. Nie był to stosunek taki, jak jednej partii do drugiej i dlatego też popierali oni wszelkie pozytywne przejawy pracy syjonistycznej innych partii, szczególnie organizacji młodzieżowych, bez względu na wyznawaną przez nie ideologię. Ogólnych syjonistów nie interesował fakt, że poparcie takie przyczynia się do tworzenia i wzmocnienia pozycji partyjnych, co skolei powoduje zmniejszenie się wpływów ogólnosyjonistycznych. Decydującym dla nas był wkład danej grupy w budownictwo palestyńskie. Wszystko inne było obojętne.

Wobec tej roli, jaką przez cały czas swego istnienia odgrywał ogólny syjonizm zrozumiałe są trawiące ruch ogólno-syjonistyczny opory przeciwko tworzeniu partii i nadaniu jej, takiej formy, jaką mają inne partie w syjoniźmie.

Pragnąc zająć stanowisko w tej sprawie, postarajmy się udzielić odpowiedzi na następujące pytania:

1. **Czy pełniona dotychczas rola ogólnego syjonizmu, była pozytywną?**
2. **Czy zachodzi obecnie potrzeba dalszego pełnienia takiej roli, i czy może się jej, w dalszym ciągu podjąć ogólny - syjonizm?**
3. **Czy ogólny syjonizm może spełniać swą misję w ramach partii?**

Postarajmy się rozpatrzyć te zagadnienia, stosując ogólno-syjonistyczną zasadę prymatu narodowego.

Ad. 1. Tak. Z tym jednak zastrzeżeniem, że złożone przez ogólny syjonizm ofiary na ołtarzu jego misji, kompletne wyrzeczenie się własnych celów, ba, nawet zwalczanie własnych celów przez ogólnych syjonistów na rzecz potrzeb ogólno narodowych — wydało w prawdzie spodziewane owoce, ale równocześ nie wpłynęło na osłabienie jego pozycji w Palestynie.

Ad. 2. Bezwzględnie tak. Może w stopniu większym, aniżeli dotychczas. Jedność i pokój społeczny nigdy nie były nam tak potrzebne, jak obecnie. Jest to najsilniejsza broń, jaką ma do swej dyspozycji naród Żydowski. Żaden kierunek w syjonizmie — po za ogólnym syjonizmem, który jest do tego predystynowany — nie może się podjąć tego zadania.

Ad. 3. Stwierdziliśmy że w obecnej sytuacji koniecznym jest kontynuowanie ogólnego syjonizmu i dlatego też, należy wybrać taką formę jego organizacji, któraby prowadziła najlepiej i naszybciej do realizacji postawionego zadania. W tym celu ogólny syjonizm musi być silny, musi się stać wyznaniem wiary olbrzymiej części naszego narodu, w przeciwnym, bowiem razie — czeka go zgoła nie zaszczytna rola „języczka u wagi". Wprawdzie niektórym, pełniącym tę rolę wydaje się, że jest ona decydująca i napozór może tak być, w rzeczywistości jednak kierunki, które nie miały szerokiej bazy masowej — straciły zupełnie na znaczeniu i w perspektywie historycznej zeszły z powierzchni. Tak. Należy uczynić wszystko, aby ogólny syjonizm był silny, i w tym celu musi on stosować w swej pracy formy partii politycznej. Zaznaczamy — NIE PRZEKSZTAŁCIĆ SIĘ W PARTIĘ, (jeszcze jedna partia jest narodowi żydowskiemu zupełnie niepotrzebna.), tylko wprowadzić te wszystkie FORMY, które zapewnią ogólnemu syjonizmowi dalsze, bardziej owocne, bo dostosowane do wymogów chwili, pełnienie tej roli, jaką dotychczas z takim pożytkiem dla Syjonizmu a ze szkodą dla siebie, spełniał. A więc, po sprecyzowaniu zasad ideowo-politycznych ogólnego syjonizmu, zgodnie z postulatami polskiego Ruchu, z uwzględnieniem sytuacji w Palestynie i rzeczywistości żydowskiej poza Palestyną przystąpić należy do przeprowadzenia wielkiej ogólno-syjonistycznej kampanii propagandowej i wzmocnić aktywność gospodarczą i polityczną ogólnego syjonizmu w Palestynie. Przestrzegając dotychczasowej demokracji wewnętrznej, wprowadzić należy zasadę jedności czynu, oraz przestrzegać ściśle dyscyplinę organizacyjną. Działalność ogólnych syjonistów musi się stać sprężysta, nawet gdy chodzi o własne organizacje. Aby zapewnić zwycięstwo głoszonym przez nas hasłom — ogólny syjonizm musi się stać silnym.

* * *

Przyjmując dla naczego Ruchu formy partyjne, musimy się jednocześnie jaknajkategoryczniej zastrzec przeciwko wszelkim ujemnym przejawom przerostu partyjnego, i partyjnictwa, zwalczać u siebie i u innych ciasne partyjne podejście do poważnych spraw narodowych, pozytywnie ustosunkować się do ogólno-syjonistycznej części programu innych kierunków szczególnie w odniesieniu do konkretnego budownictwa palestyńskiego, ściśle przestrzegać, aby w wzajemnym ścieraniu się różnych poglądów nie ucierpiał nasz interes narodowy, być w dalszym ciągu czynnikiem rozwagi w syjonizmie i faktorem twórczego czynu w Państwie Żydowskim.

Przyjmując formę partyjną, jako najbardziej obecnie odpowiadającą wymogom chwili, przeciwstawić się należy jednocześnie szkodliwej parcelacji partyjnej, utrudniającej uczestniczenie w procesie budowy partyjnie niezrzeszonych ludzi. Musi zniknąć wszelkie partyjne uprzywilejowanie, wszystkim Żydom musi być zapewnione prawo równego startu w ich wolnej Ojczyźnie.

Wprawdzie we wielu krajach praktyka syjonistyczna zmusiła organizacje ogólno-syjonistyczne do zmodernizowania swojej pracy i do przyjęcia formy partii politycznej, to jednak Światowy Ruch Ogólno Syjonistyczny — mimo przyjętych uchwał — praktycznie nie realizuje jeszcze w dostatecznej mierze tych rezolucji. Wiemy skąd się to bierze, nie mamy tradycji partyjnego działania, u wielu ogólno syjonistów — głównie starszego pokolenia i nie nastawionych na szybką realizację w Palestynie — mimo ich oświadczeń są jednak pewne wewnętrzne hamulce. Czyny pozostały w tyle za myślami i wypowiedziami. Im szybciej zostanie zlikwidowana ta rozbieżność, tym lepiej będzie dla syjonizmu.

We własnych naszych szeregach, w ślad za wzmocnieniem dyscypliny partyjnej, należy zwalczać wszelkie przejawy „wygodnickiego" podejścia do spraw organizacji oraz lekceważenia sobie poruczeń partyjnych. „Salonowym" naszym syjonistom musimy przypomnieć że inne nastały czasy.

Chwila, jaką obecnie przeżywa naród żydowski jest poważną. Ogólny syjonizm wypełni swą misję. Ruch ogólno-syjonistyczny w Polsce nie pozostanie w tyle.

Akcja propagandowa „Ichudu" w toku

W ramach akcji propagandowej wygłoszone zostały w całym kraju następujące referaty:

Dnia 13 marca br.:

Bytom — **inż. Rozenman**
Jelenia Góra — red **Tauchner**
Szczecin — red. **Kimelman**
Katowice — inż. **Rozenman.**

Dnia 14 marca b.r.:

Wrocław — red. **Tauchner**

Dnia 20 marca b.r.:

Łódź — **dr Parnas**
Dzierżoniów — mgr. **Rostal**
Ząbkowice — **mgr. Nornberg**
Głuszyce — inż. **Rozenman**
Złotoryja — adw. **Balsam**
Kamienna Góra — tow. **Grajewski**
Pieszyce — tow. **Cukierman**

Dnia 21 marca b.r.:

Wałbrzych — adw. **Rogoziński**
Bielawa — mgr. **Rostal**
Ziembice — mgr. **Nornberg**
Mieroszów — inż. **Rozenman**
Kłodzko — dr. **Płockier**
Bielsko — adw. **Ołomucki**
Chojnów — adw. **Balsam**
Zagórze — tow. **Langsam**
Częstochowa — tow. **Grynszpan**
Białystok — red. **Kimelman**
Włocławek — tow. **Russek**
Kalisz — tow. **Jabłonowski Ch.**

Z ruchu ogólno-syjonistycznego za granicą

SHANGHAJ

Ogólno-syjonistyczna organizacja „Kadima" w Shanghaju prowadzi bardzo ożywioną działalność polityczno-kulturalną. Ponad 400 członków zbiera się co tydzień w klubie organizacji — gdzie wygłaszane są referaty i prowadzone kampanie na rzecz funduszów narodowych.

Ogólni syjoniści w Shanghaju stoją na czele każdej akcji syjonistycznej, jak i ogólno-żydowskiej.

Organ ogólno-syjonistyczny „Unzer Lebn", ukazujący się w językach rosyjskim i angielskim zamieszcza szereg artykułów o aktualnej problematyce. Dużo miejsca poświęca ta gazeta sprawom ogólnosyjonistycznym.

Organizacja w Shanghaju jest w stałym kontakcie z instancjami konfederacji ogólnych syjonistów w Erec i Ameryce. Dzięki pobytowi delegata shangajskiego w Paryżu ob. Cyryńskiego, został również nawiązany kontakt z europejskim biurem ogólnych syjonistów.

* * *

POŁUDNIOWA AMERYKA

Nowo utworzona centrala ogólno-syjonistycznej konfederacji w Południowej Ameryce przystąpiła do wydawania biuletynu informacyjnego w języku hiszpańskim. Pierwsze dwa numery, które się ostatnio ukazały, zawierają bogaty materiał ilustrujący działalność ruchu ogólno-syjonistycznego w krajach łacińskiej Ameryki.

Do Buenos Aires przybył delegat Agencji Żydowskiej, członek naszego ruchu, tow. Zerubawel Chawiw, który kierować będzie resortem organizacyjnym światowego ruchu ogólnych syjonistów w Południowej Ameryce.

Tow. Chawiw został przyjęty z wielką radością przez naszych towarzyszy, którzy gotowi są współpracować z nim ze wszystkich sił przy wypełnieniu swojego zadania.

Z ramienia Hanoar Hacijoni przybył do Montewideo tow. Duński, który poświęci kilka tygodni pracy dla organizacji młodzieżowej Hanoar Hacijoni w Urugwaju, poczym uda się do innych krajów Południowej Ameryki.

Działalność młodzieżowej organizacji ogólnych syjonistów Hanoar Hacijoni w Południowej Ameryce znacznie się ożywiła. W Argentynie powstała ostatnio druga farma przysposobienia rolniczego (hachszara), na której pracuje 20 chaluców, z których 5 przybyło z Peru. Kolonie letnie zostały zorganizowane z rozmachem. Po ogłoszeniu Państwa Żydowskiego młodzież żydowska w Południowej Ameryce coraz bardziej grupuje się dookoła ruchu chalucowego ogólnych syjonistów i szykuje się w drogę do Erec.

Już obecnie znajduje się grupa towarzyszy z Południowej Ameryki w Erec, gdzie przechodzą specjalne przeszkolenie w ogólno-syjonistycznym kibucu Hanoar Hacijoni „Nicanim".

Trzeba podkreślić, że ruch ogólno-syjonistyczny w Południowej Ameryce udziela znacznego poparcia młodzieży w realizacji jej ideałów i dążeń.

WŁOCHY

Akcja na rzecz walczącego Jiszuwu w Erec Izrael przyjęta została z największym zapałem przez wszystkich bez wyjątku towarzyszy przebywających w obozach. Towarzysze nasi biorą najbardziej aktywny udział w tej kampanii. Najlepiej wyróżnił się obóz w Rivoli, gdzie członkowie organizacji ogólnych syjonistów dali 500.000 lirów.

Specjalny delegat z Erec, tow. Zalcman zwiedził w towarzystwie tow. Grajwera wszystkie punkty hachszary w północnych Włoszech, gdzie wygłosili szereg referatow, które ożywiły działalność syjonistyczną w obozach.

SZWAJCARIA

Ogólno-syjonistyczna organizacja w Szwajcarii wykazuje wiele zainteresowania dla pracy młodzieży syjonistycznej, zgrupowanej dookoła organizacji Hanoar Hacijoni i bardzo jej pomaga w pracy.

29 lutego br. odbyła się w Bernie krajowa konferencja naszego ruchu, na której proklamowana będzie akcja pomocy na rzecz Konstruktywnego Funduszu Ogólnych Syjonistów (Keren l'mifalim Konstruktywiim). Na konferencji tej wezmą udział delegaci europejskiego biura tow. tow. M. Waldman i A. Luksenburg.

Mgr. M. March

W walce okrzepł naród — z krwi wyrosła jego armia

Chcieliśmy się stać tylko pionierami syjonistycznego budownictwa, chcieliśmy tylko zbudować własny kraj, własną ojczyznę, gdzie moglibyśmy bez przeszkód po dwu tysiącach lat tułaczki i rozproszenia rozpocząć nowe życie, oparte na rodzinnych, żydowskich wzorach. Nie marzyliśmy o laurach bohaterów. Dla naszej młodzieży nigdy nie były ideałem krzyże i medale. Jeżeli chcieliśmy być bohaterami, to jedynie bohaterami pracy. Nie naszą więc winą jest, że zmuszeni jesteśmy heroizm naszej pokojowej kolonizacji uzupełnić heroizmem obronnego oręża. — Niechcący, rozwialiśmy jeszcze jedną iluzję świata aryjskiego: Żydzi potrafią nie tylko ciężko, fizycznie pracować, ale także dobrze się bić.

Żydowska myśl obrony nie jest nową. Sięga ona kolebki naszej historii: od Jozuego, epoki sędziów i królów, poprzez Makabeuszów, obrońców Masady i powstańców Bar-Kochby, aż w średniowiecze sięgających wysiłków Żydów do odzyskania niepodległości.

Żydowska myśl obronna powstała w narodzie żydowskim, jako wynik specyficznego stosunku świata zewnętrznego do Żydostwa, stosunku, który nie wypływał z faktu sąsiadowania, lub ścierania interesów, ale ze znanej zasady, że Ezaw nienawidzi Jakuba.

Gdy zastanowimy się dziś, gdzie leży źródło tego umasowionego bohaterstwa w Palestynie, gdzie tkwi przyczyna, że wnukowie, lub nawet synowie tych, co zwykli pobożnie powtarzać: „Szczęśliwy ten, który zawsze się boi:..“ — urągają dziś śmierci na drogach i polach Palestyny, gdy pytamy siebie samych: Czy możliwym jest, by tchórz zamienił się przez noc w bohatera — musimy uzmysłowić sobie poniższą prawdę.

Kiedy ostatnie ataki powstańców żydowskich rozbiły się o brutalną przemoc okupanta, nie pozostało nic innego zrozpaczonemu narodowi, jak znaleźć formę utajonego bytu narodowego, formę, podobną do snu zimowego świata zwierzęcego, w którym normalne, pełne funkcje letnie atrofują się do minimum, pozwalając kosztem nagromadzonej energii przetrwać burze zimy i ocknąć się znów do pełnego życia na wiosnę.

Instynkt samozachowawczy narodu żydowskiego wyeliminował na czas diaspory z charakteru narodowego obok wielu innych elementów — także i element hohaterstwa i zapobiegł w ten sposób niewątpliwej, fizycznej zagładzie Żydostwa.

Syjonizm natomiast okazał się słońcem, które obudziło odrętwiałe Żydostwo i wyzwoliło w nim zdrowe siły nadchodzącej wiosny. **Z NASZYM NARODOWYM ODRODZENIEM OBUDZIŁO SIĘ UŚPIONE ŻYDOWSKIE BOHATERSTWO.**

* * *

Historia odrodzonego bohaterstwa żydowskiego datuje się od siedemdziesiątych lat ubiegłego stulecia, od pierwszych początków kolonizacji żydowskiej w Palestynie. Jednak troska o bezpieczeństwo jiszuwu żydowskiego, wyprzedza na długie lata ruch kolonizacyjny.

Arabowie napadali wtenczas na „chalukowców“, czyli Żydów, którzy żyli w Palestynie „z puszki“ Rabi Meir bal Nes, Żydów, którzy przybyli do Palestyny umierać, by sobie zaoszczędzić pośmiertnej wędrówki (caar hagilgul), Żydów, których jedynym zajęciem były posty i modły pod ścianą płaczu. Ci Żydzi, „dzieci śmierci“ — jak ich pogardliwie nazywali Arabowie — swoją żałosną egzystencją, swoją słabością prowokowali niejako do urządzania na nich ekscesów i grabieży.

Jeżeli w czasie „chalukowców“ napady arabskie mają charakter „bezideowy“, o tyle z rozpoczęciem ruchu kolonizatorskiego Chowewe-Syjonistów, przyjmują one formę zorganizowanego oporu przeciw idei żydowskiego ośrodka narodowego w Palestynie. Żydowskie osiedla muszą więc teraz bronić się nietylko przeciw zwyczajnemu bandytyzmowi luźnych band, ale przed jeszcze groźniejszym, bo zorganizowanym ekscesom szowinizmu i feudalizmu arabskiego.

Myśl samoobrony rodzi się, rzecz charakterystyczna, w kołach ortodoksyjnego Żydostwa. I nic dziwnego. Chowewe-Syjoniści zburzyli cmentarny spokój „chalukowców“ i porwali ich w wir czynnej kolonizatorskiej pracy. „Chalukowcy“ stworzyli więc pierwsze osiedla żydowskie — i z nimi pierwsze systemy samoobrony.

Idea samoobrony żydowskiej, opartej na zasadzie, że sami Żydzi winni bronić swojego bezpieczeństwa — nie odrazu i nie wszędzie znalazła zrozumienie. Byli tacy, co wręcz sprzeciwiali się, by Żydzi sami, i to w dodatku siłą, mieli odpowiadać na napaści Arabów. Do nich należał rabin z Brześcia. Oto co pisze: „Arabowie nie czują nienawiści do narodu żydowskiego. Gdy utwierdzimy ich w naszych pokojowych zamiarach, odpowiedzą nam pokojem. A gdy uda się nam wzbudzić w nich nadzieję, że nasze dzieło przyniesie im korzyści — kłaniać się nam będą w pas i pozostaną nam wierni“.

* * *

Awangardą idei obronnej stała się organizacja „Haszomer“ („Strażnik“). Powstanie i rozwój tej organizacji łączy się z r. 1905, kiedy pod wpływem wypadków w Rosji zaczęły do Palestyny napływać duże rzesze pogromowanych przez carat Żydów, zahartowanych i odznaczających się wyjątkową ofiarnością i umiłowaniem syjonizmu.

„Haszomer“ stał się w ten sposób pierwotypem Hagany w dzisiejszym znaczeniu, jako organizacji bezpieczeńswa, związanej nie z tą lub ową kolonią lub miastem, ale z bezpieczeństwem jiszuwu jako całości. „Haszomer“ odegrał swoją rolę nietylko jako pionier żydowskiej straży bezpieczeństwa, ale także jako pionier pracy i wyzwolenia Palestyny dla narodu żydowskiego.

Z wybuchem 1-szej wojny światowej sytuacja słabego jiszuwu palestyńskiego stała się wyjątkowo trudną, do głosu doszły w Turcji szowinistyczne i antyżydowskie elementy „Młodych Turków“, które zaczęły ostro prześladować Żydów, a przede wszystkim członków żydowskiej samoobrony, odbierając im broń, wsadzając do więzień, a nawet rozstrzeliwując. Rząd turecki wywoływał też sztuczne antagonizmy Arabów z Żydami, rozsiewał pogłoski o rzekomych napadach Żydów na Arabów, słowem czynił wszystko, by przy pomocy Arabów pozbyć się Żydów i odstraszyć od dalszej infiltracji. Z 90.000 Żydów, którzy żyli w Palestynie na początku wojny zostało tylko 60.000. Reszta zginęła z głodu, chorób i prześladowań władz tureckich.

Zdobycie Palestyny przez Anglików przyjęte zostało przez Żydów ze zrozumiałym entuzjazmem. Mimo wzrostu jednak bezpieczeństwa, Żydzi nie przestali myśleć o umocnieniu swojej samoobrony. Jeszcze więcej: postanowili zorganizować jednostki wojskowe oparte na ochotniczych podstawach. Myśl ta jednak nie była odrazu zrealizowana. Czynniki wojskowe i cywilne Anglii, mimo ogłoszonej w międzyczasie Deklaracji Balfoura — były w zasadzie niechętnie usposobione do Żydostwa i dlatego powstający Legion Żydowski miał do zwalczania cały szereg trudności.

Legion Żydowski wykazał jednak zdecydowaną postawę. Nie bacząc na surowe kary, łącznie z karą śmierci, które groziły za rewoltę i niewykonywanie rozkazów — odmówił służby poza granicami Palestyny dla obcych Żydostwu i Palestynie celów, doprowadził do zniesienia hańbiących kar, zmusił dowództwo, by mu pozwoliło brać udział w wyzwoleniu Palestyny.

Gdy wybuchły więc pogromy w Jerozolimie, Jaffie i Tel-Avivie, Legion Żydowski i tym razem na własną rękę zorganizował pomoc napadniętym Żydom. Tym razem władze angielskie były tak zgorszone, że rozwiązały Legion, a jego dowódcę kolonela Margolina (Anglik) zmusiły do ustąpienia z zajmowanego stanowiska.

Z wybuchem drugiej wojny światowej, przeprowadziły centralne instytucje syjonistyczne mobilizację Żydów do t. zw. służby narodowej. Blisko 140.000 mężczyzn i kobiet w wieku 18 — 50 lat, oświadczyło gotowość dobrowolnej mobilizacji.

Aż do przystąpienia Włoch do wojny nie zgadzały się władze angielskie — podobnie jak podczas pierwszej wojny światowej — na czynną służbę Żydów w armii angielskiej. Dopiero w 1949 r. zostają Żydzi częściowo zmobilizowani. Wreszcie w uznaniu zasług Agencji Żydowskiej w kierunku wzmocnienia bezpieczeństwa w kraju i dostosowania go do nowych zadań, olbrzymiego porywu gotowości jiszuwu palestyńskiego do pomocy sojusznikom w wojnie — rząd angielski godzi się na utworzenie t. zw. Regimentu Palestyńskiego, z udziałem i żydowskich jednostek, a w 1944 r. we wrześniu, nawet na wyłączenie z niego odrębnej brygady.

Brygada Żydowska walczyła bohatersko na licznych frontach: we Francji i Abisynii, pod Tobrukiem i w Grecji. Wykonywała zadania bojowe w Syrii i Iraku. Wiele dziesiątek chłopców i dziewcząt okryło się sławą jako spadochroniarze na tyłach wroga, nosząc zarazem pociechę swoim braciom i siostrom w obozach koncentracyjnych i nadzieję rychłego wyzwolenia. Oto pokrótce chlubna historia żydowskiej obrony, historia jeszcze nie zakończona. Pisze się ona codziennie. Serdeczną krwią i wysiłkiem żołnierza „Hagany“, niezłomną postawą żydowskich wsi i miast, zgodnym rytmem serc wszystkich Żydów na świecie.

Mieliśmy nadzieję, a nawet prawo sądzić, że po wojnie świat oceni wkład naszej krwi i wysiłku w dzieło zwycięstwa.

Myśleliśmy, że po gehennie krematoryjnych pieców, komór gazowych i plutonów egzekucyjnych, po niezliczonych mękach i torturach, głodzie i wędrówkach, Żydzi będą mieli niezaprzeczone prawo do Palestyny jako ich ojczyzny, bez wstrząsów i walk. Sumienie świata okazało się, jak dawniej, nieczułe. Interesy nafty i surowców oraz bazy wojskowe więcej znaczą dla narodów, niż życie resztek Żydostwa.

Czy mielibyśmy z tego powodu zrezygnować z naszej fizycznej i narodowej egzystencji? Naród chce żyć i o to życie walczy. Walczy, bo nie ma innego wyjścia. Walczy o Palestynę, bo przekreślił w swoich rachubach galut.

Liczymy w swojej walce na pomoc świata. Nie dlatego, że wierzymy w jego miłosierdzie, ale dlatego, że gdyby nam tej pomocy nie udzielił, podważyłby zasady własnej egzystencji. **W SAMEJ ISTOCIE PORZĄDKU PRAWNEGO LEŻY WIĘC NADZIEJA NASZEGO ZWYCIĘSTWA.**

Ale liczymy przede wszystkim na siebie samych, na nasz naród, na jego niespożytą moc wytrwania, na jego niezachwiane już teraz przekonanie, że Palestyna jest jego losem.

Pokładamy nasze nadzieje w samym Jiszuwie Palestyńskim, w jego zdeterminowanej obronie, w tej młodej naszej armii, która rośnie w walce, a krwawiąc wzmacnia się i tężeje.

Chcieliśmy mieć najpierw państwo, a potem stworzyć armię. Stało się inaczej. Nasza armia wyrosła przed państwem, by to państwo walką formować, by je strzec i chronić.

Myśleliśmy, że państwo żydowskie powstanie w pokoju, tymczasem ma się ziścić legenda, która zrodziła się na gruzach naszej drugiej niepodległości:

„W krwi i w ogniu Judea padła, w krwi i ogniu powstanie!“.

APEL JISZUWU

Nadzwyczajny zjazd w Tel-Avivie, poświęcony kampanii na rzecz walki obronnej Jiszuwu, zakończył się opublikowaniem następującej odezwy:

Wróg chce zniweczyć nasze wielowiekowe nadzieje. Cały Jiszuw musi powstać, jak jeden mąż, do obrony zagrożonego bytu.

Aby wytrzymać niebezpieczeństwa grożące w pierwszych miesiącach 1948 roku, Jiszuw musi zmobilizować pomoc pieniężną conajmniej w sumie 2.500.000 funtów.

Obowiązek ten nie jest lekki i wielu będzie musiało oszczędzać nawet na jedzeniu.

Obrona naszego życia jest sprawą najważniejszą. — Żadna ofiara nie jest zbyt drogą. Z niezachwianą wiarą w przyszłość Izraela, prowadzić będziemy naszą walkę aż do zwycięstwa i pełnego wyzwolenia.

B. Zonberg-Szymańska

Z dziejów ruchu zbrojnego Jiszuwu

Trzy i pół miesiąca przeszło od historycznego, sobotniego wieczora, gdy narody świata proklamowały utworzenie Państwa Żydowskiego w Palestynie.

Fala radości i święta, jak huragan przeszła przez cały naród żydowski od Sztokholmu do Johannesburga, od Łodzi do Nowego Yorku, na wieść o tym, że po dwutysiącach lat naród żydowski wraca do swojej Ojczyzny.

Lecz jeszcze atrament nie zdążył przeschnąć na tej historycznej deklaracji, gdy pierwsza krew zrosiła bruk Tel-Awiwu, piaski Negewu i Góry Galilu. Siły arabskie i angielskie wypowiedziały wojnę mającemu utworzyć się państwu żydowskiemu. Bój ten przyjęła nasza armia narodowo wyzwoleńcza, nasza Hagana.

Wybiegamy myślą w te czasy, gdy z prądem 2-ej aliji zaczęła powstawać sieć kolonii w Erec, gdy poraz pierwszy zaistniał problem bezpieczeństwa. W dzień przy pracy, w nocy z karabinem na straży życia i mienia, stali żydowscy „szomrzy“, wykluwała się nasza armia narodowa. Gdy ciężka sytuacja zaistniała dla małego i młodego, 80.000-go Jiszuwu podczas pierwszej wojny światowej, gdy władze tureckie chciały go zlikwidować, szomrzy przeszli szereg prób bojowych. Bazy przerzutowe do sztabu angielskiego w Kairze, wywiad dla wojsk generała Allenby'a, sabotaż na tyłach tureckich, oto są etapy pierwszej działalności „Haszomru“. Drugą próbą bojową były wypadki w Erec w roku 1920. Zabójstwo M. Ch. Brennera wielkiego myśliciela i pisarza było sygnałem ostrzegawczym w dniach miodowych miesięcy po San-Remo, że kula arabska może dosięgnąć także człowieka politycznie nie zaangażowanego. Znowu „Haszomer“ mobilizuje swe siły dla odparcia ataków arabskich, które niebawem nastąpiły w Jaffie i w koloniach.

Wieki przetrwa sława o Josefie Trumpeldorze, jednorękim bohaterze wojny japońsko-rosyjskiej, który pośpieszył na pomoc wysuniętemu punktowi na północy kraju i 3-krotnie przeszyty kulami wypowiedział na chwilę przed zgonem swe historyczne słowa: „Tow lamut b'ad arcejnu“ „dobrze jest umrzeć za Ojczyznę“.

Następuje rok 1929. Arabowie chcą wstrzymać dzieło budowy żydowskiej siedziby narodowej. Słabe punkty nie zawarowane zapleczem zostają zaatakowane. Występują znowu nasze siły zbrojne, poraz pierwszy pod nazwą „Hagany“. Dochodzą nas słuchy, że cała nasza młodzież przechodzi zaprawę bojową, że jeżdżą wysłannicy po zakup broni. Słyszy się o nazwiskach takich, jak Dow Hoz i Eljahu Gołomb. Opowiada się o wielkiej konspiracji i kunszcie maskowania.

W roku 1936-ym Arabowie pouczeni przez swych angielskich mocodawców zaczynają rozumieć, że żydowska siedziba narodowa jest na drodze do stania się Państwem. Zaczynają się krwawe rozruchy. 1936 — 1939. Tu poraz pierwszy Hagana w długoletniej walce przekonała świat, że wraz z budującym się dynamicznym, prężnym Jiszuwem narodziło się i jego ramię zbrojne.

Wybucha druga wojna światowa. Jiszuw rwie się by pomóc swym braciom i siostrom w Europie. Anglia nie pozwala. Ale kiedy Palestyna jest zagrożona od północy i zachodu, sztab angielski korzysta z usług Hagany. Czy to z usług grupy 23-ch, którzy zginęli jadąc wypełnić bojową misję w Syrii, czy to z usług specjalnej grupy w mundurach niemieckich, czy to z formacji żydowskich podczas krwawych walk o Tobruk i Ben-Gazi. Obiektywnie zostało uznane, że żdowskie formacje VIII-ej ormii angielskiej walczącej z gen. Romnlem, wykazały najwięcej odwagi i bohaterstwa.

Aż przyszedł ostatni etap.

To, co się obecnie dzieje w Palestynie, to już zupełnie coś odmiennego od wydarzeń w latach 21, 29 czy 36-ym. Wprawdzie i wtedy były ofiary i wtedy potrzebna była mobilizacja wszystkich sił obronnych i wtedy znamienną była prowokatorska rola władzy mandatowej. Ale podczas gdy wtedy można było to wszystko objąć mianem wydarzeń czy niepokojów, to na to co się dzieje w Palestynie obecnie jest tylko jedno określenie: Wojna. Wojna w całym prymitywnym, a jednocześnie wieloznacznym sensie tego wyrazu. Wojna, która została nam narzucona i którą przyjąć musieliśmy.

Tę wojnę o wolność naszego Narodu prowadzi Hagana.

Hagana stara się być zawsze zorientowana w planach i zamierzonych posunięciach przeciwnika. Wszystkie dotychczasowe ataki zostały skutecznie odparte, z wielkimi stratami napastników. Nie udało się Arabom wyprzeć Żydów i odebrać im chociażby piędzi ziemi. Przez cały okres walk, żadna żydowska pozycja, żaden punkt nie został opuszczony przez obrońców. A walka jest ciężka. Wróg jest przeważający i wciąż wspomagany z zewnątrz. W jego szeregach znajdują się reakcjoniści wszystkich narodów. W tych warunkach Hagana walczy z ogromnym heroizmem, z bezprzykładnym mestwem.

W obliczu tej narzuconej nam ciężkiej walki skrystalizowało się oblicze naszych sił zbrojnych. Wzrasta zdyscyplinowanie, doświadczenie i przygotowanie militarne walczących. Duch Hagany krzepnie i jest coraz silniejszy. Hagana. skupia pod swoimi sztandarami wszystko co jest w narodzie świadome swego obowiązku i celu. Jeżeli uda się tylko zrealizować problem uzbrojenia, Hagana zniweczy napewno niecne anglo-arabskie zamiary i wywalczy urzeczywistnienie naszych dążeń, zrealizowanie słusznego i sprawiedliwego postanowienia, które Narody Zjednoczone powzięły 29-go listopada 1947 roku, w Lake Success.

J. Charim
Tel Awiw

Opowiadanie langwedockie

St. Denis było starym portem rybackim, a jednak pozostało wsią.

Na wzniesieniu, które zamykało osadę od północy, piął sie w górę cmentarz — leżeli tam rybacy schwyceni w sieć wieczności.

Claude, który uczęszczał do szkół w Beziers, przybywszy na święta Bożego Narodzenia do domu, opowiedział o Rosenbaumach.

— To czarujący ludzie — chwalił ich.

— Ależ to cudzoziemcy... — gorszył się dziadek Duclos, którego w osadzie nazywano „Duclos le pere“, mimo, że ojcem, przynajmniej ojcem Claude'a, był syn starego, Rene. — Ależ to cudzoziemcy — oburzał się i pykał zawzięcie fajkę, ale tytoń palił teraz podły, powojenny i fajka śmierdziała.

— Cóż że cudzoziemcy? — wtrącił Rene ojciec, to znaczy syn starego; był mrukliwy.

I to pytanie wyczerpało właściwie dyskusję.

Stary kopcił swoją cuchnącą fajkę może nieco zawzięciej, ale nie odezwał się; widocznie nie nasunął mu się żaden rozsądny argument, który mógłby przeciwstawić tamtym, młodym — synowi, wnukowi.

A Claude zaproponował, aby Rosenbaumowie aż do wyjazdu zamieszkali u nich.

— O to dobry pomysł — ucieszyła się Genevieve; była zapracowana — Madame Rosenbaum — mówiła —pomagałyby mi w prowadzeniu gospodarstwa...

A dziadek Duclos „le pere“, marszczył czoło i tak poorane zmarszczkami, ale upominał się o swoje.

— On — mówił i odnosiło się to do etrangera z Beziers — soliłby razem ze mną ryby...

Stary był, nie wypływał więcej na połów — solił ryby, które Rene przywoził, i kunsztownie naprawiał sieci.

Duclos'owie od wieków mieszkali w St. Denis, byli rybakami z dziada pradziada i dopiero Rene uczynił pewien wyłom w tradycji — przed wojną kupił motorówkę, którą nazi potem zabrali, i posłał syna na dalszą naukę do Beziers — jedno i drugie złościło starego, który wyrzekał na upadek obyczajów.

Zaraz po świętach Claude wybrał się do Beziers, zaprosił swoich przyjaciół, jak ich nazywał. Ale jeszcze przed wyjazdem uprzedził, że to nie na długo; Rosenbaumowie wybierają się w dalszą drogę, pilno im, czekają tylko na możliwość przejazdu, w tym jedynie celu przybyli na Południe. W Beziers było im trudno urządzić się, mimo protekcji doktora, z którym zaznajomili się; musieli mieszkać w hotelu; drogo tam było.

Po przyjeździe okazało się, że Dwora, albo jak ją Duclos „le pere“ ceremonialnie nazywał — Madame Rozebaum — jest w ciąży; była ona również wątłego zdrowia.

Ale Pinchas Rosenbaum był rosły, szeroki w barach , silny. Rychło nabrał biegłości w patroszeniu i soleniu ryb i stary Duclos zwolna wyzbywał się uprzedzeń. Zaczął zaś niedwuznacznie sympatyzować z Pinchasem, gdy okazało się, że należał on do grupy partyzanckiej, która prała boszów. Stary wyrósł w cieniu klęski 1870 r. i nienawidził Niemców, jak ci, którzy dojrzeli w cieniu lat 1939-45 nienawidzą Żydów.

A Pinchas przeszedł rychło z solenia na łowienie ryb; wypływał wraz z Rene na morze i pozycja Rosenbaumów w domu Duclos uległa dalszej poprawie; przestano ich uważać za obcych. Dwora zaś zajęła miejsce męża przy beczkach — wraz z starym soliła ryby, których mieli teraz mnóstwo...

Wszystko układało się pomyślnie, nie awizowano tylko statku, którym Rosenbaumowie mieli odpłynąć; Pinchas jeździł kilkakrotnie w tej sprawie, starał się uzyskać jakieś informacje, ale i tam, dokąd zwracał się wiedziano narazie niewiele; kazano mu czekać.

Raz na miesiąc, raz na dwa miesiące, przybywał do osady stary lekarz, z którym zaznajomili się w Beziers. badał Dworę, ale jego orzeczenie brzmiało uspakajająco.

— Tout va bien — mówił; zalecał jej spokój i zapewniał, że rozwiązanie będzie miało normalny przebieg; matka i dziecko będą zdrowe.

Znał on również rodzinę Duclos.

— Nie sądźcie — mówił, gdy został sam z Dworą i Pinchasem — że Duclos „le pere“ tryska zdrowiem; zawsze niedomagał i nie miał łatwego życia a jednak dzisiaj jest już bliski osiemdziesiątki...

Podczas innej wizyty lekarza mówiono — w obecności starego Duclos — o jeździe Rosenbaumów.

Stary, jak przed tym był przeciwny ich przyjazdowi, tak teraz sprzeciwiał się ich wyjazdowi.

— Zostaniecie z nami na wieki — mówił i otaczał się kłębami dymu, jak obłokami — wy i wasi wnukowie...

Ale Pinchas potrząsał przecząco głową.

— Przed ośmiu laty — mówił — myślałem podobnie i ja i mój ojciec wierzył w to. Ale to pomyłka. Będziemy nieco inaczej wymawiali dźwięk „r“... Albo i to nie; ja już będę leżał w grobie, ale ktoś przypomni sobie, że nie urodziłem się tu i mój prawnuk zapłaci za to głową... Nie, nie... Ludzie jednej krwi winni mówić jednym językiem i mieszkać na jednej ziemi. Inaczej będą poniewierani i zginą wcześniej lub później...

— Madame jest w błogosławionym stanie i wątłego zdrowia — dowodził Duclos „le pere“ — a podróż, którą chcecie przedsięwziąć, jest najeżona trudnościami...

— Ça ne fait rien — wtrącił lekarz — jest wątła, ale jest zdrowa, nic jej nie grozi...

A Genevieve — mimo różnicy wieku — zaprzyjaźniła się z Dworą; ze względu jednak na różnicę wieku, nazywała ją „ma fille“.

Na krótko zanim Claude wrócił do domu na ferie letnie, Pinchas otrzymał wiadomość o statku i Rosenbaumowie zaczęli na gwałt przygotowywać się do wyjazdu.

Stary Duclos, który wypuszczając z fajki kłęby ciemnego dymu, asystował ich przygotowaniom, próbował jeszcze raz odwieść ich od tego.

— Odroczcie przynajmniej wyjazd — mówił i był to już kompromis.

Ale Pinchas kiwał przecząco głową.

— Nie na to — powiedział — czekaliśmy tak długo, aby teraz zrezygnować...

I Dwora myślała tak samo.

— To nasza jedyna szansa i niewolno nam ani wahać się, ani zwlekać — mówiła i jej twarz, nabrzmiała teraz w ostatnich tygodnich ciąży, wyrażała upór i zdecydowanie.

Duclos „le pere“ nie mógł tego pojąć, ale pełen galanterii zwrócił się tylko przeciw Pinchasowi, nie przeciw niej.

— Jesteś fanatykiem — mówił i wypuszczał z swojej fajki kłęby dymu jak parowóz, który pnie się pod górę.

Pinchas uśmiechał się pobłażliwie, oburzenie ojca Duclos nie dosięgało go.

— My musimy być fanatykami — tłumaczył spokojnie i nieubłaganie — łatwo osiąga się tylko rzeczy małe. Ażeby zwyciężyć musimy doprowadzić nasze myślenie i uczucia do stanu wrzenia...

Stary nie rozumiał dobrze; ćmił swoją fajkę...

A Rosenbaumowie nie mieli nawet czasu wstąpić do Beziers, pożegnać się. Gdy Claude przyjechał do domu, nie zastał ich już, a cała rodzina Duclos troszczyła się o nich. Claude zaś czytał gazety intensywniej, niż kiedykolwiek; również dziadek węszył, wypytywał, interesował się, jakby w dalszym ciągu toczyła się wojna, a front przebiegał poprzez południowo-wschodni Lewant. Początkowo panowała cisza, a potem przyszła wiadomość już stamtąd i odrazu później druga, dokładniejsza, że Pinchas Rosenbaum nie żyje, został zabity. I stary Duclos odłożył palącą się fajkę, jęczał, jakgdyby był chory.

Ale potem znowu ożywił się.

— Ona przecież żyje — mówił — i dziecko już chyba narodziło się...

I znowu wziął fajkę do drżących dłoni.

Nastąpiły dni, w których wiadomości były bardzo skąpe i niejasne.

— Comment ça va! — pytał Duclos „le pere“ rano i wieczór.

A Claude wzruszał ramionami.

—Je ne sais pas — mówił; nie tylko on nie wiedział, sytuacja była w ogóle niejasna.

Aż pewnego popołudnia Claude przybiegł do domu zdyszany.

— Płyną tutaj z powrotem — wołał już od progu — może nawet już są w De Bouc.

I wybierał się tam.

— Ach to Madame Rosenbaum wróci do nas z swoim bebe — mówił Duclos „le pere“ i jego fajka żarzyła się czerwono.

— Je ne sais pas — wątpił Claude, zbierając się już do jazdy — oni nie chcą opuścić okrętów...

Claude jeździł do De Bouc codziennie, ale nie mógł ani przedać ani otrzymać wiadomości od Dwory.

Na noc wracał do domu i dziadek denerwował się:

— Jakże to, nic nie wiesz — mówił — przecież tam jest noworodek... — i ciskał z swojej fajki dymne gromy.

Dla rodziny Duclos była to sprawa dwojga ludzi — Dwory Rosenbaum i dziecka, które powinna była urodzić — oraz jednego zmarłego. Ale w istocie była to sprawa setek ludzi, tysięcy ludzi — sprawa narodu, który użyźnił ziemię potokami krwi, który od wieków użyźniał ziemię, a teraz czynił największy wysiłek wśród najgorszych przeciwności — aby zbudować nowe życie.

Tego dnia zaś przybył do osady doktór z Beziers; odwiedził również starego Duclos i mówił o Rosenbaumach.

— Lekarz może — mówił doktór — pomóc naturze zwalczać chorobę. Ale więcej niż lekarz pomóc, mogą przeciągające się złe warunki zepsuć. Jeżeli Madame Rosenbaum zginie tam na statku, to odpowiedni urzędnik znajdzie naturalną nazwę dla śmierci, a prokurator nie będzie dochodził jej przyczyn.

A Claude tego dnia nie wrócił do domu, czynił starania, aby wydano mu zwłoki Madame Rosenbaum i jej noworodka, chciał je przewieźć do osady.

Na wzniesieniu, które zamyka St. Denis od północy, pnie się w górę cmentarz, leżą tu rybacy schwyceni w sieć wieczności. Cmentarz jest ukryty wśród winnic, ale otwiera widok na morze, którym można wypłynąć daleko... na wschód.

Cwi Rajak

Purim-święto jedności

Lech knos et kol hajehudim
(„Idź, zgromadź wszystkich Żydów“)
Księga Ester 4. 16

Niepojęta jest istota święta Purim. Ważniejsze pod względem historycznym wydarzenia narodowe nie zostały włączone do kanonu świąt żydowskich. Tak więc naród żydowski nie obchodzi święta zdobycia Kanaanu, które to wydarzenie zapoczątkowało byt narodu żydowskiego, jako państwa; nie są uwiecznione jako święta i inne epokowe wydarzenia, jak powstanie Królestwa Żydowskiego, lub budowa świątyni w Jerozolimie, która symbolizuje ideologię monoteizmu religii żydowskiej. Nawet wyzwolenie z niewoli babilońskiej i odbudowa drugiej świątyni nie są uwiecznione świętami.

Czemu więc dzieje Mordechaja i Estery zaskarbiły sobie takie wystawne święto, jakim jest święto Purim? Czemu księga Estery została przyjęta przez redaktorów Biblii do kanonu, a nie została wyłączona, jako księga zewnętrzna, „apokryphos“? Nawet Talmud poświęca całą „masechtę“ (rozdział), nakazom obowiązującym do bezgranicznego radowania się i upijania do nieprzytomności w święto Purim. Jak więc ten „zwój Estery“, który ani razu nie wspomina imienia boskiego, księga o tak napozór naiwnej fabule, doczekała się takiego rozgłosu?

Na te wszystkie pytania można odpowiedzieć jednym wersetem z księgi Estery: Lech knos et kol hajehudim“ (Idź, zgromadź wszystkich Żydów).

Zdanie to Midrasz komentuje następująco: „Idź, zjednoczyć wszystkich Żydów“. Stąd wniosek, że znaleziono tylko jeden sposób ocalenia narodu żydowskiego, a mianowicie: przez zjednoczenie wszystkich Żydów. Wszystkie bowiem nieszczęścia, diaspory i ruiny narodu żydowskiego były spowodowane tylko brakiem jedności. Tak więc podają stare księgi, że w czasie potężnego imperium perskiego istniała wśród Żydów wielka rozbieżność poglądów. Dobra sytuacja ekonomiczna Żydów w krajach perskich przyczyniła się do asymilacji arystokracji żydowskiej, której znaczna część przyjęła wiarę Zaratustry lub Zend Awesty. Wielka część Żydów przyjęła obyczaje okolicznych narodów, a ta część, która wytrwała w Judaizmie, była rozbita na różne ugrupowania. Każdy dbał tylko o siebie, a nikt o dobro narodu i ojczyzny. „Progresywna“ część młodzieży żydowskiej naśladowała obyczaje młodzieży greckiej. Ten dobrobyt Żydów doprowadził do systematycznej atrofii narodowej.

Niespodzianie jednak, jak grom z jasnego nieba, padł dekret Hamana zaopatrzony sygnetem wielkiego króla Achaszwerosza-Kserksesa, o tragicznym dniu 13 Adar, w którym wszyscy bez wyjątku Żydzi, nie wyłączając niemowląt, będą wymordowani.

Panika zapanowała wśród Żydów Imperium Achaszwerosza. Nie pomogło renegatom ich odstępstwo od wiary żydowskiej. Tak oni, jak i wyznawcy wiary perskiej, mieli zginąć narówni z prawowiernymi wyznawcami mozaimu. Postępowi Żydzi apelowali do sumienia inteligencji perskiej, lecz ci z nie nawiścią i pogardą ustosunkowali się do ich prośby. Żadna grupa społeczeństwa perskiego nie chciała udzielić pomocy prześladowanym współobywatelom. Tak więc Żydzi perscy przekonali się, że w niedoli nie znajdą opieki ani nawet schronienia u obcych...

W rozpaczy nie wiedzieli, jak postępować. Wtedy to Mordechaj zgromadził wszystkich Żydów i rzekł do nich: — „Widzicie więc, kochani bracia, że nie możemy liczyć na żadną pomoc z zewnątrz. Nienawidzą nas mimo naszych zdolności, mimo, naszych zalet i moralności. Zbawienie zależy tylko od nas samych. Zjednoczmy się więc, pogódźmy się z sobą. Oddajmy nasze zdolności, nasze talenty dla dobra narodu. Pomóżmy sobie samym, wytężmy wszystkie nasze siły dla wspólnego celu, dla wspólnego zwycięstwa — wtedy przyjdzie nasze zbawienie“.

Zjednoczyli się Żydzi i pomagali sobie wzajemnie. Wszyscy, jak jeden, szukali środków do ratowania narodu, a ratunek ten znaleźli — w sobie.

Święto Purim symbolizuje ideał jedności całego narodu, ideał braterstwa i wzajemnej pomocy.

To nie są czcze frazesy. Jest to wypróbowana prawda, o której świadczą trzy i półtysiącletnie dzieje krwi i ognia, nasze długie wieki martyrologii.

I to właśnie jest istotnym znaczeniem święta Purim i jego wagi, gdyż święto to uczy nas, że głównymi podstawami naszego bytu — to pokój, jedność i solidarność.

Swięto purimowe 5708 roku

Jeśli zajrzymy do encyklopedii, znajdziemy pod nazwą Purim kilka suchych danych naukowych i wielki znak zapytania, jako że nie ustalono ostatecznie, jakie jest prawdziwe źródło powstania tego ludowego święta.

Jeśli poszukamy danych o Purim w podręczniku historii, znajdziemy twierdzenie, że „Megilat Ester“ napisana została w okresie Makabeuszy i ich walk wyzwoleńczych..

Jeśli jednak znużeni oschłością naukowych hipotez i niezdecydowaniem historycznych przypuszczeń zechcemy znowu pomyśleć o Purim jako o święcie żywym — przymknijmy na chwilę oczy — a odżyje w nas na dźwięk tego czarodziejskiego słowa barwne, roześmiane wspomnienie purimowego wieczoru na ulicach miasteczka żydowskiego.

Oto wieczór niemal że wiosenny, pełnia księżyca. Ciągnie nieskończony korowód masek, strojów, kostiumów. Nie wszystkie są jednakowo pomysłowe, nie wszystkie są oryginalne — ale pojawieniu się każdej nowej postaci, czy grupy — towarzyszy śmiech, który jest najistotniejszą cechą tego święta. Bo w ten dzień wolno oddać się radości ,w ten dzień wolno zapomnieć o troskach i o głęboko tkwiącym poczuciu niesprawiedliwości — przecież to dzień zwycięstwa dobrych nad złymi, niewinnych nad zbrodniarzami. W ten wieczór wolno się aż do niewiedzy, do niemożności odróżnienia przeklętego Hamana od błogosławionego Mordchaja — upić winem, świeżym zapachem bliskiej wiosny, księżycem, różnokolorowym pochodem, i wreszcie poczuciem bliskości z tłumem, z tą gromadą do której się należy W ten wieczór wolno się śmiać.

Ale dość wspomnień! Otwórzmy znowu oczy! Nie ma miasteczka żydowskiego i tłumów biorących udział w purimowej ulicznej maskaradzie. Potworna zbrodnia współczesnego Hamana przetoczyła się przez nasz świat — a nie było Mordchaja, któryby obronił naród. Wielki kat nie zginął, niestety, jak w Megilat Ester — na chwilę przed straszną rzezią.

Ale naród żydowski przetrwał i tego Hamana, choć współczesna historia purimowa była tak krwawa i tragiczna. I obchodzi nadal — choć nie tak jak dawniej — swe święto radości i wiary w zwycięstwo sprawiedliwości.

Jak obchodzić je będziemy w tym roku? Miesiąc Adar (przedłużony w tym roku o Adar szejni), o którym mówi się, że z jego nadejściem pomnaża się radość — w tym roku jest miesiącem walki o niezależność państwową naszego narodu, miesiącem walki i wielu ofiar. Wzrok nasz skierowany jest ku ojczyźnie. Żyjemy tym, co tam w Erec się dzieje. Z drżeniem słuchamy codzień wieści z frontu walki o nasze prawo do życia.

Ale my wiemy, że w dzień 14-ty drugiego miesiąca Adar dotrze do nas z dalekiej ojczyzny — poprzez echa wystrzałów i huk wysadzanych domów — śmiech dzieci Tel Awiwu, które nie zrezygnują z tradycyjnej Adlojady. I w ubiegłym roku ciężko było obchodzić Purim; kilka dni przed świętem wprowadziły władze angielskie stan wojenny w Erec.. Ulice Tel Awiwu pocięto zasiekami z drutu kolczastego. Zeszłoroczna prasa palestyńska podała fotografie, które jako bardzo charakterystyczny dokument, powinny przejść do historii.. Oto dziecko w masce purimowej podeszło do olbrzymich zasieków ignorując wszelkie przepisy i zarządzenia angielskich „władców“ kraju. Tak przeczą dzieci palestyńskie każdej narzuconej przemocą rzeczywistości i tworzą sobie swoją własną. A na transparencie, który niosą, widnieją słowa bardzo charakterystyczne: „al apam wachamatam szel ojwejnu“ — na przekór naszym wrogom święcić będziemy święto.

I tak samo w tym roku będziemy obchodzić Purim, bo obchodzić go będzie Jiszuw w Erec. Znowu przejdzie ulicami Tel Awiwu bajeczna Adlojada. I tylko sama nazwa zostanie zaprzeczona przez życie. „Ad dlojada“ — aż do niemożności odróżnienia Hamana od Mordechaja powinniśmy się w myśl tradycji cieszyć w Purim. Ale tego przepisu nie posłuchamy. Wśród radości jak i wśród smutku nie chcemy zatracić — przeciwnie, wyostrzyć musimy w sobie zdolność odróżnienia przyjaciół od wrogów — tych, którzy chcą naszego dobra, od tych, którzy nam gotują zgubę.

Dla pierwszych mamy z głębi serca płynącą wdzięczność. A dla drugich argumenty, które ich przekonają, że nie mogą nas złamać tak, jak nie mogą dzieciom Tel Awiwu przeszkodzić w obchodzie purimowym. Nie uda im się nas ugiąć. Odrodzimy ojczyznę, zdobędziemy wolność i potrafimy jej bronić — „al apam wachamatam“.

K.

Chawiw Krumholz
Tel Awiw

„Neutralność" i tradycja kolonialna

Nie można twierdzić, że cała administracja angielska w Palestynie zajęła negatywne stanowisko wobec naszego dzieła narodowego. Byli Anglicy, którzy stworzyli pojęcie nowe, pojęcie które się stało bardzo popularnym w kołach administracji: neutralność.

Taki Anglik mówił: nie jestem ani pro-żydowski, ani pro-arabski. Jestem pro-brytyjski. Moim zadaniem jest pilnować interesów imperium. I starali się zważać na to, by rządy ich były sprawiedliwe, neutralne, bez specjalnych sympatii dla tej, czy innej strony.

To oni „wytłumaczyli" Herbertowi Samuelowi, że w Palestynie rozpowszechnia się szeptana propaganda, iż on, Wysoki Komisarz żydowski, będzie prowadzić politykę anty-arabską. I, żeby rozwiać ową propagandę — powiadali — zdałoby się podać rękę nacjonalistom arabskim.

Pod wpływem owych „doradców" mianowani zostali dwaj organizatorzy rozruchów z 1920 roku na bardzo wysokie stanowiska: Haj Amin Husseini został muftim Jerozolimy i Prezydentem Najwyższej Rady Muzułmańskiej, a Aref el Aref został gubernatorem Jemenu. Ci urzędnicy angielscy patrzyli z zawiścią na liberalny kurs żydowskiego Wysokiego Komisarza.

* * *

Bardzo ważnym motywem we wrogim nastawieniu administracji wobec Żydowskiej Siedziby Narodowej była kompletna ignorancja angielskich urzędników w skomplikowanych problemach, które wypełniały życie kraju. Większość z nich nie miała żadnego doświadczenia w czynnościach administracji rządowej. Przyszli wprost z szeregów wojska i przyzwyczajeni do stosunków, panujących w krajach podbitych, gdzie nie trzeba wielkiej zdolności rządzenia, gdzie uchwała gubernatora jest prawem. Większość tych panów nie miała też odpowiedniego wykształcenia.

Od pierwszego dnia, w którym Anglicy zdobyli Palestynę, wdarła się w aparat rządowy atmosfera kolonialna, z jej całą zgnilizną i złymi stronami. Urzędnicy angielscy, którzy wychowali się w tradycji kolonialnej, przyzwyczajeni byli do tubylców w koloniach Wielkiej Brytanii i wierzyli, że ci mają dusze niewolników. Przyzwyczajeni byli panować bez trudności, bez symptomów oporu.

W Palestynie znaleźli owi panowie zupełnie inną ludność. Arabskie masy przypominały im wprawdzie tubylców w koloniach; miały coś niewolniczego w charakterze i przyjmowały z poddaniem wszystko. Garstkę inteligentów i notablów można było kupić posadą, uściskiem ręki, uspakajającą obietnicą, która do niczego nie obowiązuje.

Ale oprócz Arabów znalazła tu administracja angielska również ludność odseparowaną religijnie, towarzysko, odseparowana przez swoje obyczaje i dążenia — od reszty ludów i ras zamieszkujących Palestynę. To byli Żydzi. Dumni, dzielni, otwarci, wykształceni, przeważnie pochodzenia europejskiego — widzieli Żydzi w administracji ciało, którego zadaniem jest realizowanie przyrzeczenia, danego im przez rząd londyński. Ci umieli upominać się stanowczo o swoje, domagali się uparcie uznania ich specjalnego statusu w Palestynie i żądali poparcia w dążeniach kolonizacyjnych, kulturalnych i politycznych. Nie widzieli w urzędnikach angielskich nadziemskich istot, którym trzeba się poddać bez szemrania. Wiedzieli, że ponad urzędnikiem w Palestynie, który nie rozumie ani ich, ani ich dążeń, znajduje się rząd, instancja wyższa.

Ta stanowczość Żydów była jednym z motywów, które obróciły przeciw nim administrację angielską. Żydzi stanowili element, nad jakim Anglicy dotąd nigdy w swoich koloniach nie rządzili. Tęsknota za wolnym życiem, za niepodległością — przywiodły Żydów do Palestyny; w krajach, z których przybyli, cierpieli od ucisku administracji rządowej, ale w Palestynie postanowili położyć kres antysemityzmowi urzędnika państwowego, podobnie jak postanowili skończyć z pogromami i rozruchami antyżydowskimi. Wiedzieli, że na Anglika nałożono obowiązek pomóc Żydom w stworzeniu Żydowskiej Siedziby Narodowej. Żydzi popierali Brytanię w czasie wojny, wierzyli w jej zwycięstwo, i w jej — przyrzeczenia.

* * *

Kim byli urzędnicy angielscy, w których ręce oddano los Świętego Kraju? Ronald Stors, pierwszy gubernator angielski Jerozolimy, opowiada o tym:

„Niektórzy z nich byli zawodowymi żołnierzami, jeden był kasjerem w banku, inny artystą w teatrze, dwóch pracowało przed wojną w biurze turystycznym Cooka. Między owymi urzędnikami był kupiec obrazów, zawodowy sportsman, pośrednik w sprzedaży ziemi, kelner z restauracji, organista, spekulant w handlu wełną z Aleksandrii, urzędnik pocztowy, szofer taksówki z Egiptu, dwóch kierowników szkoły i jeden misjonarz".

Ludzie tego pokroju i takich kwalifikacji mianowani zostali w Palestynie na bardzo ważne stanowiska. Urzędnik pocztowy mianowany został dyrektorem departamentu... emigracyjnego, inni — gubernatorami dystryktów, kierownikami departamentów i ważnych działów. Ci. ludzie przyjmowali delegacje obywateli kraju, i decydowali o losach ludności i o bardzo ważnych problemach.

* * *

Między administracją a Jiszuwem powstała otchłań. Anglicy chcieli widzieć w jiszuwie tylko „natives", ale większość owych „natives" stała kulturalnie bardzo wysoko i nie pozwoliła siebie poniżać.

Tajemnicą powodzenia urzędnika angielskiego w koloniach było od zarania ścisłe przestrzeganie europejskiego poziomu urzędnika angielskiego i pilnowanie zacofanego poziomu tubylca. Anglik tamował rozwój tubylca, tamował jego postęp kulturalny, wiedząc, że przebudzenie z uśpienia socjalnego przyniesie przebudzenie narodowe i — w końcu — zderzenie między interesami brytyjskimi, a przywilejami tubylców. Dlatego maksimum tego, co Anglik mógł uczynić dla postępu tubylców — to było pozwolenie „powąchania" kultury, dane uprzywilejowanej wartwie ludności (królowie, kacykowie, bogacze, arystokracja feudalna) i kontakt „towarzyski" (na oficjalnych przyjęciach, podczas świąt państwowych itd.), który wyrażał się w bardzo chłodnej i niekiedy nawet obelżywej formie. Ludziom tych sfer pozwalano też zajmować niektóre stanowiska rządowe.

Administracja angielska umiała zawsze ustalić maksymalną granicę pozycji socjalnej tubylców, granicę, której tubylcom nie wolno było przekroczyć. Za pośrednictwem intryg i niegodnych środków — pilnował rząd, by tubylcy tej granicy — broń Boże — nie przekroczyli.

Psychologiczna przesłanka rządów „białego człowieka", w formie, jaka jest nam znana z historii zdobyczy kolonialnych — zachowała się w „doskonałej" formie po dzień dzisiejszy w systemie rządów angielskich w Palestynie. Owa tradycja znalazła w Palestynie doskonały grunt wśród ludności arabskiej.

Ludność arabska — wieś, zacofana i pogrążona w biedzie i analfabetyźmie, i wyższe sfery, przyzwyczajone do służalczości wobec rządu — stanowiła doskonałe podłoże dla zrealizowania brytyjskiej tradycji kolonialnej w Palestynie. Tak było w Egipcie i tak było w Iraku. Zaniedbanie, prymitywna ludność i kult dla człowieka zachodu — były pomocne cierpliwemu, spokojnemu rządowi brytyjskiemu.

* * *

Ale w Palestynie został przełamany ów psychologiczny sztuczny front. Arabowie byli gotowi go pilnować, ale Żydzi go złamali, przekroczyli ową linię i posunęli się naprzód własnymi siłami, bez czekania na zezwolenie, czy poparcie rządu. Żydzi przekroczyli psychologiczną otchłań, która oddzielała ludność od rządzącej warstwy urzędniczej i kontynuowali swój samodzielny rozwój, nie zważając na taktykę nieudolnej, obcej ich duchowi, zdolnościom i dążeniom — administracji.

Anglicy czynili wszystko, aby nałożyć na ludność żydowską więzy tradycji kolonialnej i zmusić ich do „posłusznego" zachowywania się i do respektu wobec „białego człowieka", tak, jak rzecz się miała z Arabami. Podejście urzędników angielskich do Jiszuwu żydowskiego było jednym pasmem wysiłków wypchnięcia ich z powrotem poza te granice, do poziomu, na jakim znajdowali się Arabowie.

Ale równolegle z klęską tych wysiłków rosła otchłań między Żydami, a administracją, wzmagała się nienawiść do Żydów i chęć „zatkania" im ust.

Tak przemienił się urzędnik angielski w przyjaciela Arabów, w ich sprzymierzeńca w wojnie z Żydami. Wójt zapadłej wsi arabskiej bliższy był Anglikowi, aniżeli burmistrz Tel-Awiwu; Jaffa ze swoimi śmierdzącymi rynkami była mu sympatyczniejsza aniżeli błyszczący kulturą — Tel-Awiw.

* * *

W przeciwieństwie do tubylców Tanganiiki czy Nigerii — żądali Żydzi w Palestynie bardzo dużo. Przede wszystkim żądali spełnienia przyrzeczeń. Po drugie: wymagali poszanowania dla siebie samych i swojego dzieła. Po trzecie: wymagali ułatwień i zrozumienia dla swoich problemów.

Żydzi — na przekór administracji — umieli się również skarżyć i opowiadać światu o grze angielskich urzędników. Protestowali gwałtownie przeciw każdemu ugodzeniu w swoje przywileje i nie wahali się upominać o swoje prawa, gdy działa im się krzywda.

A tego urzędnicza klika nie mogła znieść. W koloniach swoich przyzwyczajeni byli Anglicy w ciągu dziesiątek lat do autokratycznych rządów i nikt w świecie nie wiedział co się dzieje w gąszczach dżungli. Od czasu do czasu nadchodziły do międzynarodowych instytucji pięknie brzmiące sprawozdania administracji angielskiej, ale że nigdy nie słyszano głosu ludności, gdyż tubylcy nie wiedzieli, jak się żalić — istniało wrażenie, że za murem dżungli wszystko jest w porządku i tubylcy są zadowoleni ze sprawiedliwych rządów „białego człowieka".

Ci żydowscy tubylcy — są bardzo dziwni. Ich lekarze są sławami w świecie; ich adwokaci swoją znajomością prawa wyprowadzają z równowagi uczonych sędziów angielskich; ich urzędnicy rządowi mają kolosalne ambicje i uważają siebie za zdolnych do zajęcia naczelnych stanowisk; ich policjanci, w żaden sposób nie zgadzają się żyć w warunkach, w jakich żyją arabscy policjanci — i masowo opuszczają szeregi policji; ich instytucje, a w szczególności instytucje zdrowia, wychowania, samorządy — działają samodzielnie, nie przyjmując rad, ani wskazówek rządu. A poza tym są nadzwyczaj salidarni — i — co jest najbardziej oburzające — chcą przemienić mały azjatycki kącik — w miniaturę Europy.

A w miejscu, gdzie sięga wpływ Europy — staje się rząd brytyjski rządem niedobrym i jego dwulicowa opieka — niepotrzebna.

F. Siedlecki
Paryż

List z Francji

W związku z decyzją O.N.Z. grupa wybitnych francuskich pisarzy i naukowców zwróciła się z apelem do angielskiego narodu, nawołując go do zniesienia polityki rządu Bevina, który zamknął Żydom ocalałym, z hitlerowskiej rzezi, bramy Palestyny. Apel ten wydrukowany był na wielkich afiszach, rozlepionych na murach Paryża. Apel m. in. głosi: „Postanowienie rządu brytyjskiego wobec uchodźców z „Exodusu" napełnia nas trwogą... Żadne mocarstwo nie może trwać długo, jeśli używa siły przeciw sprawiedliwości. Cała nafta arabska nie zmyje haniebnej plamy Anglii".

Sympatia przeciętnego Francuza w konflikcie żydowsko-angielskim jest zawsze po stronie Żydów. Jako przykład przytoczę następujący epizod:

Przed kilkoma miesiącami policja francuska aresztowała kilku Żydów, u których znaleziono broń. Aresztowani tłumaczyli się, że broń tę chcieli zabrać do Palestyny. W ubiegłym miesiącu odbył się proces tych aresztowanych młodzieńców. (Weizmana, Izsmana i Zizaka). Sędzia francuski odnosił się do oskarżonych z wyjątkową sympatią, dziwiąc się obecności tych młodzieńców w sądzie, jako skarżonych.

— Rozumiem — rzekł sędzia — walkę Żydów w Palestynie. Współczuję wam, ale wiecie przecież, że we Francji nie wolno przechowywać nielegalnej broni.

— My przemycaliśmy broń — odrzekli oskarżeni — do Palestyny. Uczyniliśmy to samo, co każdy Francuz by uczynił i pan, panie sędzio, będąc w naszym położeniu. To jest „resistance" (opór). Sędzia ukarał ich minimalną grzywną i zwolnił.

* * *

Napływ imigrantów żydowskich z różnych krajów Europy trwa nadal. Prócz legalnych imigrantów przybywają także i nielegalni, którym rząd francuski udziela prawa pobytu. Większość uchodźców uważa jednak Francję za punkt przejściowy w drodze do Palestyny, do której dążą legalnie, lub nielegalnie. Francja jest obecnie ośrodkiem nielegalnej imigracji żydowskiej do Palestyny. Wśród napływających znajduje się znaczna część t. zw. „transiterów", którzy mają papiery na wyjazd do różnych krajów, do swych krewnych — a są jednak zmuszeni czekać we Francji, z powodu trudności transportowych. Są to przeważnie Żydzi z Polski, Litwy, Rumunii i Węgier. Ci wszyscy, a szczególnie Żydzi z Polski, stworzyli sobie narazie swoistą atmosferę, która, chcąc nie chcąc, wpływa na dawno osiedlonych we Francji Żydów, którzy nie znają języka żydowskiego i obecnie znowu nawiązują kontakt z kulturą żydowską.

Jiszuw żydowski we Francji składa się z dwóch odłamów. Pierwszy to — „Izraelites" coś w rodzaju niemieckich Jahudim. Drugi — to byli emigranci, którzy się w dość szybkim czasie zżyli z nowoprzybyłymi uchodźcami. Ci nowo-przybyli imigranci wnieśli do życia dawno osiedlonych we Frencji Żydów nowego ducha.

Tak więc można zauważyć, że na czele szeregu instytucji żydowskich we Francji, stoją właśnie tacy, którzy nie dawno temu do Francji przybyli. To samo da się zauważyć na polu kulturalnym. Poziom dwóch tutejszych żydowskich teatrów podniósł się też dzięki napływowi artystów żydowskich z Polski.

Wielką rolę w życiu kulturalnym żydostwa paryskiego odgrywają także dobrze znani pisarze żydowscy z Polski, od kilku już miesięcy przebywający w Paryżu. Do nich należą: dr. Dworecki, M. Sztrigler, Chaim Grade, Abraham Suckewer (który już wyjechał do Erec), Josef Pubinstein, Mosze Grosman, Nachum Bomze, Jehuda Elberg, Sz. Kaczergiński, J. Hirszhaut, Cofnas, Leneman, dr. Zineman i inni. Wszyscy pisarze przebywają w Paryżu czasowo i celem ich podróży jest Palestyna, w której planują stworzyć wydawnictwo w języku żydowskim dla Żydów w diasporze, mówiących i tworzących w języku żydowskim. Krążą pogłoski, że pisarze żydowscy otrzymali zapewnienie ze strony wybitnych robotniczych działaczy Jiszuwu poparcia tego planu.

Znany poeta partyzant A. Suckewer nadesłał list z Palestyny, w którym między innymi pisze: „Jestem zachwycony Jiszuwem w Erec Izrael. Czuję, że Erec to moja krew i ciało".

Wpływ nowo-przybyłych imigrantów żydowskich nie tylko ożywił dawno-osiedlonych imigrantów żydowskich we Francji, lecz także i gminy Żydów francuskich, które dotychczas były siedliskami asymilacji. Szczególnie daje się to zauważyć na prowincji.

Znany poeta żydowski, Chaim Grade, podał nam charakterystyczny epizod z pobytu swego w miasteczku Rouen, w którym wygłosił odczyt na temat świąt żydowskich. W mieście tym — opowiada Grade — mieszka kilkaset dobrze usytuowanych rodzin żydowskich od niepamiętnych czasów. Żydzi miasta Rouen, starzy obywatele francuscy, ostatnio zaczęli posyłać swoje dorosłe dzieci do Palestyny, nie bacząc na żadne trudności, związane z nielegalną podróżą. Kilkadziesiąt młodych chłopców i dziewcząt pojechało już do Palestyny, a reszta szykuje się w drogę.

— Niech nasze dzieci jadą do Erec— powtarzają Żydzi w Rouen — a my pójdziemy w ich ślady.

Grade, który przed wyjazdem do Rouen był pewny, że zetknie się z młodzieżą francuską pochodzenia żydowskiego był mile rozczarowany, gdy zastał tam młodych, narodowo uświadomionych chłopców i dziewczęta, których najbliższym i najdroższym celem w życiu — to Erec Izrael.

* * *

Uchodźcy w Paryżu zorganizowali związek uchodźców, na czele którego stoi znany pisarz, dr. Dworecki. Związek ten urządza co piątek wieczory artystyczno-literackie, z udziałem wybitnych pisarzy i śpiewaków. Na 25-tym z kolei wieczorze piątkowym był obecny prezes Związku Literatów Hebrajskich w Palestynie, Józef Heftman, który przypadkowo bawił w Paryżu.

Wieczory piątkowe stały się poważnym faktorem w szerzeniu kultury żydowskiej we Francji. Warto zaznaczyć, że na te tradycyjne wieczory literackie przybywają nietylko uchodźcy wychowani na kulturze żydowskiej, ale przybywają też rdzenni Żydzi francuscy, których historia sięga okresu Galii. Przybywają na piątkowe wieczory, aby wzniecić żarzącą jeszcze w ich sercach iskierkę żydowską, przy jasnym i ciepłym płomieniu kultury żydowskiej, którą przynieśli ze sobą do Paryża resztki ocalałych Żydów...

Joseph Fraenkel
Londyn

Na Szlaku „Hatikwy"

Z Galicji zwykli byli młodzi idealiści, studenci i poeci, udawać się do Wiednia. I tutaj ci galicjanie należeli do pierwszych członków najstarszego syjonistycznego stowarzyszenia studenckiego „Kadimah" (1882) a później do najbardziej oddanych współpracowników Hercla. Ale dla wielu był Wiedeń tylko „miejscem postoju" — a podróż ciągnęła się dalej — w nieznane.

Także 18-letni Imber opuścił Złoczów, gdzie żyło podówczas przeszło 5000 Żydów — i tak rozpoczął się jego nieszczęśliwy, tułaczy los. Pobył we Wiedniu, na Węgrzech, na Bałkanach, w Rumunii, w Turcji, w Palestynie, aż przybył wreszcie do Londynu, skąd znowuż emigrował do Ameryki. Ale i tu nie zaznał spokoju i błąkał się wszędy, jak cień.

Naftali Herc Imber (1856—1909) był typem swoistym, łączącym w sobie wiele sprzecznych cech charakteru. Czasem widziało się w nim coś ze sztucznego barda dawno minionych wieków, a czasem klasycznego żydowskiego przedstawiciela współczesnej cyganerii. W dziele swoim „Dzieci Ghetta" ucieleśnił go Zangwill w Malchicedku Pinchasie".

Bardzo wrażliwy i dumny, był Imber równocześnie pełen dobrego samopoczucia i humoru. Nie był szczęśliwym i nigdy nie zaznał spokoju domowego zacisza. Nie zaznał go nawet w krótkim okresie małżeńskim, przy boku żony lekarki, nie-żydówki, która dla niego rzuciła swoją wiarę. „Poeta żydowskiego narodu", jak sam się nazywał, władający klasycznym sefardyjskim hebrajskim, sam geniusz, marzyciel, król z pustymi kieszeniami — nie uznawał żadnych autorytetów. Ubogi, jak mysz kościelna i równocześnie wspaniały fantasta, jak Jules Verne. Dziecko — zdane na łaskę dobroczyńców i ich mizernego grosza i równocześnie milioner — w swojej konwersacji, pełnej ironii i satyry.

Gdy sir L. Oliphant przebywał w Palestynie — był Imber jego żydowskim sekretarzem. Oliphant, który był bezdzietnym, chciał go zrobić spadkobiercą swego olbrzymiego majątku, ale żydowski „Michael Kohlhaas" ze Złoczowa pozostał sobie wierny — Oliphant i Imber rozeszli się.

W różnych gazetach drukował Imber swoje artykuły i nawet sam wydawał czasopisma. Zajmował się pracami naukowymi, mistycyzmem i wygłaszał odczyty o okultyźmie. Najpopularniejszym był niegdyś jako liryk. Tutaj czuło się jego gorzką ironię i ciemnoczerwony żar jego uczuć. Jedną ze swoich prac poświęcił on austriackim Habsburgom, drugą „Władcy Japonii", trzecią „Sir Laurence Oliphantowi". W Muzeum Brytyjskim znajduje się mała jego broszura „Topics of to—day in the Talmud" („Zagadnienia dnia dzisiejszego w Talmudzie"). Nawet ciężko chory, w obliczu śmierci — nie stracił humoru. Na mocy testamentu, który obwieścił, zostawiał „...nieprzyjaciołom w spadku swój rozmatyzm; redaktorom gazet żydowskich złamane pióro, aby pisali powoli i przez to mniej błędów popełniali..."

Niedługo minie lat czterdzieści od czasu, gdy pieśniarz narodu żydowskiego, samotny i opuszczony, umarł w dzień Symchat Tora w newyorskim „Bet Izrael Hospital". Dziś prawie o nim zapomniano — wie się o nim jeszcze tylko tyle, że był twórcą hymnu narodowego „Hatykwa" i jeszcze dziś często śpiewanych pieśni: „Miszmar Hajarden" i „Al tal".

Erec Izrael będzie prawdopodobnie święcić w roku 1948 jubileusz 70-lecia pierwszej kolonii „Petach Tikwa" i hymnu „Hatykwa". Gdy czynione były pierwsze próby założenia „Petach Tikwa (1878)—Imber, 22-letni wtedy młodzieniec, ogarnięty proroczym duchem, napisał w Jassach tę pieśń, a pisał ją nie po to, żeby się żalić, czy skarżyć, lecz żeby budzić odwagę i nadzieję. Pieśń tę, pod nazwą „Hatikwenu" — dopiero wiele lat później nazwano ją „Hatikwah" — opublikował Imber w swoim zbiorku „Barkai" (Jerozolima, 1886).

Prawie 25 lat trwało, nim „Hatikwa" przebojem zdobyła sobie godność hymnu narodowego żydowskiego narodu. Wielkie było „współzawodnictwo" pieśni i „Hatykwa" miała wielu poważnych konkurentów. Walka o palmę pierwszeństwa toczyła się wszędzie, gdzie tylko czynni byli syjoniści, a szczególnie we Wiedniu, gdzie Teodor Herzl historię żydowską kierował na nowe tory.

Nowoczesny syjonizm był faktem dokonanym — mówiło się o narodzie, o kraju, o Kongresie, o języku, o sztandarze — nie było jednak jeszcze hymnu narodowego. Herzl myślał o wszystkim — także i o hymnie. Już w r. 1895 zamierzał był prosić znanego kompozytora Karola Goldmarka, twórcę opery żydowskiej „Królowa Saba", i Ignaca Bruella, szczególnie wsławionego swoją opera „Złoty Krzyż" — ażeby skomponował „Marsyliankę Narodu Żydowskiego". Był zawsze przeciw ogłaszaniu jakichkolwiek konkursów i ostatecznie doszedł do przekonania, że najlepsza pieśń sama sobie utoruje drogę i wybije się.

„Hatykwa" rozpowszechniona została na wschodzie i zachodzie przez przedstawicieli, przybyłych z „Petach Tikwa". Za kompozytorów uchodziło wielu; w broszurach figurowały pod pieśnią różne nazwiska, raz Henry Busato, potem znów Samuel Cohen, innym razem S. T. Friedland. Na zachodzie do rozpowszechnienia „Hatykwy" szczególnie przyczyniła się książeczka p. t. „Pieśni syryjskie", wydana przez Friedlanda (Wrocław, 1895). „Hatykwa" włączona wówczas została do wszystkich zbiorów pieśni syjonistycznych i przetłumaczona na wiele języków, między innymi na angielski przez I. Zangwila.

W pierwszych jednak latach syjonistycznych śpiewana była nie tylko „Hatykwa", ale także i wiele innych pieśni, jak, przede wszystkim „Tam, gdzie cedry" dr I. Felda, galicjanina, ziomka Imbera. Słyszało się także pieśni Morrisa Rozenfelda, Adolfa Donatha, Heinricha Gruenaua, Zygmunta Wernera itd., a między innymi także i „Miszmar Hajarden" („Straż nad Jordanem") Imbera. Zwolennicy różnych pieśni nie mogli dojść do zgody. Pomimo wszystko doszło do ogłoszenia konkursu. Konkurs zorganizowany został najpierw przez moskiewskich „Chowewej Syjonistów" i pierwszą nagrodą odznaczona została pieśń M. Dolickiego „Al Harei Zion". Potem, w roku 1898, prasa ogłosiła, że pewien syjonista, kryjący się pod imieniem „Isz Jehudi" ufundował nagrodę 500 franków za najlepszy hymn narodowy. „Hymnów" nadesłanych zostało wiele, ale Jury nikomu z autorów nagrody przyznać nie mogło. Cóż więc stało się z 500 frankami? Przyznane zostały rzeźbiarzowi Fryderykowi Beerowi za „Medal Kongresowy" wykonany przezeń z okazji odbywającego się Kongresu syjonistycznego.

I. Rozet postąpił inaczej. Opublikował on poprostu pieśń pt. „Pieśń Syjonu na obcej ziemi" (Kijów, 1899) i nazwał ją — „Hymnem narodowym".

Wielu innych poszło za jego przykładem i na zebraniach syjonistycznych panowało nieopisano zamieszanie. Było wiele „hymnów", ale nie było — Hymnu.

W tych poszukiwaniach za hymnem najbardziej bodaj decydującą rolę odegrało stowarzyszenie akademickie „Ivria".

W epoce herzlowskiej właściwymi nosicielami idei syjonistycznej były związki akademickie. Wszyscy prawie najaktywniejsi współpracownicy Herzla należeli do jakiegoś „stowarzyszenia". Należeli do nich, prawie bez wyjątku, także wszyscy przywódcy syjonizmu austriackiego. Najstarszym i najpopularniejszym z nich było stowarzyszenie „Kadimah", a drugą po niej, jak uważali niektórzy (toczył się o to we Wiedniu wieczny spór), była „Ivria", lub — jak znowuż drudzy chcieli — „Unitas". Wszystkie te związki rywalizowały z sobą zawzięcie — w pracy dla syjonizmu. A także — gdy szło o „hymny narodowe". „Ivria" była za „Hatykwą"; a „Kadimah" za pieśnią „Poszło tchnienie ponad kraje" („Ein Hauch weht durch die Lande").

Powstanie tej ostatniej pieśni należy, moim zdaniem, przypisać Herzlowi. Na jego prośbę słowa napisał prof. L. Kellner, późniejszy autor dzieła „Lata szkolne Teodora Herzla", a melodię skomponował prof. Ignac Bruell. Światowa Organizacja Syjonistyczna pieśń tę rozpowszechniała i nawoływała wszystkich syjonistów do jej popularyzowania. Miała ona rozebrzmieć wszędzie, gdzie znajdują się Żydzi i miała towarzyszyć Syjonizmowi w drodze do jego urzeczywistnienia.

Z okazji 15-lecia zgonu poety Pereca Moissiewicza Smoleńskiego, który należał do założycieli „Kadimy" — stowarzyszenie to zaczęła czynić przygotowania do wielkiej uroczystości żałobnej ku czci poety. Przy tej sposobności „oficjalnie" zaprezentowany miał zostać nowy hymn. Na uroczystości obecni byli także Herzl i jego współpracownicy i obchód przekształcił się w potężną manifestację. „Poszło tchnienie ponad kraje" przyjęte zostało z wielkim applauzem. Odtąd pieśń tę zaczęto śpiewać także i w innych krajach; ale hymnem — nie została.

„Kadimah" miała lepszych mówców, ale w „Ivrii" byli lepsi śpiewacy. Kiedykolwiek w organizacjach syjonistycznych dochodziło do politycznych nieporozumień, do różnicy zdań — urządzała „Kadimah" dyskusje. „Ivria" natomiast — wieczór pieśni i żywego słowa, przedstawiając swe argumenty w formie pieśni i poezji. Na wieczorach tych nierzadko obecny był Herzl.

Poraz pierwszy śpiewała „Ivria" „Hatykwę" przed większą ilością słuchaczy w roku 1896. Członkowie stowarzyszenia, dr Louis Porborski, który jeszcze dzisiaj żyje w Wiedniu, i dr Bernard Hahn, posiadali przypadkowo wrocławskie wydanie „Pieśni syryjskich" i starali się pieśń Imbera popularyzować. Gdy tylko „Ivryjczycy" jakieś występy propagandowe urządzali, gdy tylko ukazywali się na Kongresach, konferencjach, komersach — z góry wiadomym było, że śpiewana będzie „Hatykwa".

Do „finału" weszły wreszcie trzy pieśni, ubiegające się o prymat i o miano „hymnu narodowego". Były to „Hatykwa", „Tam, gdzie cedry" i „Poszło tchnienie ponad kraje". Sędziami były masy syjonistyczne.

Zdarzało się często, że na zebraniach dochodziło do nieprzyjemnych scen. Jedni chcieli „tę" pieśń na zakończenie programu, inni „drugą"; czasami dochodziło do porozumienia i śpiewano zgodnie wszystkie trzy.

Ale „Hatykwa" wybijała się coraz bardziej; także w Londynie, gdzie znana była już oddawna. W żydowskiej dzielnicy, w Whitechapel, wypowiedziały się masy zdecydowanie za Imberem. Podczas czwartego Kongresu Syjonistycznego (1900) odbywał się w East End masowy meeting, na którym przemawiali Herzl, Nordau, Zangwill, sir F. Montefiore, dr Gaster, dr A. Marmorek, prof. Mandelstamm i in. Na zakończenie zebania odśpiewano uroczyście „God save the King". Już zostało zebranie oficjalnie zamknięte — gdy ktoś nagle za intonował „Hatykwę" i okazało się, że zebrana wielotysięczna masa pieśń tę znała i — stojąc wtórowała. A gdy potem Herzl i niektórzy delegaci kongresowi odbywali podróż po kraju, pozdrowili królewski sztandar angielski na zamku Windsor — odśpiewując przed nim „Hatykwę".

Pomimo to często jako hymn słyszało się „Tam, gdzie cedry". Dopiero w r. 1907 jasnym się stało dla ruchu syjonistycznego, że hymnem narodowym jest — i zostanie — „Hatykwa"; i w protokole ósmego Kongresu Syjonistycznego (1907, w Hadze) ustalone zostało po raz pierwszy, że Kongres zamknięty zostanie odśpiewaniem „Hatykwy".

Słowa „Hatykwy" pochodzą od Imbera. Ale czyją jest muzyka? Także i w tej sprawie zdania są podzielone. Z początku mniemano, że melodia wzięta została z „Bohemian Symphony" kompozytora czeskiego Fryderyka Smetany (1824—1884). Innego zdania był Cwi Majerowicz (1882—1945), znany ekspert w sprawach żydowskiej muzyki. Majerowicz był profesorem muzyki liturgicznej w Seminarium Wiedeńskim, a także i w Londynie — w „Jewish College" — miewał wykłady z zakresu tegoż przedmiotu. W żydowskim świecie muzycznym znany jest również jako twórca wielu pieśni hebrajskich i wydawca zbioru „Oneg Szabos". W roku 1930 opublikował Majerowicz w „Jewish Chronicle" list, w którym udowadniał, że melodia „Hatykwy" nie pochodzi od Smetany. Według Majerowicza skomponował „Hatykwę" Żyd sefardyjski Henry Busato (albo Rusotto), a skomponował ją ma nowicie na tle liturgicznej melodii „Hallel" (Psalm 117) — takiej, jaką od wieków śpiewa lo się w sefardyjskich synagogach. Ustalił nawet, że melodia ta opublikowana została po raz pierwszy w r. 1857, pod nazwą: „Stara melodia liturgiczna hiszpańskich i portugalskich Żydów. Układ harmoniczny Emanuela Aguilara, z przedmową Rev. D. A. De Sola"! A więc na 20 prawie lat przed „Bohemian Symphony" Smetany.

W spuściźnie literacko-krytycznej Majerowicza znajdujemy dalsze zapiski odnośnie tego problemu. Struktura motywu sefardyjskiego „Hallel" jest w obydwu swoich częściach bardzo podobna do melodii „Hatykwy", przy czym obydwie melodie zbudowane są na tak cie czteroćwierciowym. Motywy natomiast Smetany w jednej tylko części podobne są do „Hatykwy", podczas gdy budowa ich opiera się na takcie sześć ósmych.

Wreszcie stwierdziłem na podstawie starych wydawnictw, że w okresie „Chowewej Zion" i w epoce herzlowskiej uroczyste zebranie otwierano zazwyczaj odśpiewaniem pieśni lub... psalmu.

W okresie długiej wojny światowej ukazała się Encyklopedia Żydowska — i w niej znalazł Majerowicz krótką wzmiankę, że melodia „Hatykwy" przedstawia sobą kopię węgierskiej (morawskiej) pieśni ludowej. Bardzo to dziwne. Jeżeli ekspert taki, jak Majerowicz, na podstawie naukowych dowodów wykazuje, że hymn narodowy żydowskiego narodu jest starym żydowskim motywem, a nie plagiatem — to współautorzy Encyklopedii powinni przy najmniej sprawę tę zbadać, nim dojdą do ostatecznego wniosku.

Egzemplarzy „Hatykwy", w oryginalnym rękopisie Imbera — zachowało się dwa. W „As I know them" Rebeki Kohut czytamy, że manuskrypt oryginalny dał Imber George'owi Kohutowi. Ten zaś, jak dowiadujemy się z wzmianki w „A century of jewish life" Elbogena — manuskrypt podarował bibliotece Uniwersytetu Yale w New Haven.

Inaczej postąpiła pewna nie-Żydówka. Pani Murphy, śpiewaczka, władająca hebrajskim, dawała koncert w szpitalu, gdzie nieszczęśliwy poeta Imber leżał ciężko chory. Miała ona dla Imbera niespodziankę: — śpiewała także „Hatykwę". Po koncercie poprosiła go, aby własnoręcznie napisał jej „Hatykwę" — co też uczynił. Rękopis ten zachowała p. Murphy jak relikwię — i dzisiaj znajduje się w Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie.

Imbera „Hatykwa" towarzyszyła narodowi żydowskiemu w okresie ostatnich 50-ciu lat zarówno w Galucie, jak i walce o odbudowę Palestyny. Na nowo zabrzmi ona w Państwie Żydowskim i będzie wiecznie śpiewana.

A. Lermer
Bruksela

Dwie piękne karty

Bardzo wiele wiemy już o wspaniałych wyczynach naszych bohaterów podczas okupacji niemieckiej. Znane nam są dobrze koleje powstań w gettach, obozach i więzieniach na ziemi polskiej — grobowce milionów męczenników. Epizody te, posegregowane dokumentarnie, dają nam, o ile nie całkiem dokładny, to w każdym razie dosyć wyraźny zarys ich przebiegu. Wielkim wkładem w to dzieło może się poszczycić Żydowska Komisja Historyczna w Polsce, dzięki której praca na tym polu poczyniła już tak kolosalne postępy. Mało docierają jednak do Polski historie przeżyć Żydów zagranicznych podczas ostatniej wojny, a szczególnie jeśli chodzi o kraje małe, gdyż nie ma tam oficjalnych instytucji, któreby się zajmowały zbieraniem odnośnych materiałów i publikowaniem ich.

Studiując czasy okupacyjne kraju tak małego, jak Belgia, widzimy, że w stosunku do liczebności tutejszego skupienia żydowskiego procent partyzantów żydowskich był bardzo wielki. Wydaje się dziwnym, że w takiej małej Belgii, gdzie zamieszkiwało w roku 1939 — 90.000 Żydów, — żydowski ruch oporu był tak silny. Aby to zrozumieć, musimy uprzytomnić sobie warunki, w jakich ludność żydowska w Belgii żyła:

1) Belgijski Żyd żył przed wojną w wolnej, nie przesiąkniętej bojaźnią o swoje życie, atmosferze, podczas wojny miał zaś dużo większą, aniżeli polski Żyd — pewność, że nie padnie z ręki zdrajcy.

2) Ustosunkowanie się ludności belgijskiej było zawsze braterskie.

3) Ludność belgijska okazała Żydom podczas ostatniej wojny nadzwyczajną pomoc, tak moralną, jak i materialną.

I dlatego nie można też odosabniać żydowskiego i belgijskiego ruchu oporu. Partyzanci żydowscy i belgijscy współpracowali ściśle ze sobą, a wśród Żydów znikła na okres walki wszelka partyjność.

Stworzeniem „Żydowskiego Komitetu Pomocy" zapoczątkował Żydowski Ruch Oporu swoje działanie. Gdy dla Żydów sytuacja ekonomiczna pogarszała się z dnia na dzień, płynęła pomoc pieniężna dla wszystkich potrzebujących z kasy Komitetu, pomoc w odzieży i prowiantach. Represje niemieckie z ucisku ekonomicznego zamieniają się stopniowo w noszenie żółtych łat, w oznaczanie sklepów, aż wreszcie w obóz deportacyjny. Teraz chodzi o ratowanie żydowskiego życia. Zaczęto gromadzić broń i stworzono nielegalną prasę. Ukazały się gazety i odezwy.

Równocześnie rozpoczęła się akcja z bronią w ręku. Batalion żydowski, w ramach regularnego ruchu partyzanckiego, ma za sobą bogatą kartę. Setki żołnierzy i oficerów niemieckich zginęło z ręki tych bojowników, dziesiątki zdrajców unieszkodliwiono. Rozrywano mosty, transporty amunicyjne, przeprowadzano masowe akcje sabotażowe w fabrykach. Słynnym jest podpalenie lokali deportacyjnych w przededniu przekazania listy z nazwiskami żydowskimi przez denuncjantów. Słynne jest również zatrzymanie pociągu z deportowanymi, które umożliwiło ucieczkę wielu Żydom. Na zawsze pozostaną w historii nazwiska Szarla Rochmana (1-szy komendant bat. żyd.). Władka Rakowera i Adolfa Wajchmana. Zginęli bohatersko, godni synowie Narodu Żydowskiego, wraz z setkami innych, umęczonych i rozstrzelanych na Tir National.

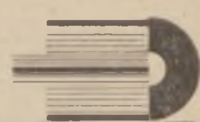
I nie tylko w ramach własnego batalionu działali Żydzi. Byli również wmieszani w różne jednostki belgijskie, a wielu z nich odznaczyło się i dosłużyło oficerskiej rangi. Mają swoją zasłużoną pozycję w „Milice Patriotique" i w „Froncie niepodległościowym". Postawa ludności belgijskiej w współpracy z partyzantami żydowskimi jest godna zaakcentowania. Gdyby nie ludność belgijska, nie uratowałoby się w Belgii przeszło 3000 dzieci żydowskich. Chowano je po domach, po wsiach, a najczęściej po klasztorach, gdzie wielkie zrozumienie dla prześladowanych wykazał kler. Dzieci były otaczane opieką, dobrze odżywiane; umożliwiano im widywanie się z rodzicami, a w razie niebezpieczeństwa przenoszono je w pewniejsze miejsce. Miarą humanitaryzmu może być charakterystyczny szczegół, że u pewnej kobiety schowanych było 40 dzieci. Wiele oficjalnych instytucji ma na swym koncie sporo uratowanych Żydów.

Na poczcie wyłapywano cały szereg anonimowych listów denuncjujących, adresowanych do Gestapo i uprzedzano rodziny żydowskie o grożącym im niebezpieczeństwie. Lekarze w najcięższych wypadkach udzielali ukrywającym się pomocy, operowali i umiesz czali w klinikach.

Surowo rozprawiają się sądy belgijskie z byłymi sługusami niemieckimi; codziennie czytamy na murach obwieszczenia o wyrokach śmierci. Również i teraz, kiedy sprawa Palestyny znalazła się na forum międzynarodowym, rząd belgijski dodał swój głos i przyczynił się do utworzenia Państwa Żydowskiego. Belgijczycy swym postępowaniem, swym głębokim współczuciem dla ofiar żydowskich, zapisali piękną kartę w historii swego narodu tak, jak zapisali ją sobie złotymi zgłoskami partyzanci żydowscy ruchu oporu w Belgii, w historii narodu żydowskiego.



Z ŻYCIA KULTURALNEGO



„Chaweri“ Raszała

Wieloletni pedagog i autor hebrajskich podręczników szkolnych, **A. Raszał**, wydał ostatnio nowy podręcznik hebrajski dla uczniów drugich klas szkół „Tarbut“. Tak, jak zewnętrzna szata podręcznika „Chaweri“, tak również ilustracje i materiał do nauki są wykonane bez zarzutu. Autor stosował zasadę „od łatwego do trudnego“ i „od prostego do bardziej skomplikowanego“. Materiał został dobrze przemyślany i obejmuje różne cykle, związane z życiem dzieci w szkole, świętami narodowymi itd. Systematyczny rozkład materiału nauczania w podręczniku „Chaweri“ pozwala nauczycielowi rozplanować naukę na cały rok. W obecnych czasach nie jest rzeczą łatwą wydać podręcznik dla szkół hebrajskich. Niemcy bowiem zniszczyli wszystkie drukarnie żydowskie, a te, które istnieją, nie posiadają interpunkcji samozgłoskowej. Autor więc miał bardzo trudne zadanie, gdyż musiał każdą poszczególną literę zaopatrzyć sposobem ręcznym w samogłoski, co wymagało wiele czasu i trudu.

Podręcznik „Chaweri“ zaspokoi głód podręcznika hebrajskiego nie tylko w szkołach Tarbutu w Polsce, lecz i także za granicą.

Redaktor A. Raszał, którego podręczniki w przedwojennych szkołach Tarbutu były najbardziej popularne, wniósł już poważny wkład do literatury hebrajskiej w Polsce i w okresie powojennym.

Oto niektóre jego powojenne wydania: Gazetka dla młodzieży „Chawer“, podręczniki dla oddziału pierwszego i drugiego, ilustrowany słownik hebrajski pt. „Da et Hasafa“ (Poznaj język)

K.

„Bartek Zwycięsca“
w języku hebrajskim

Henryk Sienkiewicz jest jednym z najpopularniejszych autorów obcych w Palestynie. Ostatnio wzbogaciła się „Sienkiewiczianka“ hebrajska o nową piękną pozycję — tłumaczenie „Bartka Zwycięzcy“, dokonane przez dra Dawida Lazera.

„Bartek Zwycięzca“, to opowieść o chłopie polskim, który, zmobilizowany do armii pruskiej, walczył zwycięsko z jej wrogami i ordery zdobywał, lecz po wojnie, zbity, złamany, przez tych właśnie Prusaków z ojcowizny swej przegnany został. Opowieść ta jest dziś aktualna dla Żydów, którzy, nie mówiąc już o setkach tysięcy żołnierzy żydowskich, walczących w armiach sprzymierzonych, z samej Palestyny dali zagrożonej Anglii 30.000 młodzieży, dla obrony klucza imperium — Suezu, gdy Niemcy stali u wrót Aleksandrii — a dziś bronić muszą swego nagiego życia narodowego przed tym właśnie brytyjskim wrogiem. Tak więc stał się Sienkiewicz wyrazicielem bólu i żalu oszukanych przez Brytyjczyków mas żydowskich.

Lecz i radosne refleksje budzi hebrajskie tłumaczenie „Bartka Zwycięzcy“. Jeszcze pięćdziesiąt lat temu był język hebrajski tylko językiem poezji, literatury i korespondencji dla rabinów i maskilów, jeszcze ćwierć wieku temu, gdy Ch. Sz. Ben-Awram, tłumacząc „Chłopów“ Reymonta, musiał zmagać się z trudnościami języka i słownictwa, chcąc znaleźć odpowiedniki hebrajskie dla języka chłopa polskiego — dziś Lazer, w tłumaczeniu „Bartka Zwycięzcy“ wspaniale zastosował jędrną, giętką i dźwięczną gwarę hebrajską, wyjętą z ust chłopa żydowskiego. Więc język hebrajski jest nie tylko naturalnym i żywym istnieniem, ale wytworzył już sobie gwary grup społecznych. Tłumaczenie Lazera uzmysławia nam, jak głębokie i nienaruszalne korzenie zapuściło społeczeństwo żydowskie w odbudowującej się ojczyźnie, jakie przemiany dokonywują się tam mimo „opieki“ władców Albionu — i za to szczególnie jesteśmy tłumaczowi wdzięczni.

M. M. B.

ZIEMIA BEZ BOGA, A PALESTYNA

„Odra“ w jednym z ostatnich swych numerów zajmuje się książką **Holzmana“ „Ziemia bez Boga“.**

Autor recenzji, p. **J. Brzoza,** podaje szereg wstrząsających faktów, dotyczących martyrologii żydowskiej, których sam był świadkiem, a innym wydać się mogą nieprawdopodobne, po czym tak charakteryzuje książkę Holzmana:

„...Holzman opisał dzieje pierwszych akcji niemieckich w Borysławiu. Distrikt Galizien był właśnie takim „krajem bez Boga“, gdzie w małych miasteczkach działy się rzeczy nie do opisania i nie do uwierzenia.

Autor opisał jedno miasto, kilka uliczek i zdarzenia jednego roku. W dwóch grubych tomach chciał zmieścić mikroskopijny odcinek olbrzymiej tragedii swojego narodu. Holzman nie jest literatem, ale chciał ludziom umożliwić przeczytanie swojej książki. Zaczął od powieści, ale te sprawy nie mieszczą się w żadnym wymiarze, a tymbardziej powieściowym. Dlatego widać, jak w miarę pisania, sama treść rozsadza książkę, jak olbrzymieje. Książka z powieści zamienia się w jeden krzyk protestu i właściwie nie kończy się. W dygresyjnym zakończeniu autor przyznaje się, że nie ma sił do dalszego pisania. Nie ma ich, bo tragedia żydowska wcale się nie skończyła. Płyną okręty - widma do brzegów Palestyny a ludzie nie mogą odnaleźć ojczyzny i miejsca na ziemi“.

D. Meller

O książce Ishara

O książce Ishara „Na bezkresach Negewu.“

Ishar jest pierwszym i jednym z najzdolniejszych pisarzy nowego pokolenia palestyńskiego. Jeżeli chodzi o ilość napisanych książek działalność literacka jego jest dość skąpa. W 1938 r. ukazało się jego pięć opowiadań w literackim miesięczniku „Giljanet“, redagowanym przez poetę Izaaka Łamdona. Opowiadania te wywarły głębokie wrażenie na palestyńskim czytelniku. W tych błyskotliwych palestyńskich nowelkach zdolny pisarz cudownie skojarzył troski codziennego życia z wydarzeniami wielkiego świata.

Przerokiem ukazała się nakładem „Am Owed“ książka Ishara „Na bezkresach Negewu“. Treścią książki jest opowiadanie o grupie robotników, która udała się na poszukiwanie wody w Negewie. W mistrzowski sposób oddane są warunki, w jakich ludzie ci wypełniają swoje zadanie. Cudowny jest opis schyłku dnia i nastania nocy na bezludnych przestrzeniach Negewu.

Sześciu doświadczonych robotników przybyło, aby wybudować wieżę, założyć rurociąg i wydobyć wodę z zatwardziałej, nagiej ziemi, na której istniało kiedyś życie naszych przodków. Ale ślady tego życia istnieją tylko w pergaminach. Nasi młodzi pionierzy niestety ich nie znajdują. Ślady natomiast pozostają wszędzie, gdzie teraz pracują młode brygady. Tak np. Chaim, jeden z bohaterów, pracował już we wszystkich krańcach kraju. Lata całe koczuje on z miejsca na miejsce, latem i zimą pracując nad ożywieniem ziemi, nad wydobyciem kryształowych kropelek wody na powierzchnię. Przy pracach nabawił się malarii, jako pamiątki po przeżytych trudach. Z nim są dalsi bohaterowie: Mosze, Rigaj, Zalman, Joel i Sam, którzy pracy zaprzedali całe swoje jestestwo, ciesząc się wodą, drzewami i licho sklepionym domkiem. Pracują, aby zagłuszyć samotność i ujarzmić pustynię.

Opowiadanie to daje obraz człowieka pracy, Żyda, który poświęcił życie dla przyszłych pokoleń. Przed nami przesuwa się szereg anonimowych postaci, które po wykopaniu studni opuszczą to miejsce po to, by dziesiątki kilometrów dalej rozbić namioty i ponownie rozpocząć pracę poszukiwaczy wody i tak wciąż bez końca, aż sił starczy w rękach i tchu w piersiach. Praca ta to nie zarobek, to spełnienie obowiązku pionierskiego. Zapłatą im jest fakt, iż na miejsce, które oni opuszczają, przybywają setki młodych kobiet i mężczyzn, by założyć nowe osiedla, nowe życie. Chaim, Joel i towarzysze, to cudotwórcy — ożywiają oni martwą ziemię. Opowiadanie Ishara to obraz duszy człowieka z jej wszystkimi tajnikami, duszy, która żyje wśród dzikiego, pustynnego Negewu. Dusze te należą do młodych dumnych orłów, mających w pogardzie każdą słabość, ale umiejących być nadzwyczaj czułymi i wrażliwymi na piękno. Ishar doskonale zna te wszystkie procesy ludzkiego umysłu, wszak wyrósł on w Erec. Już od dzieciństwa poznawał problematykę każdego żydowskiego pokolenia i starał się w swoich książkach przeszczepić co dobre na grunt nowej rzeczywistości. Piękny jest styl jego książek, uderza w nich niezwykłe bogactwo językowe.

Jemu, obok innych, zawdzięczamy powstanie nowej bogatej prozy w literaturze palestyńskiej.

„Na bezkresach Negewu“ (urywki).

„... Słońce zniżało się coraz bardziej. Skośnie padające promienie pokryły całą przestrzeń. Niebiesko-zielone niebo zalane było purpurą, zapowiadającą dni w wielkie brzemienne wydarzenia. Wszystko nad olbrzymimi wolnymi przestrzeniami było przesycone czymś nowym — nieznanym, niezbadanym i ciężkim. Wrażliwsi czuli, jak gdyby w sercach ich zapanowało coś świątecznego, śpiewnego, coś jakby przyjemne zmęczenie, jakie czujesz po długiej wędrówce, gdy odpoczywając potem przenosisz się myślami w minione czasy — w dzieciństwo.

Wśród piasków tych człowiek zaczyna wierzyć, że może wyciągnąć ręce, jak ptak skrzydła i dążyć naprzód, wznieść się i cieszyć się tym, że nie jest niczym skrępowany i może zanurzyć się w morze światła nad morzem przestrzeni...“

* * *

„... a Oni znowu wrócili w swój własny świat ze swoim cierpieniem. Chaim jak zawsze wróżył towarzyszom: „Tak oto jest, widzicie? jest, jak jest. Przejdziemy i zamieszkamy tu. Będzie tu upał jak w piekle, a my nie będziemy mieli czym się umyć. Będziemy jedli i pili malarię i to jest wszystko. Zbudujemy tu wieżę, przywieziemy rury, które powiążemy ze sobą i będziemy kopać głęboko, głęboko ziemię. Ale inaczej postępować nie możemy. Uważajcie przy tym na swoje paluszki, będziecie z nimi mieli dość kłopotu. Wkońcu będą zielone arbuzy, owoce, kapusta, a my będziemy ciągle pracować i pracować i to wszystko. Zalcman chciałby zaoponować, rzec coś, wypowiedzieć swoje argumenty, ale czuje, że, nikogo nie przekona. I w tym wszystkim nie ma niczyjej winy...“



Sara Gliksman: „Przesiedlenie do ghetta. (Z wystawy Żyd. Art. Plast. w Łodzi).

Neomi Aleskowska w Polsce

Do Łodzi przybyła znana tancerka palestyńska Neomi Aleskowsky, która odbędzie tournee artystyczne po większych ośrodkach żydowskich w Polsce. Neomi Aleskowska, która brała udział w festivalu młodzieżowym w Pradze w roku ubiegłym, w ramach delegacji palestyńskiej, występowała następnie w szeregu krajów między innymi w Rumunii, Bułgarii, na Węgrzech.

D'IZRAELI PLANOWAŁ UTWORZENIE PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO

Nakładem wydawnictwa C. Leinmana ukazała się ciekawa książka badacza historii syjonizmu, dra Gelbera z Jerozolimy. Książka ta omawia „Plan utworzenia państwa żydowskiego“, wydany we Wiedniu 70 lat temu (r. 1877), pióra premiera Lorda Beaconsfielda (d'Izraeli).

Plan ten musiał d'Izraeli przedłożyć na Kongresie Berlińskim w roku 1879, lecz z powodu sprzeciwu Bismarcka cały nakład „Planu o utworzeniu Państwa Żydowskiego“ został zniszczony.

Dr Gelber znalazł jeden ocalały egzemplarz planu d'Izraelego i ostatnio został on wydany w hebrajskim przekładzie.

Z książki dowiadujemy się, że już 20 lat przed Herzlem d'Izraeli nosił się z zamiarem utworzenia państwa żydowskiego w Erec

Dr. M. Leński

„Złoczyńca Armilus“

W twórczości Szymanowicza można łatwo wyodrębnić dwa okresy. Pierwszy okres — od 1912 r., kiedy ukazała się idylla „Jardenit“, do 1938, gdy poeta zakończył swój poemat „Macejwa“. Drugi okres obejmuje utwory, które ukazały się w ciągu ostatnich 10-ciu lat. W pierwszym okresie Szymanowicz opiewa beztroską, radosną twórczość chalucową. Poeta na wskroś przeniknięty jest radosnym nastrojem budowniczych Erec Izrael. Każda idylla, każdy wiersz, pełne są niewysłowionej słodyczy, piękna i radości. Lutnia poety nastrojona jest na wesołe tony. Do utworów zaś drugiego okresu wdzierają się nuty smutku. Jest to okres rozruchów arabskich w latach 1936 — 1939 i zagłady żydostwa europejskiego przez hitleryzm.

Szymanowicz pisze poemat „Resisei Laila“, poświęcony obronie żydowskich osiedli przeciw bandom arabskim i poemat „Michtaw l'ejszam“, opiewający bohaterów brygady palestyńskiej, którzy jako ochotnicy ruszyli na front przeciw hitleryzmowi. Dla ścisłości należy podkreślić, że w ostatnim utworze pierwszego okresu, w poemacie „Macejwa“, również przebija nuta smutku. Bohater poematu, Kasriel, uosobienie religijnego zapału do pracy i symbol wysokiej moralności, został przeszyty kulą arabskiego bandyty.

Ostatnie dziesięciolecie było dla narodu żydowskiego okresu pełnym tragizmu. Cóż dziwnego, że wrażliwy poeta głęboko przejęty losem swego narodu, tworzy dzieła pełne smutku. Lecz niebo Szymanowicza nigdy nie jest całkowicie pokryte chmurami. Sam szuka i czepia się najdrobniejszego w życiu narodu przejawu pozytywnego, radosnego, zwiastującego możliwość lepszego jutra. Tym właściwościom zawdzięcza poeta, iż jego utwory, nawet z okresu najtragiczniejszego, zawierają akcenty pełne radości i nadziei. Cecha ta występuje również w jednym z ostatnich utworów Szymonowicza, „Złoczyńca Armilus“. Jest to potężne dzieło poetyckie o mocnym zabarwieniu filozoficznym i psychologicznym. „Złoczyńca Armilus“ jest poematem o Hitlerze. W wszechświecie toczy się walka między Bogiem a szatanem. Ten ostatni dąży do podważenia zasad, na których opiera się ustalony porządek świata i siłami stara się przywrócić stan pierwotnego chaosu. Hitler — geniusz zniszczenia — jest wysłannikiem szatana. Poeta daje głęboką analizę pierwiastków duszy Hitlera. Skamieniałość i nienawiść — oto cechy, dominujące w duszy niszczyciela. Armilus nie jest zdolny do odczuwania, ani zadowolenia, ani radości. Sam Armilus czuje się nieszczęśliwym, gdyż wyczuwa, że jest „innym“, że się różni od otoczenia. Ta świadomość wywołuje u niego poczucie niższości. Skamieniałość duszy i wypływający stąd brak zdolności odczuwania prześladuje Armilusa przez całe życie.

Jak zrodziła się dzika nienawiść Armilusa do Żydów? Armilus poznał Żydów w okresie, gdy był nędzarzem. Żydzi okazali mu wydatną pomoc w jego ciężkiej sytuacji. Pomimo wszystko odczuwał do nich nienawiść, bo zawsze mówili w niezrozumiałych dla niego słowach o sprawiedliwości, litości i miłości. Czuł ich wyższość. Był świadom, że posiadają siły duchowe, pochodzące z innego świata, do którego sam nie ma dostępu. Pewnego razu był świadkiem, jak tłum rzucił się na Żydów, tłukąc i bijąc ich niemiłosiernie. Jego serce zadrżało. Pierwszy raz w życiu doznał uczucia radości. Radość Armilusa spotęgowana została świadomością, że na tej płaszczyźnie wspólne są uczucia jego i jego rodaków. Uczucie samotności, bodaj na wąskim odcinku życia, zanika.

Poemat obfituje we wzniosłe opisy przyrody, zawiera wspaniałą analizę duszy narodu niemieckiego. Ideą przewodnią poematu jest przeświadczenie, że naród żydowski jest uosobieniem sił moralnych, duchowych — które zwyciężyć muszą siły zniszczenia. Cały poemat owiany jest filozoficznym spokojem i głęboką wiarą w niezniszczalność narodu żydowskiego, tą wiarą, która napełnia serca proroków.

Do walorów artystycznych poematu należy rozmowa szatana z Armilusem w bajecznym pałacu, wznoszącym się w górach, pokrytych wiecznym śniegiem podczas gwałtownej burzy. Poemat napisany stylem biblijnym, prostym i łatwym, obrazy przejrzyste, uwypuklone, idee jasno sformułowane.

Łańcuch prasowy „Opinii“

Dr Płockier Izrael — Wrocław, składa zł 1.000 i wzywa:
Wilnera (Jelenia Góra),
Aszera,
Chaja,
Hamera,
Reisa (Wrocław),
Zylberberga (Legnica).
Pomeranc M. — Wałbrzych, składa zł 300.
Adw. Silberman Aleksander — Cieszyn, składa zł 1.000 i wzywa:
Padawera Judę,
Gawrona Alojzego,
inż. Golda Kurta (Cieszyn).
Friesowie R. i K. — Lublin, składają zł 1.000 i wzywają:
lek. dent. Romma Aleksandra (Lublin).
Dr A. Dobszyc — Zabrze, składa zł 1.000.
Adw. Herszdorfer—Chełm, składa zł 1.000.
Mgr Fromm Eugenia — Sosnowiec, składa zł 1.000.
Dr Wajsbard Jakub — Dąbrowa Tarnowska, składa zł 500.
Inż. Bachner — Bielsko, składa zł 500 i wzywa:
Bronsteina Dawida (Bielsko).
Dr Tramer Egon — Bielsko — składa zł 500 i wzywa:
Bronera Maksa (Rybnik).
Goldberger Samuel — Jelenia Góra, składa zł 500 i wzywa:
Kpt. Batyckiego Leona,
Adw. dra Goldfingera z żoną (Wrocław),
Braci Parnes (Wałbrzych),
Ackermana Henryka,
dra Krausa Izaka (Kraków).
Dr Rubinfeld Ignacy — Przemyśl, składa zł 500 i wzywa:
dra Freyera,
Polera Jakuba,
Łazara Leona,
dra Haupta Dawida (Przemyśl).
Marder Arnold — Wrocław, składa zł 500 i wzywa:
Argantena Izaka,
Weismana Gizelę,
Krescha Hersza,
Perelmutera Abę (Wrocław).
Tuszerowa Tusia — Wrocław, składa zł 500 i wzywa:
Dresnerową Annę (Wałbrzych),
Reinharz Malcię,
Szpiglową Dorę (Wrocław).
Filip Talek — Wrocław, składa zł 500 i wzywa:
Flekla Izaka,
Bobera Bolesława,
Steifa A. (Wrocław).
Manela Adolf — Wrocław, składa zł 500 i wzywa:
Braniewskiego Zygmunta (Kraków),
Rosena Seweryna,
Zylberinga Leona,
Rittera Adama (Wałbrzych),
dra Blocha Szymona,
Haya A.,
Woronera Hermana,
Woronera Dawida,
Reissa F.,
dra Prokocimera E.,
dra Birna B.,
dra Knota Szymona,
Prusińskiego Maurycego,
Kornberga Adama,
Wajsa Edwarda,
dra Norkina M. (Wrocław).
Schönbergowa Berta — Wrocław, składa zł 200 i wzywa:
Reich Annę,
Grossową A.,
Sternbach Dziunię (Wrocław),
Malower Felę (Legnica),
Horowitz Reginę,
Perlman Felę (Kraków).
Hirschhaut Adolf — Kraków, składa zł 500 i wzywa:
dra Jakubowicza Dawida,
Jakubowicza Stanisława,
Jakubowicza Macieja,
Jakubowicza Czesława,
Taffeta Leopolda,
Rapaporta Fiszla,
dra Kamińskiego Henryka (Kraków),
Ehrlicha Józefa (Gliwice).
Schleifstein — Kraków, składa zł 500 i wzywa:
Dichtera Juliusza (Kraków).
Karpf Bianka — Kraków, składa zł 500.
Kenner Salo — Kraków, składa zł 200 i wzywa:
Läwensteina Jasnę (Kraków),
Mundelgrüna Romana (Wałbrzych).
Szymon Rozner — Szczecin, składa zł 500 i wzywa:
Tenenbauma Szymona (Wrocław).
Dr med. Fenichel Emil — Dzierżoniów, składa zł 500.
Achs Michał — Dzierżoniów, składa zł 500 i wzywa:
Ajdera Lola,
dra Fridmana (Wrocław),
Mjr. Salpetra Michała,
Wollka Menka (Łódź),
Drelicha Kalmana,
mgra Kohna Marka (Tarnów),
Krakauera Arona (Katowice).
Keller Eliasz — Dzierżoniów, składa zł 300 i wzywa:
Brawa M. D. (Wałbrzych),
Ormianera Nuchyma,
Bodensteina Dawida,
Pellera Jakuba (Gorlice),
Silbermana Ajzyka (Dzierżoniów).
Wirth Jerzy — Szklarska Poręba, składa zł 500 i wzywa:
Teplera Stefana (Jelenia Góra),
Schützera Stefana (Wałbrzych).
Fenik Eda — Legnica, składa zł 300.
Snif „Ichudu“ — Łódź, składa zł 5.000 i wzywa:
Snif „Ichudu“ w Krakowie,
Snif „Ichudu“ we Wrocławiu,
Snif „Ichudu“ w Katowicach,
Snif „Ichudu“ w Warszawie.
Mgr Steckel — Łódź, składa zł 2.000 i wzywa:
Dr Wajnsztoka,
dr Gothaba (Łódź),
Judkowicza M. (Bruksela),
mgr Romera Pawła (Wrocław).
Chwedkowski Roman — Łódź, składa zł 2.000 i wzywa:
mgra Zielińskiego Mieczysława (Łódź).
Tyrangiel—Łódź, składa zł 1.000 i wzywa:
Grwercmana,
Jakubowicza Izraela,
Bronowskiego Arona,
Bronera Mieczysława,
Witenberga Jeremiasza (Łódź).
Hildebrand Maksymilian — Łódź, składa zł 1.000 i wzywa:
inż. Wintera Mieczysława,
dra Sterna Wiktora (Łódź).
Dr Eliasberg — Łódź, składa zł 1.000.
Frydman Abram — Łódź, składa zł 800 i wzywa:
Judelewicza,
Gotheinera (Łódź),
Zielińskiego,
Kalińskiego,
Sztarka (Łódź, F-ma „Józef“).
Zajtman Zajwel — Łódź, składa zł 500 i wzywa:
Zawadzkiego Aleksandra,
Faszczyka I. (Łódź).
Mgr Ekhajzer — Łódź, składa zł 500 i wzywa:
adw. Regirera Pawła Artura,
adw. Werkę Władysława,
Fiszfelda Izaka (Łódź).
Kraushar Sz. — Łódź, składa z 1500 i wzywa:
Birnbauma Feliksa,
Kurca Henryka,
Krokockiego Czesława,
Kwiatkowskiego Stanisława (Łódź).
Ben Chaim — Łódź, składa zł 300 i wzywa:
Zylberberga Michała,
Ofmana Abrama,
Zylberberga Fajwla,
Mejchendlera Josefa,
Minca Herszla,
Naja Josefa (Łódź).
Szwarcbir — Wałbrzych, składa zł 1.000 i wzywa:
Fuks Bronię (Wałbrzych).
Faber H. — Wałbrzych, składa zł 1.000.
J. Seeman — Wałbrzych, składa zł 500.
Vogelhutt — Wałbrzych, składa zł 500 i wzywa:
Gadomskiego Mieczysława,
Franta Romana,
Klugiera Leona,
Żurskiego Alfreda,
Rozentala Mariana (Wałbrzych).

Z okazji zaślubin towarzysza naszego
HENRYKA KIMLA
z tow. mgr. **EWĄ GUTERMAN**
najserdeczniejsze życzenia składa
Komenda Naczelna
„Ichud Hanoar Hacijoni Akiba“

Z okazji zaślubin naszego twarzysza
HENRYKA KIMLA
z tow. mgr. **EWĄ GUTERMAN**
najserdeczniejsze życzenia składa
Komenda Galilu łódzkiego
„Ichud Hanoar Hacijoni - Akiba“

Z okazji zaślubin
tow. HESIA KIMLA
z tow. **EWĄ GUTERMAN**
serdeczne życzenia składa
Kibuc łódzki „Lenicachon“
„Ichud Hanoar Hacijoni - Akiba“

Nejserdeczniejsze Mazal Tow
naszemu drogiemu Towarzyszowi
HESIOWI KIMLOWI
z okazji zaślubin jego z tow. mgr.
EWĄ GUTERMAN
składa
Gniazdo łódzkie i Półinternat
„Ichud Hanoar Hacijoni - Akiba“

Współpracownikowi naszemu, towarzyszowi
HENRYKOWI KIMLOWI
z okazji zaślubin jego z tow.
mgr. **EWĄ GUTERMAN**
wiele szczęścia życzy
Red. i Adm. „OPINII“

Przewodniczącemu snifu „Ichudu“ w Niemczy tow. **M. FLASTERSTEINOWI** i Jego **Małżonce** składa z okazji narodzin **syna** serdeczne życzenia
Dolnośląski Komitet Okręgowy „Ichudu“
w Dzierżoniowie

Członkowi Prezydium Dolnośląskiego Komitetu Okręgowego „Ichudu“, drogiemu towarzyszowi **ARTUROWI CUKIERMANOWI** i **Małżonce** Jego **Janinie**, z okazji narodzin **syna** najserdeczniejsze życzenia składa
Dolnośląski Komitet Okręgowy „Ichudu“
w Dzierżoniowie

Tow. mecenasowej ROZENCWAJGOWEJ
z mężem z okazji narodzin córeczki
Serdeczne „Mazel - Tow“
życzy „WIZO“, Sosnowiec

Tow. naszej, **LAJTNEROWEJ** z mężem
z okazji narodzin córeczki
Serdeczne „Mazel - Tow“
życzy „WIZO“, Sosnowiec

Tow. naszej, FAJFKOPFOWEJ z mężem
z okazji narodzin syna
Serdeczne „Mazel - Tow“
życzy „WIZO“, Sosnowiec

Atak na osiedle Nicanim

TEL-AWIW. Komunikat Hagany stwierdza, że podczas ataku, jakiego dokonali ubiegłej nocy Arabowie na osiedle „Hanoar Hacijoni“ Nicanim, zostało zabitych 4 Żydów, 20 Arabów i 1 Anglik. Jak wiadomo, jest Nicanim osiedlem naszego Ruchu.

Akcja zbiorowa na rzecz walczącej Palestyny

kończy się 31-go marca

WARSZAWA (ŻAP) Prezydium CKZWP postanowiło przedłużyć akcję zbiórkową na rzecz walczącego społeczeństwa żydowskie go do dnia 25-go marca.

Uchwała ta umożliwi wszystkim Komisjom terenowym przeprowadzenie akcji zbiórkowej i objęcie nią wszystkich bez wyjątku Żydów.

W okresie od 25 do 31 marca Komisje winny przeprowadzić ostateczne rozliczenia i wysłać pieniądze i sprawozdanie na adres CKZwP.

Ostateczny termin zakończenia akcji upływa 31 marca. b. r.

Przypominamy, że Komisje przy lokalnych Komitetach Żydowskich winny niezwłocznie przekazać zebrane sumy na konto: CKZwP, Komisja Pomocy Walczącej Palestynie, Warszawa, I — 6945.

Górny Śląsk przekroczył 11 milionów

na rzecz akcji pomocy Haganie

KATOWICE (ŻAP) Według danych na dzień 15 marca na terenie woj. górno-śląskiego osiągnięto sumę ponad 11 mil. zł. na rzecz akcji pomocy Haganie. Na początku akcji przewidywano 7 milionów. W akcji odznaczyły się szczególnie miasta: Bielsko, Sosnowiec i Katowice, a z mniejszych ośrodków Cieszyn i Będzin.

BYDGOSZCZ NA HAGANĘ

Z inicjatywy Komitetu Żydowskiego w Budgoszczy odbyło się dnia 29 lutego Zebranie Ludowe, na którym wyłoniona została Komisja Niesienia Pomocy Walczącemu Jiszuwowi Żydowskiemu w Palestynie, w skład której weszli przedstawiciele partii politycznych żydowskich, przedstawiciele T. O. Z.-u i Koła Inwalidów przy Komitecie Żydowskim. Po zagajeniu zebrania z ramienia Kom. Żydowskiego przez ob. **Lewinową**, wygłosił referat okolicznościowy Przew. Komitetu Żydowskiego tow. **Reiss M.** („Ichud“). Mówca określił szczegółowo szkodliwą działalność rządu palestyńskiego i reakcji arabskiej, które żadną miarą nie chcą dopuścić do zrealizowania uchwały ONZ. Wskazał na stanowisko, zajęte przez państwa demokratyczne, ze Zw. Radzieckim i Polską na czele, które popierają nasze słuszne aspiracje narodowe w Palestynie, zwrócił uwagę na stanowisko podżegaczy wojennych, Anglii i St. Zjednoczonych, które chcą z Bliskiego Wschodu uczynić bazę wypadową do wojny przeciw państwom demokratycznym i narodom walczącym o pokój i wolność. Opisał bohaterską walkę Hagany z imperializmem angielskim i reakcją arabską i wezwał wszystkich Żydów zamieszkałych w Woj. Bydgoskim do aktywnego udziału w akcji i deklarowania na miejscu wpłat.

Po wyznaczeniu terminu najbliższego posiedzenia Komisji, zebranie zostało zakończone.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

ELLI LIEBERMAN — SCHIEBER, Cypr. — Wysłaliśmy 3 egzemplarze odnośnego numeru na podany adres.

„UWAGA, Partyzanci, bojownicy ghetta, żołnierze Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej! Związek Żydów Byłych Uczestników Walki Zbrojnej Przeciwko Faszyzmowi zawiadamia, że w dniach od 12 marca do 15 kwietnia br. odbędzie się ponowna rejestracja członków Związku. Rejestracja odbywać się będzie w poniedziałki, środy i piątki od godziny 18 — 20 w lokalu WKŻP, Warszawa, Jagiellońska 28.
ZARZĄD“

UWAGA, KORESPONDENCI I WSPÓŁPRACOWNICY „OPINII“!

Jeszcze raz prosimy wszystkich naszych korespondentów i współpracowników, nadsyłających do Redakcji materiał w **maszynopisach** — aby pisali **tylko** po jednej stronie arkusza i w odstępach **dwuwierszowych!**

Redakcja

FUNDUSZ „OPINII“ NA RZECZ HAGANY

De Redakcji naszej na Fundusz Pomocy Haganie wpłacili:

KAMIŃSKI WOLF, Niemcza zł. 5.000
FLASTERSZTEJN MONEK, Niemcza zł. 3.000
ERLICH IZRAEL, Lubawka zł. 1,500
RAJGRODZKI LEON i
ROJZ MAKS, Sokołowsko zł. 18.000

załączając przy tym następujące pismo:

„Do Redakcji „OPINII“

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu dzisiejszym przekazaliśmy na konto Waszej Redakcji P.K.O. VII — 866 kwotę zł 18.000 (osiemnaście tysięcy). Pieniądze powyższe przekazaliśmy, jako pozostałe w spadku po zmarłych 2-ch pacjentach, a mianowicie:

VOGEL EDWARD — zł 8.000.—
TERESPOLSKI ISER — zł 10.000—

Jako wyłączni dysponenci, postanowiliśmy pieniądze te przekazać na rzecz Hagany.

Leon Rajgrodzki
Maks Rojz

Sokołowska, Sanatorium T.O.Z.
„Zacisze“

Po długotrwałej chorobie zmarł w sanatorium w Sokołowsku członek warszawskiego kibucu „Hanoar Hacijoni“
MOSZE KUSZES
Cześć Jego Pamięci!
Komenda Naczelna
„Hanoar Hacijoni - Akiba“
w Polsce

Po krótkich cierpieniach zmarła przedwcześnie w wieku lat 44 w Bari (Italia) nasza najukochańsza i nigdy nie zapomniana matka
ś.p. POLA FEUERSTEIN z domu **Dimant**
ur. w Łodzi
O czym zawiadamiają pozostali nieutuleni w głębokim smutku
SYNOWIE

Z CAŁEJ POLSKI

Dwulecie Snifu „Ichudu“ w Bielawie

Po wielkiej zawierusze wojenne zaczęły powracać transporty żydów ze Związku Radzieckiego i zaludniać różne miejscowości na odwiecznie polskich Ziemiach Odzyskanych. Działo się to w początkach roku 1946.

W tymże czasie, a mianowicie w lutym 1946 roku, osiedlili się pierwsi żydzi w Bielawie, jednocześnie zaś został przez inż. **Abrahama Rozenmana** zorganizowany w tym mieście snif „Ichudu''.

Dwa lata istnienia snifu, to dwa lata usilnej i owocnej pracy dla renesansu Narodu Żydowskiego. A pracy było dużo, obejmowała ona bowiem wszelkie dziedziny pracy syjonistycznej z Funduszami Narodowymi i akcjami szeklowymi na czele. Po podsumowaniu osiągnięć snifu na Walnym Zgromadzeniu, które się odbyło w styczniu b. r. przyjęto uchwałę uczczenia dnia powstania snifu oraz osoby, która snif ten założyła.

W ramach uroczystości poświęconych dwuleciu istnienia snifu, odbył się w dniu 27 lutego b.r. w dużej sali kibucu bankiet z udziałem przedstawiciela Centralnego Komitetu tow. inż. **Rozenmana**, członka Prezydium Rady Partyjnej tow. **Grajewskiego** oraz przedstawicieli Komitetu Okręgowego na Dolny Śląsk — jako członkami honorowymi Prezydium obchodu, a ponad to przy udziale miejscowego kibucu Hanoar Hacijoni Akiba, przedstawiciela Komitetu Żydowskiego, C.S. Hitachdut, Zjednoczonej Partii P.S., Haszomer Hacair, Stowarzyszenia Kupców i Rzemieślników, Klubu Sportowego Ż.K.S. „Wolność'', przedstawicieli Komisji K.K.L. i Keren Hajesodu.

Wstępne przemówienie i powitanie zebranych wygłosił przewodniczący snifu, tow. **Margulies**, po czym oddaje głos sekretarzowi gen. Komitetu Okręgowego, adw. **Balzamowi**.

Tow. Balzam wyraził w imieniu Waad Galilu pełne zadowolenie z pracy i osiągnięć snifu, życząc mu dalszej owocnej pracy, po czym poruszył obecną sytuację w Erec. Syjonizm — powiedział tow. Balzam — nigdy nie zrezygnuje z postawionego sobie celu i cel ten, mimo sprzeciwów i trudności, osiągnie.

W imieniu kibucu przemawiała jedna z jego członkiń, dając wyraz pełnej współpracy kibucu ze snifem w realizacji zadań syjonistycznych.

W dalszym ciągu głos zabrał przedstawiciel Komitetu Żydowskiego w Bielawie, ob. **Feigeles**, podkreślając współpracę snifu we wszystkich poczynaniach Komitetu dla zaspokojenia potrzeb ludności żydowskiej w Bielawie. Kończąc, mówca życzył snifowi dalszego rozwoju i zrealizowania ideałów, głoszonych przez „Ichud''. Z kolei zabierają głos: w imieniu C.S. Hitachdut tow. **Moor**, w imieniu Zjednoczonej Partii tow. **Grossinger**, w im. Haszomer Hacair tow. **Szafran**, przedstawiciel Stowarzyszenia Rzemieślników, Klubu Sportowego — ob. **Weinziger**. W imieniu Komisji K. K. L. zapoznaje tow. **Gelbard** obecnych z wynikami pracy snifu na rzecz Funduszu Narodowego oraz komunikuje zebranym, że snif złożył sumę zł. 50.000 — na zapis do Złotej Księgi K.K.L. inż. **A. Rozenmana**. Wręczając tow. Rozenmanowi pismo o dokonanym wpisie, tow. Gelbard podnosi zasługi tow. Rozenmana dla rozwoju nie tylko snifu bielawskiego, lecz wszystkich snifów na Dolnym Śląsku i życzy tow. Rozenmanowi owocnej pracy dla rozwoju naszego Ruchu.

Po odczytaniu depesz i listów gratulacyjnych głos zabrał inż. Rozenman, który w gorących słowach podziękował snifowi za zaszczytne wyróżnienie, po czym skreślił przebieg pierwszych posiedzeń snifu i jego zarządu w lutym 1946. W swoim przemówieniu omawia znaczenie obchodów rocznic w dzisiejszym społeczeństwie żydowskim, akcentując zwielokrotnioną aktywność i intensywność mas żydowskich, jako pewnego rodzaju ekwiwalent dawniejszej liczebności żydwów w Polsce. Mówca daje charakterystykę ideologii ogólnego syjonizmu i jego epokowej roli w chwili obecnej.

Po powyższym przemówieniu przystąpiono do części nieoficjalnej. Przy śpiewach pieśni hebrajskich, w intymnej atmosferze zebrani, w liczbie ponad 120 osób spędzili przyjemnie czas.

Kończąc bankiet, podziękował tow. **Margulies** gościom za udział, a Kibucowi za gościnę. Wieczór zakończono odśpiewaniem Hatikwy.

W drugim dniu obchodu, 28 lutego b.r. odbył się w salach Hotelu Miejskiego wieczór taneczno-rozrywkowy, w którym udział wzięło społeczeństwo żydowskie Bielawy. Wieczór ten był jedną z najpiękniejszych imprez, jakie zorganizowane zostały w Bielawie.

Na zakończenie uroczystości wygłosił inż. Rozenman w dniu 29 lutego w sali Hotelu Miejskiego, referat ideologiczny, w którym dał wszechstronną analizę programu ogólnego syjonizmu. Referat skupił wielką ilość słuchaczy, którzy — po uważnym wysłuchaniu referenta — zgotowali mu entuzjastyczną owację.

M.

W. I. Z. O.

ŁÓDŹ

Dnia 10-go marca odbył się w lokalu „Wizo'' wieczór, poświęcony walczącemu Jiszuwowi.

Zagaiła tow. **Dobrecka** „dniem 8-go marca'', zaznaczając, że i my, kobiety żydowskie solidaryzujemy się tego dnia z kobietami całego świata, ale nasze dezyderaty są inne od postulatów kobiet innych narodowości, bo, my, kobiety żydowskie, oprócz kłopotów ogólnokobiecych, mamy obecnie swoje specyficznie żydowskie problemy: bezpieczeństwo i całość naszej Ojczyzny.

Następnie zebrał głos tow. **Kimel**. Podał genezę Hagany, tej organizacji narodu żydowskiego, która, nie tylko, że stoi na straży bezpieczeństwa Jiszuwu palestyńskiego, ale którą i inne państwa uznają za silną jednostkę wojskową, o której wyczynach umieszczają komunikaty na pierwszych stronicach swoich gazet.. Prelegent pokreślił metamorfozę, jaka zaszła w mentalności narodu żydowskiego, który w końcu zrozumiał, że czuwać nad jego bezpieczeństwem potrafi tylko on sam — i naszkicował szereg sylwetek naszych pionierów wojskowych.

Część artystyczną wieczoru wypełniła tow. **Zonberg — Szymańska**, opisując w fragmentach utworów swoich „Nasi bohaterzy'' i w wierszach „Ojczyzna'' i „Poległym bojownikom Hagany'' bohaterską postawę Jiszuwu palestyńskiego.

Wieczór zakończono odśpiewaniem Hatikwy.

BIELSKO

W poniedziałek dnia 8 marca „WiZO'' na specjalnym zebraniu członkiń, żegnało odjeżdżającą tow. **Schretterową**. W ciepłych słowach scharakteryzowała przew. „WIZO'' tow. **Markowiczowa** sylwetkę i pracę odjeżdżającej. W imieniu „Ichudu'' żegnał adw. **Rosner**. Tow. Schretter wręczyła znaczną kwotę na rzecz Hagany. Odśpiewaniem Hatikwy zakończono w miłym nastroju wieczór.

Bytom

Dnia 14 lutego odbyło się staraniem snifu „Ichudu'' i „WIZO'' w pięknie udekorowanych salach otwarcie klubu syjonistycznego przy „Ichudzie'' bytomskim.

Otwarcie klubu miało charakter bardzo uroczysty. Obecnych było 150 osób. Uroczystość zaszczycił swą obecnością senior ogólnych syjonistów, tow. dr. **H. Parnas** z Warszawy, oraz prezes egzekutywy górnośląskiej, tow. mgr. **Rostal**. Słowo wstępne wygłosił przewodniczący snifu bytomskiego, tow. **Kleinman**. W gorących słowach powitała otwarcie klubu syjonistycznego przewodnicząca oddziału „WIZO'' w Bytomiu, tow. inżynierowa **Loschowa**. Krótkie, ale gorące przemówienie wygłosił tow. **Rostal**, podkreślając, m. inn., że akcja szeklowa na Górnym Śląsku przechodzi zadawalająco i osiągnęła już cyfrę 2.500 szekli. Z obszernym i głębokim referatem o aktualnych zagadnieniach ogólnosyjonistycznych wystąpił tow. **Parnas**. Referat, stojący na wysokim poziomie, wysłuchany został ze szczególną uwagą.

* * *

W ramach cyklu referatów wygłosił dnia 21 lutego pierwszy odczyt w sali „Ichudu'' i „WIZO'' tow. prof. **I. Nussenblat**, n. t. „Bialik i Czernichowski — dwaj koryfeusze literatury hebrajskiej''. Odczyt, ciekawie ujęty i nawiązujący do aktualnej rzeczywistości palestyńskiej, wywarł silne wrażenie na zebranych.

* * *

Akcja na rzecz Walczącej Palestyny zapoczątkowana została w Bytomiu wielkim zgromadzeniem ludowym, które odbyło się dnia 24 lutego w sali im Borochowa. Na sali obecnych było 500 osób. Zgromadzenie otworzył przewodniczący Zjednoczonej Partii „Poalej Syjon'' tow. **Gurtman**, który wezwał społeczeństwo bytomskie do wzięcia jak najaktywniejszego udziału w akcji na rzecz Hagany. Przemawiali przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych; tow. tow. mgr. **Rostal**, **Figa** i **Schwindler** („Ichud'') w barwnych słowach przedstawiali zmagania naszego bohaterskiego Jiszuwu w Palestynie ,który walczy z reakcją arabską i brytyjską nie tylko w obronie Jiszuwu palestyńskiego, ale o państwo żydowskie dla całego narodu.

Po zebraniu ukonstytuował się międzypartyjny komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich partii żydowskich z PPR i Bundem włącznie Ułożono konkretny plan pracy. W niedzielę dnia 28. II. br. rozpoczęła się zbiórka pieniężna. Dotychczas zebrano około miliona złotych. Akcja w toku. Na ogół akcja spotkała się z wielkim zrozumieniem u wszystkich warstw społeczeństwa żydowskiego w Bytomiu.

I. N.

Łódź

Ostatnie dwa tygodnie stały nadal w naszej organizacji wyłącznie pod znakiem akcji pomocy Haganie.

Akcja, prowadzona na terenie naszej organizacji pod sprężystym kierownictwem tow. dr. **Schleichera**, przyjęła niebywałe rozmiary i przekształciła się w wielką manifestację naszej solidarności z bohatersko walczącymi braćmi w Erec. Po dzień dzisiejszy mamy wpłaconych 6.255.000 zł. z zadeklarowanych 8 milionów. W ostatnich dniach akcji mamy nadzieję osiągnąć preliminowaną sumę 10 milionów.

W akcji tej wyróżnili się szczególnie tow. tow.: **Szymańska, Pączek**, inż. **Goldblum, Rolnikowa**, dr. **Steinhaus, Rozen, Brod, Trokenheim, Ben, Gewircman, Glikówna, Wajskop.**

* * *

W sobotę dnia 13 go marca odbyło się w naszym lokalu przy ul. Gdańskiej zebranie partyjne. Zebranie zagaił tow. mec. **Rogoziński.**

Sprawozdanie z akcji pomocy Haganie złożył tow. dr. **Schleicher.** Burzliwymi oklaskami zareagowali zebrani, gdy tow. dr. Schleicher podkreślił ofiarność niektórych naszych Towarzyszy.

Tow. **Russek** omówił sprawy organizacyjne.

Na zebraniu została proklamowana akcja legitymacyjna, uchwalono zlikwidować akcję szeklową.

Przygotowujemy się do Walnego Zebrania, które odbędzie się 11-go kwietnia 1948 r. i które ma podsumować bilans naszej półtoraletniej pracy od ostatniego zebrania.

Legnica

Reorganizacja zarządu naszego snifu wydatnie ożywiła działalność tutejszego oddziału „Ichudu''. Okoliczność ta, wraz z pocieszającym objawem stałego wzrostu liczby naszych członków, wywołała konieczność powiększenia lokalu partyjnego dla pełniejszego rozwinięcia pracy syjonistycznej.

W nowo uzyskanym, przestronnym lokalu postanowiliśmy również zorganizować uroczyste Chanukat Habait.

Część oficjalną rozpoczęto odegraniem Hatikwy, po czym przewodniczący snifu tow. **Rejter** wita członków, przedstawicieli partii i organizacji żydowskich, w szczególności zaś delegatów dolnośląskiego Komitetu Okręgowego, t.t. **Grajewskiego** i **Cukiermana**. Następnie inicjator klubu, tow. dr. **Apollo**, omówił cele i znaczenie klubu syjonistycznego.

W imieniu Komitetu Okręgowego wita zebranych wice - przewodniczący Waad Galilu, tow. **Grajewski**, który w wygłoszonym przemówieniu podkreśla znaczenie chwili obecnej w życiu narodu żydowskiego, gdy bracia nasi w Erec staczają ciężkie walki za ich i naszą egzystencję. Kończąc swe wywody, mówca zapewnia, że w walce naszej nie jesteśmy osamotnieni, oraz, że słuszna nasza walka zakończyć się musi zwycięsko.

Po części oficjalnej nastąpiła część rozrywkowa uroczystości. Przy dźwiękach doborowej orkiestry goście spędzili czas do rana. Przebieg uroczystości wypadł imponująco i pozostawił w pamięci uczestników niezatarte wrażenie.

Jelenia Góra

Staraniem klubu towarzyskiego przy „Ichudzie'' urządzono dnia 28 lutego br. w lokalu własnym herbatkę towarzyską, poprzedzoną referatem tow. red. **Ch. Kimelmana** na temat aktualnych spraw syjonistycznych. Za treściwą i ciekawie ujętą pogadankę zebrani nie szczędzili prelegentowi gorących oklasków. Na zadawane pytania tow. Kimelman udzielał wyczerpujących odpowiedzi. Po części oficjalnej nastąpiła herbatka. Przewodniczący wieczoru, tow. **Kalicki**, korzystając z dużej frekwencji członków organizacji, omówił znaczenie proklamowanej w naszym mieście akcji pomocy walczącemu Jiszuwowi. Przedstawicielka „Wizo'' apeluje do członkiń, by samodzielnie — poza deklaracjami swych mężów — złożyły ofiary na rzecz Hagany. Apel odniósł pozytywny skutek, obecne „żony'' zadeklarowały znaczne sumy.

M.K.

Bielsko

Dnia 22 lutego br. odbył się w sali Kina „Apollo'' mityng wszystkich partii żydowskich w sprawie akcji Pomocy Walczącemu Jiszuwowi w Palestynie. W wiecu wzięła udział tłumnie zebrana publiczność. Przemawiali przedstawiciele wszystkich partii. Po zagajeniu wiecu przez przew. Kom. Żyd. inż. **Hornunga**, przemówili rabin **Brummer** (Mizrachi i Kongregacja żyd.), mgr. **Sternlicht** (Ichud), adw. **Rybak** (Bund), **Lifszyc** (PPR), **Machauf** (Hitachdut), **Glizer** (Haszomer Hacair), **Rubinek** (Poalej Syjon C.S.).

Mówcy podkreślili bohaterską walkę Hagany i całego Jiszuwu o własne i niepodległe Państwo. W podniosłym nastroju zakończono wiec, odśpiewaniem hymnów narodowych polskiego i żydowskiego.

* * *

Dnia 29 lutego na zaproszenie Ichudu, wygłosił tow. dr. **Reichman** z Krakowa dla członków i sympatyków referat na temat „Suwerenny kraj — czy suwerenny naród''.

* * *

Akcja na rzecz Hagany jest w naszym mieście w pełnym toku. Żydostwo bielskie nie zawiodło i tym razem. Hojne datki świadczą o wysokim uświadomieniu narodowym. Obecnie odbywa się druga faza akcji o charakterze masowym. Z inicjatywy Ichudu i Wizo odbył się dnia 6 marca w świetlicy Kom. Żyd. zorganizowany przez Komitet Pomocy Walczącej Palestynie — koncert kwartetu p. **Offnera**, z którego czysty dochód przeznaczony został na rzecz Hagany. Przed rozpoczęciem koncertu — przewodniczący Woj. Kom. Pomocy Walcz. Palestynie, tow. mgr. **Rostal**, w płomiennym przemówieniu przedstawił licznie zebranym wielkie i bohaterskie zmagania Jiszuwu i wezwał zebranych do ofiarnego poparcia akcji.

Wrocław

W czwartek 26 lutego br. tow. **Rosenman** wygłosił w snifie wrocławskim referat naświetlający tezy ideologiczne uchwalone przez Prezydium Rady partyjnej. Tezy te znalazły jednogłośną aprobatę zebranych, którzy w skupieniu wysłuchali referenta.

Akcja na rzecz „Hagany'' rozwija się pomyślnie. Pierwsze miejsce w akcji zajmują nasi towarzysze, a szczególnie odznaczyli się w zbiórce tow. **Hellman, Sprung, Lewkowicz**, drowa **Płockierowa, Schinagiel** i **Friedman**. Dotychczas zebrano 5 i pół miliona złotych. Dalsza akcja w toku.

W sobotę 28 bm. bawiła tu przewodnicząca organizacji „WIZO'' tow. **Grinbergowa**, która na zebraniu członkiń przedstawiła plan działalności „WIZO'' na najbliższy okres.

Dr. S. Ch.

Z zycia „Hanoar Hacijoni-Akiba“

LEGNICA

Gniazdo „Hanoar Hacijoni-Akiba" w Legnicy jest jednym z najbardziej żywotnych i najczynniejszych gniazd młodzieżowych na terenie naszego miasta. Gniazdo składa się z dwóch kwuc, kwucy młodszych „Zejwin" i kwucy starszych „Sellim". W gnieździe prowadzony jest kurs języka hebrajskiego dla tych członków, którzy nie chodzą do szkoły hebrajskiej.

Gniazdo bierze czynny udział w pracy na rzecz K. K. L. na terenie naszego miasta. Na wyróżnienie zasługują za pracę na tym odcinku **Szwarc Maryla, Presman Szewa** i **Charytan Fela.**

Z okazji Chamisza Asar Biszwat odbył się uroczysty raport gniazda. Na raporcie wręczono kwucom proporce i wszystkim członkom gniazda legitymacje członkowskie. Do gniazda i zebranych rodziców przemówił członek Komendy Naczelnej, **Jehuda Tenenbaum**. Pieniądze z przeprowadzonej zbiórki na rzecz K. K. L. przeznaczono na 14 drzewek w Lesie „Kdoszej Polin" na imiona członków naszego ruchu, poległych podczas wojny.

W sobotę dnia 6 bm. odwiedził nasze gniazdo członek Komendy Naczelnej, **Lolek Rubinstein.** Był obecny na zbiórce kwucy „Zejwim". Nasi najmłodsi, wysłuchawszy pogadanki Lolka o obecnej sytuacji w Erec, o znaczeniu Hagany, która stoi w obronie Jiszuwu, i o akcji na jej rzecz samorzutnie postanowili na przeciąg miesiąca wyrzec się wszelkich przyjemności, jak chodzenie do kina, spożywania owoców, słodyczy, a pieniądze zaoszczędzone przeznaczyć na akcję na rzecz Hagany. W ten sposób chcą oni zadokumentować swoją solidarność z walczącym Jiszuwem w Erec.

Staraniem Komisji Porozumiewawczej Organizacji Młodzieżowych naszego miasta urządzoną została 7 bm. akademia pod hasłem „Pomóż Haganie".

Z ramienia naszej organizacji przemawiał Lolek Rubinstein. W swoim przemówieniu zwrócił się on z apelem do zebranej młodzieży, ażeby pomoc jej na rzecz Hagany nie ograniczyła się tylko do składania datków pieniężnych, ale żeby w obecnym decydującym momencie dla naszego narodu zgłaszała się ochotniczo na wyjazd do Erec i wstępowała w szeregi Hagany. W części artystycznej **Bela Winer** recytowała wiersz pt. „Żyd" i **Rózla Pfefer** w języku hebrajskim wiersz „Al Haszchita". Dowodem tego, jak słowa Lolka przekonały naszą młodzież, jest fakt, że na zbiórce, która odbyła się po akademii, zdecydowało się kilka osób, wyjechać do Erec i zgłosili swoją gotowość do wyjazdu.

R.

BIELSKO

W myśl okólnika K. G. udekorowaliśmy odpowiednio nasz lokal z okazji Chamisza Asar Biszwat.

W uroczystości, na program której złożył się uroczysty raport, pogadanka i herbatka, wziął udział członek K. G. **Monek Grün**. Monek Grun przeprowadził również zapowiedziany przez K. G. egzamin ze znajomości drzew palestyńskich. Zadawalająco odpowiedziało pięciu członków gniazda, którzy wyróżnieni zostali, otrzymując odznaki naszego Ruchu.

W gnieździe naszym, choć nielicznym, prowadzona jest normalna praca i wszyscy członkowie uczą się języka hebrajskiego.

Ostatnio wzięliśmy sobie za zadanie wciągnąć w nasze szeregi resztę niezorganizowanej młodzieży naszego miasta.

M.

ŁÓDŹ

Dn. 7.II.1948 r. rozegrany został towarzyski mecz tenisa stołowego między drużynami: Gniazdo „Han. Hac. Ak." — Koło Maturzystów WKŻ. Mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem Gniazda w stosunku 8:1. Punkty dla naszych barw zdobyli: **K. Mayer** i **E. Mayer**, po 3 i **Sz. Bruder** — 2. Dla gości honorowy punkt zdobył **J. Amsterdamski.**

Rewanżowy mecz, rozegrany dn. 14.II.1948, zakończył się naszym zwycięstwem w identycznym stosunku (8:1).

Tym razem punkty dla naszych barw zdobyli: **K. Mayer** i **E. Mayer** po 3 i **G. Peter 2.** Dla Koła Maturzystów przy WKŻ honorowy punkt zdobył **S. Amsterdamski.**

Rada Sportowa
Gniazda w Łodzi

ZABRZE

W piątek dnia 5 marca br. odbyła się w lokalu Gniazda Hanoar Hacijoni Akiba uroczysta Akademia żałobna z okazji 28 rocznicy śmierci bohatera narodowego Josefa Trumpeldora. Do licznie zebranej publiczności i młodzieży przemówili tow. **Werber, Goldbergerówna** i członek Komendy Galilu tow. **Don Gryn-szpan**, poczym młodzież odśpiewała pieśni hebrajskie, deklamowała oraz wystawiła insceni-zację walki w obronie Tel Chaj.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca C K Ziednoczenia Syjon. Demokratów „ICHUD" w Polsce

Redaktor: Mgr MAKSYMILIAN TAUCHNER

Adres Red. i Adm.: Łódź, Al. 1-go Maja 13, tel. 89-24. K-to w P. K. O. VII-866.

R. S. W. „Prasa“, Łódź, Żwirki 17. D.-019706